

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 73.
Archiwum Ostapa Ortwina

122. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały dot. Stanisława Brzozowskiego m.in. testament, list otwarty, przepustka 1906-1933 (58).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека АН УРСР
ВІД
КОПІСІВ

№ Опт. 122/п. 12

Матеріали до справи Станіслава
Тощозовського. (Зішкритий лист Ф. Тощо-
зовського і друга, зішкритий лист до
Ф. Тощозовського, в'їзди, статті до
редакції, переказі на судову роз-
праву Ф. Тощозовського, газетні вирізки
тощо).

1906 - 1933.

58 арк. 67
м. рое, пол.



8

O Stourented"

"

2

Bronowski S.

19

Nieustrasności myśli, jest nasz, nierównie
nadto, Berwiednie j' świadomie sprzymysła u siebie i
naokoło siebie berustawanie. Myśl nana jest jak
trawiany pias. Wony i tropi na podór purlownie, u gran-
cie wody bada, czy jasi pmenek tody jej par. Myśl
Berpaństwa, nie konduca jej o nic, nie chowa wiedzy
dokąd przyjdzie, nie błąka jej niżej, jest przeci-
wyjstlowem. Sama istnienie nare, spoberenstwo
oberne, jakien jest, jest niestawuym stwanku
natronym na purlody badana. Taidy z nas, zypsi
rykier obeney spoberenstwo, jest pmer me wy-
chowywany, purli wisła, wisła z nas, u nary
krew caba natura spoberego sadwiska i tak indol-
kaidy odnajdyje spoberenstwo siebie Myśllicy
caben piaben, myśliuwy sadim, dobroly ten, akich
istnienieu swien; kts jest wispaucy istnienieu
swem:ze spoberenstwem, poplejcy podniej, udrzpi,
uprawni ten dwiniek u miast wotnego sadumy.
Berwiec rodaj instykttywnej solidarności. Nie mi:

zadane inne względy, interesy, a poza dylematem
w starym zyciu myśl przewidywały groźne dylematy
rozrywkowego przednamienia, uznawany za sukcesy
i cienie smutku, są przed oczyma młodzieńca
Hamleta rozrywki i braku z ucieleśnieniem.

Myśl ludzka była tu na Syberji przypięta
stronami, są na poręczach wyjęte siłki
Wierci palniki wyjęte z kolodrumi.
Soboricko prawo, myśl wyjęta może być i grane
przypadki. Nie mieliśmy prawa straszenia przedmiotów
Wierci. Chodzi o stworzenie groźnej ręki dla tej
myślowej i moralnej potęgi, która była u nich. - Myśli
potwora, wyjęte z rąk pure przez rozrywkę i siła
walczymy z dżunglami i z dżunglami ludźmi.

2

Poczyniliśmy takie postępy na drodze etycznego
wyparowywania problemów, iż
sumienie intelektualne, niezłomność woli, włas-
nych poglądów są w nowoczesnej Polsce rzeczy niemal
nieznane. Mniejszemu chętnie nie składam Polak
na obywateli cywilizacji — jał pragnę być wezwany,
aby chodzi o wyklarowanie poglądów i leżenie dla
najgłębszych zagadnień myślowych — „sumienie
obywatelskie” zmieniać o nas nieustannie głośno. We
Intellektualna ciężar samemu sobie jest
wieloletnim warunkiem unytkowej życia: kto nie
jest odpowiedzialnym sprawcą swych myśli, kto bez
wezwania nie odpowiada — jedyną dla siebie porażką
— w tym sprzeciw: myślowe nie wzbudza, nie,
bardziej potrzebny utwórnia ich, ten jako ja myślowe
nie istnieje. W tym względzie intelektualna ciężar
najbardziej zasadniczą wartością życia, aby
sie rozwija, z jakiegoś gatunku: z jakiegoś rodzaju
Wieloletni, postępują, się u nas ludzie nie
dajemy się politycznym robotnikom, ale jak oba
tych powoli podawają im, prawdy unytkowej

Doručaje ti obrascu, je mi istinejše ova u nas
vraće, ne ratuonj, ostal sam zujst pravdy,
Brat je konsekvencij i vjtravnoj volj u myšlecu.

Nauka nierzaganego, kruzj, ruzego myšlecu.
Urnuvni tykto, to jco mysl stava abuda i ra vorumbe
stna, nie ceni' oni, vradci, ani surprijov, ani
prekharacnyj muizmanj, nie robr' hte, vregolym nie
chicab.

Myškin.

60
Mysl ja ryba v tej samej dierinice v storoj
prebyva nola, rodita jip od raru k zklaruyim mijo-
nicam i pripinam vrynu. Nigdy nie byj obrijetym
nie zmai tej obniedrkego statoriska, schetno vrynd
vivotu vobe verprava, kominarego zija ludskih
stot vdeptj, nej v rievnyj krevj byj. Nie mo-
dria' co to ject podnebnionj, v storoj tonie klev
sij, gime myzsko obrodna i ofiara kuzjoda,
pudemn smutek' i sigle i vobe cnyj stiezo
byj' sobj, nie kapitulovet' pres mirem.

~~Młociem~~ przez swę wywierając indywidualnym
 upodobaniom, smutkom, boleści, klamie się z na-
 rodem pragnie pragnie przez prerupcję
 w sobie całej indywidualnej przypadłości, aby
 wykontablic' w sobie miłości tej, co narodził
 chał powieść, aby żył. M. nie we własnej na-
 turze, nie we własnych porządach artystycznych,
 w, nawet nie we własnym smutku; boleści - praca
 przytłoni narodzi, on przez swę dowolna i codzienną
 pracę przekształca, przetwarzal, aby nie miała w sobie
 nic prócz tej, co narodził życie zapewnić mu.

Czy droga od Paucia Tadeusza, od tej rozkochania się
 ośro i perna w zieleciu gajów; tak literatury, od
 tej wielkości przez całą w kraj wspomnień i praca.
 Doświ - do samotności, do zmagania się nieustannego
 z problemem wygłębienia sensów literatury lub w t. 48
 była praca; latwa. M. zerwał z plecioną drogą
 sercem kontaktów, aby wejść na drogę samotną,

na której wypracowuje sobie celownik (nowe serce,
nowy myśl i nowa wola).

Nie drzyj jest kochani co do pralenstwa nawet, nie drzyj
jest widzieć co w pigułce; słowem, nie drzyj jest
słowem wypracowując Kantat miłosci swojej, trzeba jej
pytać jenne, czemu jest moja miłosci, jak, ma
wartosci to, co je Kocham, jak, ma cechy Kantat, któ-
ry mnie pierzaniem napawa. I, jeśli myśl i wola
wytrwa wyrok, w proch rozbijajemy nasze ukocha-
nia, trzeba jej wyrzec ich, wyrzec dla nagiej i swo-
wej idei obywatelskiej, bo trzeba lat myśli i pracy
lat linijowych, niż życie pojedynczego człowieka,
nie narodzi się w nas organy driny, rednie widzi
nowe ukochanie. - Widzi mnie jako obecności realnej,
leu jako Kantat, idealny chodzący tyłko.

Trzeba wyrzec się Kantatki ananasa jak serce
własne, dla obywatelskiej, który nie obciążuje nic,
Mać tylko serce rozkrzewić i miłosci swoj poruczyć
ponieważ wiele pod i sumy fal zborowych

Orłowiek przewidyuje się nieustannie i pomimo
woli, ale jeśli jednak za drugą w jego orłach rozrypu
je się w obrotach i prochu przednich odłożenia przy
wieraniu, to co dzieje się z pławieniem? a sercem jego?
Czy wyprzedzi się kaba z obrotami i nie pław
li się w mase.

Nie możemy przewidzieć, aby naprawdę wzięto muie co
z tymi ludźmi. Z tymi, czy jakimi kolwiek. Czy warto
zajmować się obrotami? Czy warto zajmować się ciałem
kolwiek? I co go naprawdę brzydo z tej sprawą? Jakiej
natury są te rzeczy? Nie mogę rozplatać tego spłot
kondom Wiedzialy, że powrota jmi weurządzenie
Dla miłego niema, że jest kot u niego, co brzydo się
praciu, inelkiej i innej formie życia. Albo da nie
zgi, ale jeżeli żyje - to innej jmi nie będzie
może.

Po co bez wady i bez kapła. Bez wbatniczego przekroczenia
tępli, jeżeli je sobie wyobrażam rano i brzo
to mejdroine opowiadanie jest.

Nie wiedział, że przekroczenie to jest wbatnicze to: nieprze
mowy, cobyemu, mus, gorącej nad wrytym. Nie
zaone kłamanie się z miłą i stającym w wielkim
extracytorem podniesieniu jedyt. Czysta układ
się on nam, jako wbatna samowola, jako rina, jako
kudry, naby, narzet jako pora lub i innowiecio.
I stot, jeżeli jego jest to, że nie możemy się z pro
niez wykładem. Po pomimo wrytym obrotu jest
my. Przekroczenie to jest sam orłowiek, nie zaden

krar. I struwny je nie jako jākā! ~~snotta~~ ~~albo~~ 9
lutnej' cystoi, nie jako jākā' usknydejsy moz
nadluczkę - ten wotamie, jak naturo wotamy.

4
Nie wolno się uchylać od spełnienia swego czynu.
Trzeba iść, gdzie stare prawa i chwały przes-
zły i nasył śmierci. Powstana nowe pokolenie,
nowe walki. Ludzie wzięli ginęli w burzonym
mroku, podli nie widzą go przed sobą.

Nie wolno się uchylać od spełnienia swego
czynu. Swego wstanie. Będą wielkie pokolenia
którym da historyja czynu jaśniejsze, czynu męstwa
i miłości, niecałkowicie przez mądrych ludzi. Ale
to będzie ich czyn. My ta straszą i mucią przetr-
wać, wstanie, wstanie, myśl. Jeśli nie można prze-
żyć myśli swą, nie widać, nie sięgają śmierci
na siebie - takim jest już powołanie człowieka.

Serie wskazane przez święte pisma o przywołaniu
o przywołaniu, o prawdę wewnętrznej człowieka.

Je powołanie

12

KARTA KORESPONDENCYJNA

Wielmożny Pan

Cadeusz Antoniewicz

Lwów

ul. Jozafata l. 12.

*Zaproszony do współudziału w akcji mającej zająć się ostatecznem
wyświetleniem sprawy ś. p. Stanisława Brzozowskiego, przystępuję ni-
niejszem do Komitetu, który w tym celu się zawiązuje, zarazem podaję
nazwiska osób, które w tej akcji zdaniem mojem również uczestniczyć
byłyby skłonne.*

Spis osób z adresami:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Podpis i adres:

.....

.....

17

Wielmożny Panie!

Imieniem Komitetu zawiązanego tymczasowo celem przeprowadzenia akcji dla ostatecznego wyświeślenia sprawy ś. p. Stanisława Brzozowskiego, zwracamy się niniejszem do W. P. z zapytaniem, czyby nie zechciał w akcji tej wziąć udziału przez przystąpienie do pełnego Komitetu, który w tym celu utworzony będzie.

Łaskawą odpowiedź na załączonej tu karcie prosimy nadesłać pod adresem: Tadeusz Antoniewicz, Lwów, ul. Jozafata 12, z załączeniem spisu osób, kóreby zdaniem W. P. w Komitecie tym uczestniczyć chciały.

Z poważaniem

Karol Irzykowski

Ostap Ortwin

Tadeusz Antoniewicz

List otwarty do Pana Stanisława Brzozowskiego.

Szanowny Panie!

Jeżeli dzisiaj publicznie się odzywamy, jeśli pragniemy, ażeby nasze słowa były czystem uczuciem wdzięczności, której brutalna napaść osłabić, a partyjna nienawiść wykorzezić nie zdoła, jeśli rozumiemy nakaz obowiązku prostować fałsz i bronić dobrych intencji, to dopiero teraz tylko dlatego, że atakują Ciebie Szanowny Panie i nas zbyt potwornie, podstępnie a głośno. Dawniej mogliśmy tylko gardzić szeptem, dzisiaj musimy gardzić, oburzać się i bronić przeciwko krzykom puhaaczy mroków.

Zgodziłeś się, Szanowny Panie, proszony przez Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie urządzić szereg odczytów treści historyzoficznej, które gromadziły nas tłumnie i słuchane były z przejęciem, z uznaniem, z powagą i chęciwie.

Nie znalazłbyś jednego nieporuszonego serca pomiędzy tymi, którzy szli od pracy słuchać słów Twoich o pracy. Nie znalazłbyś ani jednej myśli nie wziętej w niewolę Twoimi słowami o swobodzie. Nie burzyłeś naszych poglądów, lecz je krzepiłeś, nie rzucałeś mroków, lecz je wszechstronnie oświećlałeś — i za to serdecznie, szczerze, gorąco dziękujemy Ci Szanowny Panie.

Rzucili w naszą duszę cień inni, kto — nie wiemy, lecz wiemy, że ci, którzy wybrali broń oszczerstwa, taktykę nietolerancji, cel — zmonopolizować „Bratnią pomoc“ na rzecz własnej kliky. — „Spotwarzajcie panowie, spotwarzajcie, zawsze coś z tego pozostanie“, mówi Voltaire.

„Zawsze religią, zawsze patriotyzmem, zawsze moralnością osłaniają liche subjekty swoje napaści“, dodaje Heine. To widzimy, to rozumiemy w całej akeji, wszczętej przeciwko Tobie, Szanowny Panie, i nam.

I my i nasi następcy nie ulegną się walki, a walki nie z jaskiniowcami przekonań, lecz o prawdę, o jasne słońca idei przyszłości, z ludźmi, którzy zdejmą maski i przesną pluć a zaczną mówić.

Jeśli Ty, Szanowny Panie, pragniesz sądu uczciwej opinii, to z naszej strony możesz usłyszeć tylko sąd wdzięcznego serca. Nie ma oskarżenia, lecz jest napaść brudniejsza od partyjnych morderstw w zaborze rosyjskim, wstrętniejsza od wszystkich przejawów ohydy ludzkiej. Nie oskarżyli a napadli, więc Cię bronimy Szanowny Panie. Wszelka napaść, wszelki gwałt i grabież zaufania zawsze z takim stanowiskiem młodzieży spotkać się musi.

Więc słuchać nadal słów Twoich chcemy Szanowny Panie.

Lwów, dnia 19. listopada 1906.

ZA WYDZIAŁ TOW. „BRATNIEJ POMOCY“ SŁUCH. POLITECHNIKI WE LWOWIE.

Władysław Sikorski
przewodn. Tow.

Zygmunt Bohuszewicz
skarbnik.

Włodzimierz Kozubek
sekretarz.

Bolesław Paykart
zast. przewodn.

Maryan Adamowicz
bibliotekarz.

Stephan 22
Nr. 464

LIST OTWARTY.

Na gruncie lwowskim pojawiła się broszura, zawierająca rzekomo wierny odpis zeznań moich w sprawie „Oświaty ludowej“, poczynionych w śledztwie prowadzonym jesienią 1898 roku. Wydawnictwo to zatytułowane jest jako pierwszy zeszyt materiałów do dziejów „Oświaty ludowej“. Byłoby dla mnie rzeczą pożądaną, aby ukrywający się wstydliwie poza tytułem byłych członków „Oświaty ludowej“ opublikowali pośpiesznie i dalsze części owych materiałów, a przede wszystkim olbrzymie protokoły dotyczące zeznań pewnego z byłych członków „Oświaty ludowej“. Bez tych zeznań bowiem moje, które były bezpośrednią odpowiedzią na zarzuty, upodstawowane przez władzę śledczą na owych zeznaniach, zrozumiane być nie mogą. Przypuszczam bowiem, że byli członkowie „Oświaty ludowej“ w swojej publikacji mają historyograficzne zamiary, w przeciwnym bywiem razie musiałbym uznać całe wydawnictwo za wybieg polemiczny jedynie, mający na celu sparaliżować mają działalność publicystyczną. Od dawien dawna zastanawiała mnie dziwna cierpliwość narodowej demokracji i jej organów w stosunku do mnie. Od dwóch lat prowadzę przeciwko stronnictwu temu, systematyczną ustną i piśmienną walkę; dotychczas nie spotkałem się ani razu z odparciem moich zarzutów. Musiałbym więc uznać, że wydawnictwo „historyczne“ byłych członków Oświaty ludowej jest tylko próbą unicestwienia przeciwnika, z którego argumentami nie umiano sobie poradzić. Pozostawiam ocenie uczciwych ludzi tego rodzaju polemiczną taktykę. Do samej rzeczy zresztą czuję się zobowiązanym wobec opinii socjalistycznej i postępowej kraju, do wyjaśnienia spraw poruszonych we wzmiankowanej powyżej broszurze.

W r. 1898 zużyłem na cel niewłaściwy sumę, powierzoną mi przez instytucję koleżeńską. Ustanowiono nademną sąd koleżeński; przewodniczył temu sądowi student Jastrzębski; po kilkugodzinnej naradzie Jastrzębski oświadczył mi, że opinie członków sądu są tak krańcowo różne, kompromis absolutnie wyłączony, więc z żalem, jak mówił, postanowiono sprawę odłożyć na czas powakacyjny. Miano przesłuchać paru nowych świadków.

Po wakacjach nastąpiły aresztowania, uwięzieni zostali liczni członkowie sądu i sam podsądny, ja. Do chwili wydania w roku rozprawy sądowej, zeznania świadków stanowiły tajemnicę honorową. Zdziwiłem się, gdy na pierwszym już śledztwie prokurator Izby sądowej Turau zażądał odemnie wyjaśnień co do „sprzeniewierzenia“ przezemnie pieniędzy publicznych, powołując się na zeznania studentów, imiona których mógłbym wymienić.

W czasie, kiedy siedziałem jeszcze w więzieniu, sąd został zwołany; składał się on z innych osób, niż te, które pierwotnie do jego składu należały. Odbychał się w warunkach takich, że jeden z jego członków, student Stanisław Michalski, wystąpił z liczby sędziów. Ustawa sądowa wymagała, aby przy zmianie kompletu sądu podsądny i wszyscy świadkowie byli wysłuchani ponownie, wymagała także, aby sąd składał się conajmniej z 9 członków. Sąd w nowym komplecie w liczbie 7 osób pod przewodnictwem studenta Stefana Dąbrowskiego, nie przesłuchując ani nowych świadków, ani też nie czekając na moje uwolnienie, uznał mnie winnym sprzeniewierzenia i skazał na trzy lata wykluczenia z życia towarzyskiego i na całkowite wykluczenie z organizacji koleżeńskich. Ponieważ uznawałem siebie za winnego w sprawie pieniężnej, ponieważ bardziej jeszcze poczuwałem się do odpowiedzialności za skompromitowanie organizacji koleżeńskiej, w której zajmowałem honorowy urząd, postanowiłem nie protestować przeciw naruszeniu prawa, obowiązującego sądy koleżeńskie i zastosowałem się ściśle do tego wyroku. Działalność publicystyczną rozpocząłem dopiero po upływie trzech lat, przez wyrok sądu przepisanych.

Chciałbym uniknąć podejrzenia co do motywów, z jakimi związane było owo roztrwonienie pieniędzy. Nie chcę wzbudzać przeświadczenia, że było w nich coś mogącego mnie tłumaczyć. — Powtarzam, że w tej sprawie czułem się absolutnie winnym.

Powracam do zachowania się mojego na śledztwie.

Przy aresztowaniu mojem wzięto kilkanaście egzemplarzy proklamacyi, pisanych ręką stud. U., wzięto początek rękopisu stud. Krysińskiego; koniec tego rękopisu żandarmerya wzięła już uprzednio z mieszkania autora; rękopis był pisany jego ręką. Żandarmerya na śledztwie ukazała mi obszerny memoriał zeznań jednego z więźniów, z więcej niż dokładnym opisem życia organizacyjnego, ze szczegółami najbardziej detalicznymi (aż do wiernego streszczenia rozmowy, prowadzonej pomiędzy sześcioma osobami w mieszkaniu przy ul. Chmielnej pod nr. 42 czy 44); co więcej, były tam szczegóły

co do „powstańczej“ działalności Oświaty ludowej, co do jaskrawo rewolucyjnej działalności innego stowarzyszenia studenckiego; wszystko to z nazwiskami, adresami i detalami. Zeznania te przedstawiały samo stowarzyszenie studenckie „Bratnia pomoc“ jako parawan tylko, przesłaniający inne rewolucyjne organizacje; pomiędzy innymi dowodzono w tych zeznaniach, że Zarząd Bratniej pomocy jest identycznym, zależnie od przewagi tych lub innych elementów, z Oświatą ludową, lub też inną organizacją „Kołem“. Tej ostatniej zeznania przypisywały jaskrawie rewolucyjną działalność. Odezwy znalezione u mnie, zdawały się całkowicie potwierdzać te zeznania. Obfitość faktów, jakimi rozporządzała żandarmerya, zdetonowała mnie całkowicie.

Jednocześnie denerwowały mnie pogrożki Turau, iż z zarzutów co do owej sprawy pieniężnej uczyni użytek; między innymi zapowiadał, że poinformuje o sprawie mojego, od lat kilku chorego ojca. Miałem lat 19, bardzo małe pojęcie o zasadach konspiracyjnej działalności, starałem się wybrnąć z nad wyraz trudnego położenia i uległem pomyłce, rozpoczynając rozumowaną polemikę z przedstawionym mi przez żandarmów materiałem.

Wydawcy broszury twierdzą, że przepisują ją z mojego własnoręcznego protokołu; szkoda, że nie nadmieniają, że żandarmerya w przeciągu 5 tygodni kazała mi spisać pięć protokołów, wciąż mówiąc, że poprzedni zginął i wyzyskując przez powstające sprzeczności nowe trudności i zawikłania. Nie twierdzą, aby zachowanie się moje podczas śledztwa wytrzymywało krytykę, stwierdzam tylko, że najpoważniej zaszkodziły zeznania moje studentowi U.; i on jednak został skazany na tę samą karę, której ja uległem. Obywatel U., spotkawszy się ze mną po wypuszczeniu z cytadeli, zachował się wobec mnie serdecznie i zdawał się rozumieć, że zeznania moje musiały być podyktowane przez jakieś specjalnie uciążliwe okoliczności.

Teraz o dalszej historii tej sprawy. W roku 1902, czyli prawie w cztery lata po tej sprawie, rozpocząłem działalność publicystyczną; rozpocząłem ją w postępowym obozie, nie licząc się nigdy z żadnymi względami, prócz własnego przekonania. Niezwłocznie po pierwszych moich artykułach nieznanymi mi obrońcy etyki, zwrócili się do redakcyj pism, w których pracowałem („Ateneum“ Cezarego Jellenty, „Głos“ Dawida, „Przegląd Filozoficzny“ Werehy), wreszcie do księgarni Arcta, który był wówczas jedynym moim nakładcą. Wszędzie radzono zerwanie stosunków z tak dwuznaczną jak ja osobistością. Nie liczono się z tem, że jestem człowiekiem, nie cofającym się przed odpowiedzialnością i co do przeszłości swojej i jej błędów. W błąd nigdy nikogo nie wprowadzałem. Wydawcy broszury insynuują mi, że zmieniłem imię. Przyjaciele i koledzy, znający mnie od dzieciństwa, wiedzą, że domowym imieniem moim było zawsze Stanisław; imienia Leopold zresztą raz użyłem w literaturze, mianowicie w „Przeglądzie filozoficznym“ w artykule, drukowanym za życia Stanisława Brzozowskiego, poety, a to w celu uniknięcia powikłań. Było to w roku 1901.

W ciągu polemiki Sienkiewiczowskiej wyciągnięto znów całą tę historję, jako jedyną przeciwko mnie argument. Dzisiejsze jej wznowienie nastąpiło po szeregu artykułów w „Przeglądzie społecznym“, stronnictwu narodowo-demokratycznemu poświęconych, po zeszłorocznych glossach w „Krytyce“, po całym szeregu odczytów we Lwowie, Krakowie, Zakopanem i na prowincyi, w których również stronnictwem narodowo-demokratycznym się zajmowałem; po artykułach „Trąd wszechpolski“ w „Promieniu“, po szeregu artykułów w „Głosie robotniczym“ i „Naprzodzie“. Ocenę tych faktów i ich związku pozostawiam ludziom uczciwym.

Teraz zwracam się specjalniej do socjalistycznych organizacji i do uczciwych pierwiastków literatury polskiej. Sąd nad sobą wydałem ja sam, uznałem raz na zawsze, że niezdolnym jestem do jakiegokolwiek pracy konspiracyjnej, postanowiłem nigdy nie ubiegać się o żadne odpowiedzialne osobiste stanowisko. Zachowałem sobie jedno tylko prawo pracy w miarę sił, postanowiłem oddać wszystkie zasoby zdolności i wiedzy, jakimi rozporządzać mogę, na rzecz drogiej mi sprawy socjalizmu, sprawy swobodnego i harmonijnego rozwoju naszego społeczeństwa i jego myśli. W służbie tej wybierałem stanowiska najniegodniejsze i najmniejpopularniejsze. Pragnę nadal oddawać sprawom, które drogie mi są, wszystkie usługi, do jakich będę zdolny. Rzeczą organizacji socjalistycznych, rzeczą tych żywiołów literackich, które poczuwają się do jakiegokolwiek solidarności zemną, jest wydać sąd w sprawie, którą niniejszem niezależnej opinii polskiej przedkładam.

Lwów, 15. listopada 1906.

Stanisław Brzozowski.

Oświadczenie.

23

Dowiaduję się, że ta działalność moja, która zjednała mi szczerą nienawiść całej reakcji polskiej — że bezinteresowne chyba już — gdyż o żaden mandat, o żadne wpływy nie ubiegałem się, — oddanie się sprawie socjalizmu — inspirowane było przez Ochrane. Wzywam wszystko, co jest młodego w Polsce, niech zrewiduje swoje myśli, niech sprawdzi, czy żadna z nich odemnie nie pochodzi, jeżeli bowiem tak jest, niech je wypalą z serca i duszy.

Ochrana przecież miała płacić mi za to, ta sama Ochrana, która dziś pozwala sobie wykraść listę z moim nazwiskiem, ta sama Ochrana, która ustami swoich agentów zwierza się ludziom partyjnym, iż Stanisław Brzozowski pisał raporty o partiach socjalistycznych.

Nie wydawał osób — pisał sprawozdania ogólne.

Naturalnie. Trzeba bowiem byłoby wymieniać osoby, aby dowieść, że wydane zostały, a raport sfabrykować zawsze można. Ochrana, jak się dowiaduję płacić miała aż 150 rubli za ogólne sprawozdania!

Książki pocztowe w Nervi i Florencji dostępne są dla wszystkich — a we Lwowie żyją ludzie, którzy wiedzą, skąd czerpałem grosz każdy. Miałem wyjeżdżać też do Zakopanego za pieniądze Ochrany — na szczęście żyje człowiek, student Bronisław Gałczyński, który urządzał ten wyjazd i wie za jakie pieniądze był on dokonany, wie, że dała je „Kasa literacka“ i Towarzystwo „Miłośników sztuki“. Dosyć!

Kogo wydałem?

Gdzie i kiedy?

Fakty, a nie pogłoski z Ochrany.

Czy już departament policji rządzi opinią kraju?

Nie mam przyjaciół pośród kierowników polskiej myśli, służyłem sprawie i myślom, nie ludziom. Wiem o tem. Ale wiem, że myśli służyłem siłą; nie ukradłem jej ani jednej godziny.

Poprzez głowy partii i ludzi wybitnych zwracam się do wszystkich, co śmiają jeszcze w Polsce w prawdę wierzyć.

Pytam się czytelników moich, czy ich uczyłem pracować w obecnym ustroju, czy osłabiałem w nich wiarę czynu.

Wszedłem do literatury w r. 1901. W ciągu dwóch lat napisałem przeszło dwadzieścia broszurek popularnych — część z nich zginęła na cenzurze! — pracowałem jak galernik, żarła mię bieda.

Gdym zaczynał pisać stałem na zachowawczym stanowisku. Nie zaprzeczy nikt z moich wrogów: w każdym bogatym polskim piśmie mógłbym zająć miejsce, na którym byłbym dziś jednym z szanownych mężów narodu.

Ale ja szukałem łaski Ochrany i postawiłem na kartę cały los swój w obronie Przybyszewskiego i młodej sztuki.

Mogłem wraz z tryumfem Młodej Polski, polskiego modernizmu zrobić karierę estetyczną, pisać nastroje i impresje.

Ale ja byłem człowiekiem bez charakteru, poszedłem na służbę socjalizmu — aby zbierać wiadomości dla policji.

Wzywam socjalistów polskich, niech powiedzą, komu z nich starałem się wydrzeć tajemnicę, kogo starałem się usposobić do wyznań.

Wzywam Kulczyckiego, Warskiego, Jodko-Narkiewicza, Esterę Golde: niech odpowiedzą.

Niech im się nie zdaje, że wolno im nie odpowiadać im — bohaterom, mnie — oskarżonemu o szpiegostwo.

Barbés był bohaterem, lecz w sprawie Blanquiego — działał jak potwarca.

Wzywam całą Polskę myślącą wszystkich obozów: niech osądzi całą moją działalność i niech ośmieli się wymówić słowo szpieg.

Dość i jeszcze raz dość.

Dwa lata temu gotów byłem spowiedź czynić przed każdym polskim wstecznikiem, przed każdym, kto żądał odemnie rachunku, bo oskarżono mnie o winy popełnione.

Dziś — wiem, że łatwą jest rzeczą mnie zabić, zachwiać mnie niepodobna, chociażby głośniejsze jeszcze rozlegać się miał oskarżający mnie szept z Ochrany.

Jako posądzony i zasądzony bez wysłuchania, wzywam czerwony sztandar i wszystkie stronnictwa socjalistyczne w kraju, by zwołały sąd, któryby sprawę rozpatrzył; jest to ich obowiązkiem jeżeli chcą, aby była w Polsce różnica między głosem sumienia publicznego a potwarzą.

Moim przyjaciołom zaś tylko powiedzieć mogę, że wiem, iż cierpią wiele ale z całą wiarą i spokojem mówię im: cierpicie dla dobrej sprawy.

Florencja, 5. Maja 1908.

Stanisław Brzozowski.

wiesie bohorodczańskim i opowiadał szczegółowo o smutnej swej podróży za zarobkiem do Mysłowic. Przed dwoma tygodniami wyjechała z nich spora paczka ze wsi pod „opieką“ ajenta. Po przybyciu jednak do Mysłowic pokazało się, iż roboty na razie niema, a czy będzie, nie wiadomo, bo tysiące innych na nią czekają. W Mysłowicach przeczekał cały tydzień na robotę, ale na próżno. Za gotówkę, jaką miał ze sobą, kupował sobie pożywienie, a gdy się ta wyczerpała i głód zaczął mu dokuczać, wyruszył piechotą do domu, żywiąc się wyżebranym chlebem; po czterech dniach przybył do Krakowa głodny, bez zasobów na dalszą podróż, którą zamierzał odbyć piechotą. A miał przed sobą dobry szmat drogi. Na interwencję naszą umieścił ofiarę niesmiennych agentów Okręgowy urząd pośrednictwa pracy u siebie, a w razie możliwości zatrudni go przy jakiejś robocie.

Pobożny oszust. Aresztowany za wyłudzenie składek niby na budowę kościoła w Lutowiskach Traczewski został odstawiony wczoraj do sądu. Okazało się, że otrzymał od ks. Hucińskiego w Lutowiskach 500 K na wyjazd do Ameryki po składki. Traczewski opowiadał, że pieniądze te w Krakowie zgubił i dlatego zbierał tu składki na wyjazd do Ameryki.

Zwłoki noworodka. Wczoraj o godz. 4 po południu zawiadomiono z zakładu czyszczenia miasta telefonicznie policję, że przy wysypywaniu śmieci z wozów miejskich na placu za ul. Lubemirskiego — niedaleko rogatki mogińskiej — wypadły z śmieci jednego z wozów zwłoki noworodka. Śmiecie tego wozu wywoził robotnik Franciszek Karliński z domów przy ul. św. Krzyża i ul. Siennej. Zawezwani lekarze stwier-

dziłi, że dziecię to od kilku dni zaledwie przyszło na świat. Noworodka tego, płci męskiej, odwiedziono do zakładu medycyny sądowej, celem zbadania przyczyny śmierci.

Bestjałski mąż. Niejaki Renduch, stróż jednego z domów przy ul. Radziwiłłowskiej, tak strasznie katował wczoraj swoją żonę, że jej jęki i wołania obudziły litość lokatorów kamienicy, którzy zawezwali policję celem poskromienia bestjałskiego małżonka. Na przybyłych policjantów rzucił się Renduch z wściekłością i groził im siekierą. Jednak policjanci rozbili Renducha i odprowadzili do aresztów. W śledztwie Renduch zeznał, że bardzo często bijął swoją żonę, ponieważ ją nienawidził i czuł pewne wewnętrzne zadowolenie, gdy ona wyla się z bólu i jęczała.

Dzisiejszy numer „Gazety Powszechnej“ wraz z „Dodatkiem niedzielnym“ zawiera 12 stron druku — z powodu niezwyklej obfitości materiału bieżącego. Do numeru tego dołączamy także dla wszystkich broszurę pona Władysława Długosza, zawierającą jego referat sejmowy „O budowie szkół ludowych“.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Mazepa“ tragedia w 5-ciu aktach, J. Stowackiego (po raz I).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kościusko pod Racławicami“, (ceny niższe do połowy).
o godz. 7-mej „Mazepa“.
Poniedziałek: „Modelka“, (ceny niższe).
Wtorek: „Mazepa“.
Środa: „Obłudnicy“ komedia w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).
Czwartek: „Kopeciuszek“ widowisko fantastyczne (początek o godzinie 6).
Piątek: „Wesele“ Wyspiańskiego (na dochód Krak. Koła Akadem. Związku pomocy Narodowej).
Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela: „W latarni“.
Poniedziałek: „Skiz“ komedia w 3 aktach G. Zapolskiej (popołudniu).

Teatr ludowy:

Sobota: „Zmory galicyjskie“ (nowość).
Niedziela: o godzinie 4-tej popołudniu: „Wesoła dwójka“ — O godz. w pół do 8-ej wieczór: „Zmory galicyjskie“ (nowość).
Wtorek: „Pospolite ruszenie“.

HILPODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej począwszy od 60 hal.

Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry

Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Między pokojem a wojną.

Gel i wartość konferencji.

Wiedeń, 19 marca.

(B.) Przyspieszone rokowania mocarstw w celu umożliwienia konferencji europejskiej, przyspieszone tętno zbrojeń serbskich — oto dwa gnaki dnia bieżącego.

Serboja nie chce nic słyszeć o usiłowaniu pokoju i słyszeć o nich dziś już nie może. Podniecenie wojenne doszło do takiego stopnia, iż wprost niemożliwą okazuje się rzecz, ten nagromadzony materiał palny usunąć, prąd zaczepny w normalne sprowadzić łożysko. Pogranicza Serbji są jednym wielkim obozem zbrojnym, tak samo, jak skalne wyżyny Czarnogórze zaroiły się pospolitem ruszeniem tamtejszego ludu.

Uspokojenie po tamtej stronie wydaje się być wykluczone.

To też usiłowania mocarstw są w chwili obecnej skierowane ku umiejscowieniu zawieruchy. Jeżeliby się udało wynaleźć formułę dla programu konferencji, formułę, która by w równej mierze odpowiadała dążeniom wszystkich mocarstw, a mogła być także przyjęta przez Austro-Węgry, natenczas widmo powszechnej wojny znikłoby z widnokręgu Europy.

Zasadniczą przesłanką konferencji jest dla Austro-Węgiek, jak wiadomo, uznanie wcielenia Bośni i Hercegowiny, jako faktu dokonanego, który nie przedstawia sam w sobie żadnych więcej wątpliwości. Jak długo nie było w tej mierze porozumienia z Turcją, jak długo Europa aneksję uważała za jednostronną i samowolny akt, naruszający traktat berliński, tak długo nie było właściwie nawet miejsca na konferencję. Dziś, kiedy nastąpiło już porozumienie z Turcją, chodź może tylko o ratyfikację, o przyjęcie przez państwa do wiadomości zmian dokonanych. Ale co do tego właśnie momentu nie udało się jeszcze osiągnąć harmonii.

Wszystkie mocarstwa, prócz Rosji, zgodziłyby się, aby na konferencji poprosu zarejestrować fakt aneksji, dać mu niejako sankcję, potrzebną ze względu na to, że sama aneksja była niezawodnie naruszeniem obowiązującego traktatu. Tylko nowy traktat, może prawidłowo usunąć prawne nakazy traktatu dawnego.

W przeciwieństwie do tego stanowiska mocarstw, Rosja obstaje przy tem, aby konferencja przyszła, stała się trybunałem sądowym dla rozpatrzenia kompleksu spraw bałkańskich, aby miała moc powzięcia postanowień sprzecznych ze stanem faktycznym, słowem,

aby konferencja ta, zakresem władzy stała się instancją ponownie rozstrzygającą o pokoju, lub wojnie. Bo jasną jest rzeczą, że gdyby na konferencji tej nie przyszło do porozumienia, każda ze stron mogłaby dla zyskania wolnej ręki zerwać układy i zrobić przyszłość zależną od stania własnego.

Konferencja w rozumieniu Rosji, byłaby odroczeniem, nie załatwieniem sporu.

Streszczając powyższy wywód, przychodzi stwierdzić, że usiłowania mocarstw dążą do umiejscowienia wybuchu wojennego, a usiłowania te natenczas pomyślny osiągną skutek, jeżeliby udało się Rosję nakłonić do przyjęcia takiego programu konferencji, któryby fakt aneksji podał do prostej wiadomości mocarstw.

Austro-Węgry wobec konferencji.

Umysły wszystkie zajmuje określenie przez Austro-Węgry swego stanowiska wobec projektu włoskiego konferencji mocarstw sygnatarnych, t. j. tych, które podpisały traktat berliński. Ze wszystkich propozycji włoska nota w sprawie zwołania konferencji, została przez dyplomację austriacką sympatycznie przyjęta i Austro-Węgry na pewno się nie ociągają z obśmianiem konferencji z takim programem.

Program projektowanej przez Włochy konferencji, obejmowałby następujące punkty:

- 1) Zarejestrowanie zawartej już ugody austriacko-tureckiej i bułgarsko-tureckiej. W ten sposób odpadłaby nad tą sprawą wszelka debata.
- 2) Modyfikacja 29-go artykułu traktatu berlińskiego, odnośnie do Czarnogóry.
- 3) Zwykłe skonstruowanie, że Serbja w myśl złożonej poprzednio deklaracji, nie podnosi żadnych żądań. Po stwierdzeniu tego zbytecznym będzie już omawianie sprawy serbskiej na jakiejś konferencji.

Stanowisko Austro-Węgiek wobec konferencji oświetla „Fremdenblatt“ w ten sposób: Austro-Węgry nie sprzeciwiają się zasadniczo konferencji, ponieważ i ich życzeniem jest zakończyć sprawę zmiany 25 artykułu traktatu berlińskiego przez międzynarodowe porozumienie. Anstrja sama dała impuls w tym kierunku, przedkładając mocarstwom sygnatarnym protokół ugody z Turcją. Aby jednak z góry zapewnić powodzenie konferencji, domagała się i domaga Anstrja określenia z góry programu i jednolitości zapatrywania

wszystkich mocarstw sygnatarnych na poszczególne punkty programu konferencji. W ten sposób można z góry zapobiedz ewentualnym różnicom i komplikacjom, któreby w swem następstwie mogły wywołać daleko większą burzę o charakterze międzynarodowym.

W Wiedniu mało przekonana, że niebezpieczeństwo wojny wisi prawie że na włosku, przeważa mniemanie, że sytuacja zmieniłaby się momentalnie, gdyby Rosja, Francja, Anglja i Włochy złożyły oświadczenie, że na konferencji bez dyskusji uznają aneksję za fakt dokonywany. Wówczas i Serbja zrozumiałaby, że Europa nie może być żadnym trybunałem, osadzającym postąpienie Austrii w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, a możność dojścia do skutku konferencji, pokoju na Bałkanie, zawarcia ze Serbją traktatu handlowego, miałyby już zapewnione widoki.

Dalsze losy konferencji zależą będą od stanowiska Rosji. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że punkt ciężkości leży obecnie nie w Serbji ale w Petersburgu. Jeżeli Rosja zgodzi się na jedną z pokojowych formułek konferencji, która odpowiadałaby interesom i godności Austro-Węgiek, wtedy będzie można mieć nadzieję utrzymania pokoju. Pod tym względem jednak nie należy mieć zbyt różowych nadziei — gdyż dotychczasowa praktyka wykazała, że zawsze pokojowe usiłowania rozbiły się z powodu nieszczerego i wykretnego stanowiska Rosji.

Nadzieje pokojowe.

Usiłowania mocarstw, aby skłonić Serbję do cofnięcia się z jednej strony a z drugiej strony aby umożliwić zwołanie konferencji, wywołały pewne nadzieje możliwości zażegnania grożącej burzy. W każdym razie przeważa przekonanie, że dziś uda się zlokalizować pożar, grożący Europie, że o ile przyjdzie do wojny, to będzie ona ograniczoną do zbrojnej rozprawy Serbji z Austrią.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam:

Odroczenie ultimatum.

Wiedeń. Zaczyna brać górę przekonanie, że uda się grożącą wojnę zlokalizować w południowej części monarchji i że da się uniknąć starcia z Rosją. Poważny krok hr. Forgacha w Belgradzie z żądaniem wyjaśnienia stanowiska Serbji i jej zbrojeń, zapowiedziany na dziś, został przesunięty do połowy przyszłego tygodnia.

25

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie

poleca własnego wyrobu **Tabletki kaskarowe**
 środek wypróbowany a gwarantowanie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający bólesci, nie zawiera bowiem aloesu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażywania. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki — Cena stoika 1 kor.
 Wytrobony środek na kaszel i katar płuc i żołądka używa się 3 razy dziennie po 2 większe łożyski. Cena but. 72 h. Główny skład na Galicję.

Wina i Elikiru Kola na wzmocnienie nerwów.
 Cena 1 korona 70 halerczy.

Creme „Iris“

do pielęgnowania skóry i piękności cezy — Cena stoika 2 kor.
Zawsze świeża Krowianka tak kraj. jak wied. Cena K. 1.40.

Stanisław Komperda

Kraków, Rynek 47, Linja A-B (Hotel Drezdeński).

Zlecenia zamiejscowe skutecznie odwrotnie!

Bielizna męska ze słynną marką Iwa — Rękawiczki skórkowe damskie i męskie — Parasole i Laski w najnowszych wzorach — Krawaty naj-
świeższe, Kalosze i pantofle, Pończochy i skarpetki, Czapki sportowe do podróży — Kufry, torby, torebki, Necessary i t. p. — Przybory toaletowe, Mydła i perfumy

Mapa przyszłego placu boju.



Ultimatum nastąpi we wtorek lub środe. Przyczyna tego leży w tem, że mocarstwa muszą się wpieryw porozumieć, aby przygotowywana przez nie w Belgradzie interwencja odniosła pożądaný skutek. Zauważyć należy, że nie wszyscy podzielają bezwzględnie te optymistyczne zapatrywania. Wszystko zależy będzie od tego, jakie stanowisko zajmie Rosja wobec włoskiego projektu konferencji.

Zlokalizowanie wojny.

Belgrad. Jak donoszą z Petersburga Izwolski oświadczył jednemu z dyplomatów, że jeżeli wybuchnie wojna między Serbią a Austrią, zostanie zlokalizowana.

Nota Austro-Węgier.

Wiedeń. Nota, którą hr. Forgach wręczy we wtorek lub we środe w Belgradzie, będzie utrzymana w tonie stanowczym chociaż grzecznym. Nota ta domagać się będzie rozbrojenia Serbji i odpowiedzi w jak najkrótszym czasie.

Akcja mocarstw.

Berlin. Wiadomość o zbiorowym kroku mocarstw w Belgradzie nie znajduje potwierdzenia w tutejszych kołach półurzędowych. Zapewniają tu, że posłowie Anglii, Francji i Włoch, każdy z osobna, poczynią u rządu serbskiego kroki, wzywające go do cofnięcia się.

Angielski program konferencji.

Londyn. Anglja stara się pozyskać mocarstwa dla swego projektu programu konferencji, podług którego na konferencji, ma być zatwierdzona aneksja Bośni i Hercegowiny i niezawisłość Bułgarji, podczas gdy kwestja serbska ma być wykluczona. Propozycja angielska jest zupełnie analogiczną do włoskiej. W sprawie tej propozycji czyni trudności tylko Rosja, ponieważ domaga się, aby kwestja serbska w jakiegokolwiek formie była postawioną na porządku dziennym konferencji.

Milowanowicz za pokojem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza interwiew swego korespondenta z serbskim ministrem spraw zagranicznych Milowanowiczem, który zapewnił, że do piątku w południe (wczoraj) mocarstwa nie uczyniły jeszcze żadnego kroku w Belgradzie. Milo-

wanowicz zapewnia, że jest wiernym i stanowczym zwolennikiem pokoju i wszystko robi, ażeby go utrzymać. Chodziłoby o stworzenie możliwości nie tylko porozumienia w obecnej chwili, ale także o wzajemnych i przyjacielskich między Austrią a Serbią stosunków na przyszłość. Wyczerpaniem rządu serbskiego będzie w tym kierunku działać, a urzeczywistnienie tego zależy będzie od Austro-Węgier, zamierzona zaś nota będzie tego próbierzem. Serbja weźmie ją pod rozwagę i z dobrą wolą starać się będzie dać odpowiedź zadawalającą, aby ułatwić nie tylko wyjście z obecnego położenia, ale stworzyć warunki wzajemnej ufności między obu państwami.

Ks. Jerzy u Milowanowicza.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że następca tronu ks. Jerzy złożył wizytę Milowanowiczowi i powołując się na cały szereg listów i telegramów, które otrzymał z różnych stron kraju domagał się kroku stanowczego. Należy raz skończyć grę w „ciuciubabkę“, przedtem jednakowoż zasięgnąć należy opinji skucepzyzny.

Budowa szańców nad Dunajem.

Wiedeń. Do „Reichspost“ donosi korespondent z Belgradu, że na południe od Biłogrodu nad Dunajem z pospiechem są budowane szańce ziemne, gdyż Serbja z tej strony spodziewa się ataku austriackiego.

Ochotnicy wojenni.

Pisma rosyjskie komunikują, że dostarczanie broni i przyjazd ochotników do Serbji z Rosji, Włoch, Macedonji i Albanji w ciągu ostatnich dni przybrał olbrzymie rozmiary. „Odesskija Wied.“ otrzymują wiadomość z Belgradu: Przybyło 200 ochotników rosyjskich z oficerami na czele. Entuzjazm ludności znacznie się wzmógł po otrzymaniu wiadomości z Konstantynopola, że znajduje się tam jeszcze dwa tysiące ochotników rosyjskich. Na ich spotkanie wysłano na granicę Bułgarji deputację z serbskich obywateli i oficerów. — Z Bułgarji komunikują, że tworzy się tam poważny oddział ochotników.

Fakta i pogłoski.

Do jakiej przesady dochodzą pogłoski rozszerzane przez prasę zagraniczną, a w pierwszym rzędzie prasę polską w Królestwie Polakim o przygotowaniach wojennych Austrii, świadczy najlepiej fakt, że taki „Głos warszawski“ już (!) zmobilizował armję austriacką. Korespondent wiedeński „Głosu“ pisze o tej rzekomej mobilizacji pod datą 15 b. m.:

„Zaczęła się po południu w poniedziałek dnia 16 marca. Będzie skończona w nocy z 19 na 20 marca. Dnia 20 marca w sobotę, hr. Forgach, wsparty zastępem 300.000 żołnierzy nad Driną, Sawą i Dunajem, występuje pod adresem Serbji krótkie i jasne pytanie, czy gotowa przystąpić do demobilizacji i rzec się pretensji politycznych. Odpowiedź musi być jasna. Brak odpowiedzi, lub odpowiedź wykretna, spowoduje natychmiastowe podjęcie kroków wojennych“.

A dalej „w dniu, gdy słowa niniejsze się ukazały w druku, mobilizacja posunęła się już tak daleko, że ani można będzie, ani potrzeba tańczyć jej nadal“.

Tymczasem słowa te ukazały się w druku 18 bm., a dziś upłynęły już dwa dni, a dotychczas nie mamy jeszcze ani słuchu o tej tak szumnie zapowiedzianej mobilizacji.

Zbrojenia Austro-Węgier.

Wobec pogłosek, notowanych przez pisma wiedeńskie o rozmiarach mobilizacji austro-węgierskiej, donosi „Zeit“ na podstawie informacji ze źródła dobrze poinformowanego, że przygotowanie wojskowe Austro-Węgier ograniczają się wyłącznie do uzupełnienia stanu armji, a mianowicie częściowo przez powołanie rezerwistów, częściowo przez wzmocnienie wojska w Bośni. Te zarządzenia okazały się koniecznymi ze względu na wielkie zbrojenia Serbji, która nagromadziła na granicy wielkie masy wojska.

Podobne oświadczenie złożył na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, minister obrony okrajowej Georgi, zapewniając, że w obecnej chwili nie można nawet w przybliżeniu nazwać mobilizacją tego, co przedsięwziął zarząd wojskowy celem obrony granic południowych monarchji.

Zapał wojenny w Serbji słabnie.

Dzisiejsze telegramy potwierdzają wiadomości nadeszłe jeszcze wczoraj, że zapał wojenny w Serbji słabnie, a rozsadek zaczyna

nych lat służby wiernej i nienagannej, po przejściu na emeryturę muszą szukać służby jakiejś cywilnej, bo emerytura dostaje im się tak mała, iż nie wystarcza nawet na utrzymanie własnej osoby, — a cóż mówić dopiero o utrzymaniu licznej nieraz rodziny. Toteż są i takie wypadki, iż emerytowani żandarmi nie chcą być ciężarem społeczeństwa, pozbawiają się sami życia.

Cóż mówić dalej o długach, w jakie popaść musi każdy żandarm, z powodu lichego wynagrodzenia. Wiedzą o tem dobrze przełożone władze, a czy planowano wogóle jakąś akcję w celu oddłużenia żandarmów?

To też musimy się zwrócić z apelem do postów Polskiego Stronnictwa Ludowego, by zajęli się naszą dolą i nie pozwolili na dziejącą nam się krzywdę.

To też żądamy:

1) jak najspieszniejszego uregulowania pobieranej pensji, przynajmniej w tej mierze, jak funkcjonariuszom straży skarbowej;

2) zaliczenia dodatków aktywnych do emerytury;

3) zmniejszenia przynajmniej o dwie godziny służby dziennej dla komendantów posterunku;

4) dla żandarmów, służących w Bośni i Hercegowinie, którzy obecnie wrócili do kraju i nadal pozostają w służbie, by im były policzone lata służby w Bośni do dodatków służbowych;

5) podwyższenia należytości na ubrania z powodu wzrastającej ustawicznie drożyzny.

Jeden za wszystkich:

Komendant-ludowiec z Podhala.

Sąd nad Brzozowskim.



Stanisław Brzozowski

Dzisiaj, po przerwie kilkutygodniowej rozpoczął się dalszy ciąg Sądu partyjnego w sprawie Stanisława Brzozowskiego.

Jak wiadomo, oskarżenie całe opiera się na informacjach i zeznaniach Bakaję, który

zznał na sądzie, że Brzozowski oddawał Ochronie usługi w ten sposób, że przeszkodził legalizacji Uniwersytetu ludowego z r. 1904, który — według Bakaję — wniósł statuty i podawał o legalizację, że dalej doniósł Brzozowski Ochronie o działalności Nelkena i Goldberga, którzy na skutek tej denuncjacji zostali przyaresztowani, że wreszcie wskazał Ochronie mieszkania, w których przebywał konspiracyjnie Ludwik Kulczycki podczas pobytu swego w Warszawie. Następnie oświadczył Bakaję, że w lutym lub marcu r. 1905 wręczył osobiście Brzozowskiemu 75 rb. w mieszkaniu „Ochrony“ przy ul. Miodowej i że w sześć tygodni potem dowiedział się od Petersona, że ten dał Brzozowskiemu 250 rb. na wyjazd do Zakopanego.

Brzozowski odpowiedział wówczas, że jak długo Bakaję poza sądem twierdził to, co dziś zeznaje, myślał Brzozowski, że Bakaję sam padł ofiarą jakiejś pomyłki lub nutrygi. Dziś, kiedy mu w oczy to samo powtórzył, oświadczył Brzozowski, że ten człowiek z całą świadomością kłamie. Brzozowski stwierdził, że nigdy nie służył Ochronie i nie miał z nią żadnych stosunków, nie otrzymał od Bakaję, ani od Petersona, ani od Ochrony grosza; Bakaję na sądzie pierwszy raz w życiu zobaczył.

Nastąpiła szczegółowa obrona i zeznania Brzozowskiego, przesłuchanie świadków i odczytanie nadesłanych na sąd zeznań pisemnych.

Z zeznań Brzozowskiego i świadków pp. Stefana Żeromskiego, Wilhelma Feldmana, Bronisława Gałczyńskiego, dalej z listów p. Laury Pytlińskiej, redaktora „Głosu“ p. Dawida lekarza drów Wronskiego i Chrostowskiego, wreszcie z przedłożonego przez Brzozowskiego paszportu — ustalono następujące fakty:

Brzozowski przyjechał we wrześniu r. 1904 z Otwocka do Warszawy, bawił tu tylko do końca stycznia r. 1905. W grudniu r. 1904 i w styczniu 1905 r. przebył w nędzy ciężką chorobę, poczem nagłony przez przyjaciół wyjechał za pieniądze dostarczone z kasy literackiej przez p. Gałczyńskiego i z Tow. Miłośników Sceny przez p. Pytlińską (razem 300 rb.) z Warszawy 23 stycznia według starego kalendarza (data według nowego kalendarza paszportu wyjechał do Krakowa. W Krakowie przychodził do redakcji „Krytyki“, (zeznanie p. Feldmana), mieszkał w Hotelu krakowskim, potem w pensjonacie Sióstr Sercanek. Po tygodniu wyjechał do Zakopanego, gdzie przepędził wiosnę i lato (zeznanie p. Żeromskiego).

Z zestawienia twierdzenia Bakaję, że w lutym lub marcu 1905 r. wręczył Brzozowskiemu w Warszawie 75 rb. i stwierdzonego przez świadków pp. Żeromskiego, Feldmana i Gałczyńskiego faktu, że Brzozowski już 4 lutego był w Krakowie i od tam zamieszkał w Zakopanem aż do jesieni, wynika rażąca sprzeczność.

Kiedy Bakaję zwrócono uwagę na tę sprzeczność odpowiedział z nonszalancją: „To nie może być... (?) Kiedy zaś p. Burcewa pytało o wyjaśnienie tej sprzeczności oświadczył: „Nie wiem, ale jak Bakaję mówi da (tak) to da jak niet (nie) to niet.“

Co do „Uniwersytetu ludowego“ to z zeznań Brzozowskiego i świadków: pp. Rygier-Nałkowskiej i Wacława Nałkowskiego, profesora i krytyka z Warszawy, p. Gałczyńskiego, dalej z listu p. Izy Moszczeńskiej i jednego robotnika z Warszawy wynika, że zwołany w jesieni r. 1904 za inicjatywą Czesława Lewandowskiego (zabitego potem, jako — podejrzanego o prowokatorstwo) komitet ścisły Uniwersytetu ludowego, do którego i Brzozowski, przez Lewandowskiego zaproszony został, rozwiązał się sam po odbyciu kilku posiedzeń i urzędzeniu kilku odczytów, rozwiązał się z powodu braku zaufania komitetowych do inicjatora Lewandowskiego. Dalej okazało się, że komitet ten żadnych statutów nie wypracowywał, ani ich do zatwierdzenia nie podawał, o legalizację Uniwersytetu nie tylko się nie starał, ale o tem nie myślał. Nikt z członków nie uległ żadnym prześladowaniom ze strony policji.

Gdy sąd zwrócił Bakaję uwagę, że wiarygodni świadkowie stwierdzili, że Uniwersytet ludowy nigdy o legalizację się nie starał i statutów nie wniósł, odpowiedział Bakaję: „No, to może nie „Uniwersytet ludowy“ a „Uniwersytet dla wszystkich“. (Uniwersytet dla wszystkich istniał legalnie w r. 1905 i 1906 i w oskarżeniu Brzozowskiego rozchodzi się właśnie o „Uniwersytet ludowy“. — *Przyp. Red.*)

W sprawie zarzutu t. zw. „wsypania Nelkena przez Brzozowskiego, sam dr Nelken jako świadek zeznał, że z Brzozowskim rozstał się na uniwersytecie w roku 1899. Następnie zeznał dr Nelken, że aresztowany został na wiosnę r. 1904 na skutek zdrady jednego robotnika, należącego do organizacji.

Co do dalszego zarzutu, „wsypania“ Goldberga, dziś już zmarłego, to w tej kwestji sąd na żądanie Brzozowskiego przesłuchał żonę zmarłego Stanisława Goldberga. Dotychczas z zeznań Brzozowskiego wiadomym jest, że Brzozowski żył z Goldbergami w przyjaźni, że w mieszkaniu Brzozowskiego odbyły się bez przeszkód dwa zebrania konspiracyjne członków „Bundu“.

Wreszcie co do twierdzenia Bakaję, że Brzozowski wskazał Ochronie mieszkania p. Kulczyckiego, to z zeznań p. Burcewa, redaktora „Byłoje“, okazało się, że p. Kulczycki był przed sądem w Paryżu u Bakaję i że przy ożywionej rozmowie z Bakajęm doprowadził go do myśli hipotezy, że Brzozowski zadenuncjował i jego (Kulczyckiego). „Dla Bakaję — jak zeznał p. Burcew — hipoteza p. Kulczyckiego była nowością“. Tu wypada zaznaczyć, że Bakajęm wystarczyła

prawdę nie pójdziesz?... Tatusiu naprawdę ciebie jeszcze nie powołał?...

I gdy serce chodzi przyspieszenie, żona w rozpacz, dzieci kwila, a tu się słyszy coraz to groźniejsze wieści... Co za zgłębienie, uczucie, myśli, przypuszczeń, postanowień.

Zdarzają się ludzie, co trupa obudzą, już nie sygnety brylantowe zdejmują, mu z palców, ale czasem i na drobiazgi się złakonią — aby tylko mieć coś, wykorzystać utratę ziemnej krwi u domowników strapionych.

Takie miniaturowe szakale, trafiają się w życiu. Teraz przybywa nowy rodzaj szakali — z okazji pogłosek wojennych. Istna plaga z temi stugłowymi hydrami, które nie wiedzieć gdzie i kiedy wyłażą i otwierają paszce, by łatwowiernych straszyc.

Popowstawały szakale oszczędności. Nie tylko w naszym kraju, ale na całym obszarze państwa, niegodziwe osobniki rozpęcały wieści o niepewności wkładek oszczędności na wypadek wojny. W kasach formalny run. Wszyscy nie świadomi rzeczy i bojaźliwi, wyjmują wkładki, w przekonaniu, którego im z głowy nikt wybić nie potrafi, że w razie wojny rząd zabierze im ich oszczędności na zbrojenie i prowianty. Taka bajka znajduje wiarę, posłuch niezłomny, a przynosi formalną klęskę.

Przybiega sługa do mnie z płaczem, zalał mi ręce i prawy.

— Proszę też pana, mam w kasie 100 koron, niech mi Pan idą do kasy i odbiorą te pieniądze, mnie możeby nie dali, tylko zosta-

wią na wojnę, niech Pan się zlituje i weźmie mi to z kasy.

Pcha mi w rękę książeczkę i zebrał formalnie, by w tej chwili sprawę załatwić.

Perswaduję jak mogę, ale to wszystko na nic się zda.

— Zlituj się Pan, nad biedną serota... tyle mego... co jąbym zrobiła, gdyby mi to zabrali...

Chcę nie chcąc, widząc, że z dziewczuchą nie poradzę, poszedłem do kasy i jeszcze naraziłem się na wstyd, jaki mię spotkał, bo widziałem jak urzędnik kpił ze mnie w duszy, mając mnie również za kpa bojącego się, żeby mi „nie zabrali pieniędzy na wojnę“.

Najbardziej niebezpieczniej wyjmują oszczędności swoje i pozbawiają się odsetkowania — tracą grosz od grosza ciężko zapracowanego. W innych okolicach, innego rodzaju pojawiły się szakale. Uwijają się agenci emigracyjni, „uwijają się jacyś opiekunowie ludu“, którzy odmawiają uprzejmości w tym roku chłopom.

— Dajcie się wypchać — powiadają — nie nie róbicie z wiosną, bo będzie wojna, to i tak wszystko kołmi, armatami i wojskiem wytratują. Głupi byście byli... po co wam tego. A co najlepiej byście zrobili: sprzedajcie wszystko co macie i hulajcie do Ameryki!...

Co to znów znaczy? Znowu spekulacja na chłopskiej skórze. Szakale chcą wyzyskiwać ciemnotę ludu i za bezcen dać im się wyzyskać gruntów i chałup. W handlu już zdaje

się odczuwać agitacja, a drożyzna coraz większa.

Niechaj pisma głoszą przestrogi do nieświadomych, niech wpływają, by, gdy jeszcze lufka karabinowa się nie zakurzyła, lud wiejski nie dał się bałamucić i nie sprowadzał katastrofy równej skutkom wojny, niech księża z ambon głoszą, że i wojna gdyby była, to jeszcze rząd nie zabawi się w rabusia cudzego grosza, ani nie będzie potrzeby zniszczyć się i uciekać za morze, gdzie też ziemia amerykańska zaczyna nie opływać mlekiem i miodem.

A wszyscy którzy tak bardzo, tak konwulsyjnie boją się wojny, niech się jeszcze pocieszą tem przyszłościem starem: „Z wielkiej chmury mały deszcz bywa“.

Zaś do wojny jeszcze nie skoro tak znowu tym, którzy wiedzą, że chcąc ją poprowadzić z taką potęgą jak Austro Węgry w przymierzu z Prusami, można mieć dużo armatniego żeru, jakim jest masa ludzka, lecz nie dość mieć ochotę i szpilki pod nogami do wojny, a trzeba mieć pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze dużo.

Pomimo smółowo-czarnych chmur na widnokręgu, to przecież nie zgasła nadzieja, że to słoneczko przedrze się przez chmury, wiatr rozwieje je, rozpędzi i nadejdzie spokój, który pozwoli na normalne życie i na spokojne płacenie... ciężkich podatków.

Jan Rawa.

Wszelkie

przybory

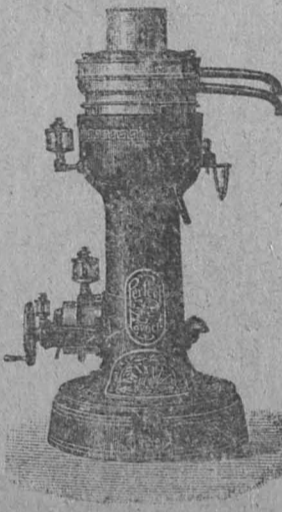
dla mleczarstwa i obór

jak:

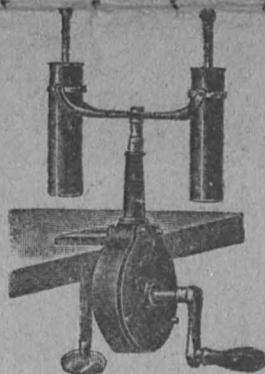
Blaszanki na mleko, skopce do dojenia, sита i t. d.



Wirówki najnowsze systemu, maszynice, wygniatacze



Przybory do badania mleka



oraz przybory weterynaryjne



poleca w „najlepszym gatunku i najtaniej“

Biuro techniczno-mleczarskie

JÓZEF

Dobrzyński

KRAKÓW

ulica Sławkowska 12

hypoteza p. Kulczyckiego, aby na sądzie już stanowczo twierdzić, że Brzozowski doniósł Ochranie o mieszkaniach p. Kulczyckiego.

Wreszcie jeszcze jeden charakterystyczny bardzo szczegół: oto według odczytanego protokołu z tajnego posiedzenia zeznał przedstawiciel P. P. S., że w pierwszej wiadomości jaką partja otrzymała od Bakaja z Paryża nie było wzmianki o tem, że Bakaj wypłacił Brzozowskiemu 75 rb. na ulicy Miodowej a potem dowiedział się od Petersona o 250 rb. lecz było podane, że Bakaj pod nieobecność Petersona wręczył Brzozowskiemu 250 rb. na ul. Długiej.

Niezmiernie ważny szczegół, który może każdemu odebrać wiarę w prawdomówność Bakaja. Jeżeli Bakaj na sądzie stanowczo oświadczył, że wręczył Brzozowskiemu 75 rb. na ul. Miodowej, co oznacza w takim razie jego pierwotną informację z Paryża, w której o 75 rb. nie ma wzmianki a jest twierdzenie, że wręczył Brzozowskiemu 250 rb. i to na ul. Długiej.

Dalej dowiadujemy się od Bakaja raz, że on pod nieobecność Petersona wręczył 250 rb., drugi raz, że o owych pieniądzach dowiedział się od Petersona.

Tyle z ważniejszych szczegółów poprzedniej rozprawy.

Dalszy ciąg rozprawy zajmie przesłuchanie nowych świadków, powołanych przez Brzozowskiego, wreszcie będą odczytane listy socjal-rewolucjonistów rosyjskich Viery Figner, Krapotkina i Łopatina i zbadane notatki Bakaja, w których podobno tylko, raz jeden pod literą B. jako ostatnie wymienione jest nazwisko: Brzozowski (bez imienia...)

Zainteresowanie tą sprawą w sferach socjalistycznych i literackich wielkie. Opinia rozbita: jedni wierzą bezwzględnie w niewinność Brzozowskiego i oskarżają partję o świadome zabijanie człowieka dla zachowania autorytetu partji — inni podtrzymują oskarżenie.

Zwolennicy Brzozowskiego żalą się na tendencyjność i stronniczość niektórych sędziów i oburzeni są zatrzeciwieniem niektórych partyjników.

Nadmienić należy, że Brzozowski jest bezpartyjnym socjalistą.

Wogóle doszliśmy na tej sprawie Brzozowskiego do charakterystycznego ugrupowania się ludzi ze sfer socjalistycznych i literackich, do antagonizmów i sporów.

W partji galicyjskiej meżowie zaufania Brzozowskiego: poseł Moraczewski i adwokat dr Rafał Nuber, nadto młodzież socjalistyczna! są obrońcami Brzozowskiego. Twierdzą oni, że na sądzie okazało się, iż Bakaj od początku do końca kłamał, że wszystkie jego zarzuty skonstruowane drogą „hypotez“ i domysłów, zostały odparte.

Między dwoma najwybitniejszymi powieściopisarzami, ideologami rewolucji Żeromskim i Sieroszewskim przyszło z powodu sprawy Brzozowskiego i stanowiska partji wobec niej, do ostrej scysji, a nawet do zerwania bliższych stosunków.

Żeromski należy do tych, którzy bezwzględnie wierzą w niewinność Brzozowskiego.

Niezwykłego koziołka wywrócił główny sprawca rozterek w Stronnictwie Ludowym, p. Dąbski, bratając się nie mniej, nie więcej tylko z wszechpolakami. Oto na okrogowym Zjeździe delegatów Kół T. S. L. we Lwowie — jak donosi do „Przyjaciela Ludu“ jeden z chłopów z powiatu lwowskiego — p. Dąbski tak umizgał się do wszechpolaków, że nawet jego zaciekli wielbiciele oburzali się na jego mowę, kompromitując Koło Kościuszki, którego był delegatem. Wszechpolacy za to bili brawo, widząc bosego pokutnika w Kanosie... Czy chłopci pojedają za p. Dąbskim do wszechpolaków — czas pokaże...! Teraz już jednak wyrazić należy zdziwienie, jak łatwo temu jedynie prawowiernemu i staremu ludowcowi — za jakich chęć uchodzić wszyscy odszczepieńcy z p. Dąbskim na czele — jak łatwo przyszło mu zrezygnować z tak zwanych zasad swoich i lasić się u wszechpolaków! Nieprzejednany wróg kompromisów taktycznych sam wywinął koziołka, byle tylko zyskać sojuszników w podrywaniu powagi Zarządu Stronnictwa Ludowego. Nic mu jednak i nadal nie będzie przeszkadzało, by wszystkim dookoła prawić morały na temat

czystości programu pisanego. Pokazało się, że żyłka intrygancka inne programy dyktuje, nie-pisane...

Życie krakowskie.

Budowa kanałów. Dzięki usiłowaniu Koła polskiego, Rady miejskiej Krakowa i Izby handlowej wydało ministerstwo handlu konsens na budowę kanału spławnego na przestrzeni galicyjskiej: Zator — Samborek, nadto poleciło krakowskiej ekspozyturze dyrekcji budowy dróg wodnych, aby przystąpiła bezwzględnie do wykupna gruntów pod przyszły kanał.

Strejk chłopski grozi miastu naszym z powodu nalożonej przez Radę miejską opłaty na chłopskie wozy, gdy przyjadą do miasta z towarem czy bez po 10 hal. od wozu. Jeśliby gospodarz taki z okolicy Krakowa tylko raz w tygodniu do miasta przyjeżdżał, rocznie wyniesie mu to 5 kor. 20 hal. jakby jaki podatek — a są sprawy, których różne sprawy zmuszają, że i kilka razy w tygodniu muszą być w Krakowie. Rozchodzi się więc o wsiach okolicznych hasło, by zrobić strejk taki, aby przez 6 dni od poniedziałku do soboty chłopci nic nie dowieźli do miasta, prócz mleka. Taby może pomogło. Poseł ludowy ziemi krakowskiej Franciszek Wójcik omawiając tę sprawę w „Przyjacielu Ludu“ z temi słowy zwraca się do Rady miejskiej: „Sądzę, że pan prezydent miasta Krakowa, jako demokrat, i większość Rady miejskiej, która jest demokratyczną, postarają się o to, że nie demokratyczne opłaty nie będą w życie wprowadzone. Pokażą w ten sposób, że są naprawdę demokratami, że nie będą naśladować stańczyków, którzy, siebie chroniąc, zwałali na chłopów łajdaków. Jeżeli „postępowy“ demokratyzm na teaby polegał, by wprowadzać nowe opłaty od tych, co miastu żywność dowożą, to chłopci jeszcze więcej będą mieli doświadczenia, że miastu są dla nich wrogie i że tak samo po demokratyzmowi jak i po stańczykowski można chłopa skórę złupić“.

O nowej akcji asymilacyjno-wszechpolskiej, jakiej dali początek endecy Zydzki ze Lwowa, powołując tu do życia Koło TSL im. Goldmana, pisze z dużą znajomością sprężyn całej sprawy organ Żydów niezawisłych „Tygodnik“ mówiąc właściwie sobie wyłączone „Żydzi w Galicji“ części kraju nie mają niestety pojęcia o stosunkach krakowskich. Ignoracja ta, tem szkodliwsza, że może stać się podstawą dla chybionej już z góry pracy asymilatorskiej. W Krakowie odzwierciedla się doskonale w akcji Goldmanowczyków lwowskich na naszym gruncie. W Krakowie nie ma kwestji ruskiej, dlatego endecy uprawiają jawnie politykę antysemitką. Nie ma też zaognionej kwestji nacjonalistycznej, dlatego też nikomu nie spieszo sprowadzić jej zaostrenie. Panowie z „Jedności“ postanowili kunsztownym zamachem podbić całą Galicję; jedynym lekarstwem jest... zakładanie szkół Goldmana. Nie wiemy, czy to krótko... widztwo, czy brak orientacji. Raczej drugie. Praca oświatowa nigdy nie zaszkodzi; wstrętą jest jednak propaganda oświaty, która jest płaszczkiem dla polityki narodo-demokratycznej. O tem muszą pamiętać incjatorzy ruchu „oświatowego“. Spotykają się oni ze systematycznym oporem i protestem tych wszystkich, którzy pracują wśród Żydów, dla Żydów tylko“.

XIII wystawa „Sztuki“ została dziś po g. 11 przed południem otwarta przy licznej gromadce członków Towarzystwa, artystów, przedstawicieli prasy i zaproszonej publiczności. „Sztuka“, to nasz salon wiosenny, zwiastujący ciepłszy powiew wiatru i jaśniejsze promienie słońca. Paryż — wiosna — wernisaż na Polach Marsowych! I po niewesołych, szarych momentach ostatnich wystaw w Pałacu Sztuki, świeży dech jakiś przemocą otwarł sobie jego podwoje, wnosząc na zimne salony serdeczne ciepło piękna i prawdziwego artysty. Bo przedewszystkiem uczucie świeżości najsilniej nas opanowuje przy oglądaniu tegorocznej wystawy, potężniej niż kiedykolwiek, uczucie niebiała, bo przy bliższej obserwacji okazuje się łatwo, że źródłem tego świeżego tchnienia jest poważna praca i głęboki pietyzm dla prawdziwej sztuki.

Zanim powrócimy do obszerniejszego sprawozdania, dziś zaznaczamy tylko, że udział w wystawie „Sztuki“ przyjęli najlepsi artyści polscy. Gwarany nastroj otwarcia nie pozwala obserwować bliżej; przechodząc z sali do sali można na razie niemal tylko przypadkowo uleźć frapującemu wrażeniu.

W sali wchodowej uderza natychmiast bardzo interesujący Weiss, tam panuje Kamoc-

ki, tu znów Filipkiewicz, olbrzymi witraż Mehoffera, Józef i Stanisław Czajkowsy, gdzieindziej Pautsch, dalej znów Tichy i A. Karpiński, Sichulski, Axentowicz, Boznańska, Fałat. Zrzeskami i akwafortami wystąpili Wojtkiewicz, Rembowski, Rubczak, Bukowski, Noakowski; rzeźbę zaś reprezentują Szczepkowski, Ostrowski, Hochmann i Puszet. I wiele, wiele nazwisk innych, których już wymieniania niepodobna.

„Wszystko ciekawe — wszystko interesujące.“
A więc — na wystawę!

Z teatru miejskiego. W d. 21 bm., jako w niedzielę poprzedzającą rocznicę przysięgi kościuszkowskiej, teatr miejski daje „Kościuszkę pod Racławicami“, początek przedstawienia o godzinie 3-iej po południu. Wieczorem o 7-iej „Mazepa“ Słowackiego. Niegrana od kilku tygodni wesoła krotoczwila Testoniego: „Modelka“ ukaże się w poniedziałek.

Słoweńcy w Krakowie. Redaktor „Słowaca“, publicysta i działacz słoweński ks. dr Leonard organizuje wycieczkę słoweńską do Krakowa na tegoroczny obchód konstytucji 3 maja i uroczystość św. Stanisława. Wycieczka zabawi w Krakowie od 1 do 10 maja, celem zwiedzenia pamiątek. Na wiadomość o tem krakowska komisja „Ogniwa“ związku polskich stowarzyszeń akademickich wysłała oficjalne zaproszenie do Słoweńców z prośbą o przybycie do Krakowa.

Z Czytelni Akademickiej. Z okazji św. Józefa urządziła Czytelnia Akademicka dziś w sobotę zabawę taneczną w salach własnych przy ul. Reformackiej 3. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcji odczytowej „Ogniiska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 3 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) wykład dla uczniów p. t.: „Z dalekiego świata“ z obrazami świetlnymi i objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 hl.), bilet jednorazowy 10 hl. Dla uczniów zostanie ten sam wykład powtórzony w niedzielę 28-go b. m.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcji odczytowej „Ogniiska nauczycielskiego“ w niedzielę 21 bm. o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.). Pani Radlińska, znana ze swej społecznej działalności i licznych prac z zakresu pedagogji, będzie mówiła „O hasłach reformy szkolnej“ (reformy pedagogiczne, unarodowienie szkoły, uspołecznienie wychowania). Wstęp wolny.

Czwarta wycieczka artystyczna poświęcona malarstwu polskiemu (obrazom Aleksandra Gierymskiego), pod przewodnictwem dra Tad. Szydłowskiego, odbędzie się w niedzielę, 21 bm., o 10 rano, do muzeum narodowego.

Z praw i objawów życia. Staraniem Krak. Oddziału Tow. Ośw. Lud. odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 3 po poł. w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 1. 37 odczyt p. t. „Z praw i objawów życia“, który wygłosi p. dr Zanietowski. Wstęp bezpłatny.

Otwarcie biblioteki dla pracownic. W niedzielę 14 bm. po południu odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki dla „Opieki nad pracownicami“, z ramienia Tow. oświaty ludowej, w obecności ks. biskupa Nowaka. Głos zabierali ks. St. Lic, kurator opieki nad pracownicami i dr K. Lubecki — imieniem dziewcząt pracujących p. Bakałowiczówna.

Miejskie sprawy sanitarne. Komisja sanitarna Rady m. Krakowa uchwaliła zażądać od magistratu wypracowania instrukcji dla zakładów fryzjerskich. Prof. dr Pareński wskazywał na niezyste utrzymanie niektórych piekarni. Dr Ponikło zwrócił uwagę komisji na naczynia używane w restauracjach, szczególnie na syfony i na faszki do piwa. Komisja wreszcie po sprawozdaniu zastępcy fizyka dra Schaitera z przebiegu chorób zakaźnych w mieście oświadczyła się za utworzeniem nowych aptek, przyczem uchwaliła odnieść się do namiestnictwa o nieudzielenie dalszych koncesji na droguerje, które uszczuplają dochody aptek.

Magazyn żywności dla wojska w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę 1.300 sztuk skrzyń drewnianych nowego typu na suchary. Oferty wnieść należy do dnia 26 bm. 1909. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ofiara agentów emigracyjnych. Znowu nutować musimy oburzający fakt, jakiego dopuścił się agent emigracyjny na kilku wieśniakach z Galicji wschodniej. Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj ruski wieśniak, Mychajło Anyszyn, ojciec siedmiorga dzieci z Hlebówki w pe-

MENTHOSALAN JAHER

Lanolinum Gautherio-Mentholicum z marką słowną

działa skutecznie jako nacieranie przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, tamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zaszczepionych cierpieniach z dobitnym skutkiem.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.**

Składowe od wszelkich składników skodliwych, działają łagodnie przeciwszczepiająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawują żadnych bólów.

10 pudełek po 30 sztuk K 9 — franko opakowanie i opłata pocztowa.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Jahra' Pigułki przeciwszczepiające.

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcję (działają najskuteczniej)

Listy z kraju.

Jarosław, w listopadzie.

Ze spraw szkolnych.

Niedawno zmarł tutaj dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, Michał Mekler. Śmierć ukończyła go z zajmowanego stanowiska, po 38-letniej służbie w zawodzie nauczycielskim. Zmarły był bardzo wytrawnym pedagogiem, o czym świadczy najlepiej fakt dwukrotnego powoływania go przez władze szkolne na stanowisko inspektora okręgowego. Posady jednakże tej zmarły nie przyjął, zadawalniając się stanowiskiem dyrektora.

Z nowym rokiem szkolnym zawitał do Jarosławia nowo mianowany inspektor szkolny, przeniesiony z Kamionki Strumiłowej, gdzie przez 4 lata pełnił funkcję prowizorycznego inspektora. W interesowanych kręgach nauczyciel. jeszcze przed jego przybyciem obiegiwały wieści o surowości i bezwzględności p. inspektora. Opo wiadano sobie, że nauczyciele w Kamionce „dali na mszę dziękczynną“ po odejściu swojego przełożonego.

Surowy, wymagający a choćby bezwzględny, ale sprawiedliwy i przedewszystkiem w treść szkolnictwa wchodzący inspektor szkół może stać się wielce wpływowym i dodatnim czynnikiem w powiecie. Cóż jednak za działalność rozwinąć może człowiek, który swe czynności pedagogiczne zaczyna od lustracji sprzętów szkolnych, patrząc czy z nich kurz starty?

(Znowu powiedzieć można, że utrzymanie porządku jest sprawą pierwszorzędną, ale porządek ten zachować przedewszystkiem należy w szanowaniu istniejących ustaw, a zdaje się, że nie szanuje przepisów ten, kto samowolnie zmienia zakres działania nauczycieli i kierowników, kto odbiera kierownikom prawo udzielania urlopów choćby na godzinę, przecież te przepisy pozwalają im dawać urlopy do 3 dni.

A już czem sobie wytłumaczyć zarządzenie, aby nieobecność ucznia w szkole musiał nadzor domowy u sprawiedliwić u dyrektora szkoły, nie jak przepis każe, aby uczeń usprawiedliwiał się u gospodarza klasy za pomocą poświadczenia nadzoru? Tu wchodzi w grę już naruszenie przepisów nie wobec podwładnych nauczycieli, ale wobec znających swe prawa obywateli.

Poruszamy tę sprawę, pomijając inne, jako życzącą przestrożę. Wszak pan inspektor może uczynić za dość swej energii przez usunięcie przepelnienia w szkołach. Piękne pole do działania.

Mimo czterech szkół męskich a trzech żeńskich i dwóch wydziałowych, mimo licznych paralelek, przepelnienie jest tak duże, że ani uczniów pomieścić, ani nauczyciele podolać nie mogą pracy. Oto skromne cyfry. Klasa pierwsza szkoły żeńskiej im. Ostrogskiej liczy 120 uczniew, dwa oddziały III klasy męskiej w szkole „Skarżki“ mają po 80 uczniów. W szkole im. Mickiewicza w kl. I jest 75 uczniów, szkoła Jadwigi liczy w drugiej klasie 96 dzieci, a w tej samej szkole w klasie III 70 dzieci. Jesli się doda, że największa sala szkolna może pomieścić do 50 dzieci, to będzie obraz przepelnienia i pracy a względnie męki nauczycielskiej zupełny. Celem zabezpieczenia temu podano o paralelki do Rady szkolnej kraj., która kreowała na taką liczbę dzieci aż... dwie paralelki.

Sił nauczycielskich również nawet w miejscu niebrakuje. Wyczekują one i stale wnoszą podania o przydzielenie im choćby kilkumiesięcznego zastępstwa, aby tym sposobem odbyć dwuletnią praktykę potrzebną do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego. Lecz i tu dziwne praktyki.

Oto we wrześniu obsadzono miejsce praktykantki. Sądono powszechnie, że ktoś z ukończonych seminarzystów lub seminarzystek, mieszkających w Jarosławiu otrzyma to zastępstwo.

Jakież jednak zdumienie zapanowało w świecie nauczycielskim, kiedy wszystkim proszącym zwrócono podania z dopiskiem, iż obecnie posad nie ma, a w kilka dni obsadzono tę posadę nauczycielką ze Lwowa!

Po tem załatwieniu zapytań się należy Rady szkolnej okręgowej, kto w niej zasiada i jak ci panowie radcowie wykonują swe obowiązki tak pięknie określone ustawą tworzącą rady szkolne? Odpowiedź wypadnie: znowu ustawa na papierze.

Ogólne zaciekawienie wywołuje obsada posady po sp. Meklerze. Coś znowu plotkarze rozmaici przebakują dziwy. Zobaczmy.

NIE-NAUCZYCIEL.

W sprawie L. S. L Brzozowskiego.

Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo!

Wydanie Zeznań Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego w pierwszym zeszycie „Materiałów śledztwa żandarmskiego z r. 1898 w sprawie Tow. Oświaty Ludowej“ wywołało poruszenie opinii publicznej.

W odpowiedzi na powyższe wydawnictwo zjawily się dwa listy otwarte — jeden zdemaskowanego Brzozowskiego, usiłujący usprawiedliwić siebie wobec opinii socjalistycznej, drugi p. Tadeusza Ulanowskiego, usprawiedliwiający Brzozowskiego wobec opinii publicznej. Nado w organizacji socjalistycznej lwowskiej, w „Naprzodzie“ i w sferach socjalistycznej

młodzieży przestępstwa Brzozowskiego znajdują równie gorliwą jak lekkomyślną obronę.

Dla usunięcia wszelkich nieporozumień co do strony faktycznej, uważamy za właściwe podać do wiadomości szerszego ogółu już teraz niektóre dokumenty z „Materiałów śledztwa“ i dlatego zwracamy się do Szanownej Redakcyi z prośbą, aby nie odmówiła nam gościnności na łamach swego pisma.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, oraz rozluźnienia czynownictwa w Rosyi, udało się wydstać kopie wszystkich protokołów, dotyczących znanego dochodzenia władzy żandarmskiej z r. 1898 w sprawie tajnego stowarzyszenia narodowego „Towarzystwa Oświaty Ludowej“, którego działalność i zasługi w pracy nad ludem znane są we wszystkich dzielnicach Polski.

Aresztowano podówczas 48 osób, które osadzono w więzieniu. Prócz tego 5 osób badano na wolnej stopie. Aresztowania te zaczęły się od Z. J. G., którego żandarmi przychwycili 4 września 1898 w Płocku, kiedy w hotelu Polskim odbierał transport wydawnictw nielegalnych, sprowadzonych z Brodnicy.

Już przy drugim badaniu Z. J. G. na miejscu, w Płocku, przyznał się do wszystkiego i wydał wiele nazwisk czynnych członków „Tow. Ośw. Ludowej“ (protokół nr. 12, T. I arkusz 73).

W następnych zeznaniach G. podał, jakie są cele T. O. L., jak zdobywało ono środki materialne i jaką była działalność oświatowa Tow. na wsi (T. I List diela 75—126). Pozostały poważne luki i w samym przedmiocie śledztwa i w liczbie nazwisk, których żandarmerya wypełnić nie mogła. Zwłaszcza o życiu młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie i gimnazjalnej w Królestwie, dał G. władzy żandarmskiej wiadomości skąpe i niedokładne. Wiadomości tych udzielić zresztą nie mógł. Już od roku z górą nie brał udziału w życiu młodzieży, w 1896 r. bowiem ukończył medycynę i z konieczności usunął się ze środowiska akademickiego. Zapytywany przez żandarmów o organizację młodzieży na uniwersytecie, umiał wskazać tylko niektóre nazwiska młodych studentów i wymienił Brzozowskiego, jako jednego z ostatnich przewodniczących tajnego stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“;

„Czy Brzozowski jest nadal przewodniczącym, tego powiedzieć nie mogę — zeznaje G. — gdyż mówiono mi, że Brzozowski roztrwonil 300 rs. pieniędzy publicznych i wobec tego jest rzeczą wątpliwą, czy pozostał na czele Towarzystwa“ (T. I List diela, 128 na oborotie).*)

Dla zdobycia szczegółowych wiadomości o wewnętrznym życiu ówczesnej młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej, podpułkownik żandarmeryi Aleksiejew, prowadzący śledztwo, postanowił zbadać Brzozowskiego, „jako przewodniczącego tajnego Stow. „Bratnia Pomoc“ (postanowienie nr. 28, T. I List diela 130 i 131).

Aresztowany dnia 21 listopada 1898 Leopold Stanisław Leon Brzozowski, pod żadnym względem nie zawiódł nadziei władz żandarmskich. Jego zeznania stanowią w objętych przez nie przedmiocie całkowity i jedyny materiał dowodowy. Oświeciły one rząd o działalności Tow. Oświaty Ludowej wśród młodzieży i odsoniły całą wewnętrzną organizację życia młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej. (Zeznania Brzozowskiego T. II, protokoły 19, 23 i 24). Przyznaje to sam rotmistrz żandarmeryi Szlikiewicz (prot. 32, T. II), który Brzozowskiego za okazaną „szczerłość i serdeczne wyznanie“ (czystoserdieczność) wypuścił na wolność po miesięcznym więzieniu (aresztowany 21 września 1898 Brzozowski został wypuszczony 25 paźdz. 1898).

Niema mowy o tem, żeby Brzozowski był zmuszony do zeznań obszernych wyczerpujących zeznaniami jednego z więźniów.

To jest nieprawda. Stokroć gorzej Z. J. G. skompromitował swoich bezpośrednich towarzyszy pracy oświatowej, a jednak jakże inaczej umieli się oni zachować!

Bierzemy parę przykładów z aktów.

Faustyna Sosińska była nader czynny udział w tajnej pracy oświatowej nad ludem. Żandarmi przedstawiają badanej najoczywistsze dowody, stwierdzające jej współdziałanie w pracy oświatowej. F. Sosińska ma na to wszystko jedną odpowiedź: „Znaczenia notatek moich wyjaśniać nie chcę, również nie chcę wyjaśnić rzeczy, oznaczonych w punktach 2, 3 i 4. (Tom III, list diela 14).

Przyparta do muru zeznaniami Z. J. G., F. Sosińska odpowiada na indagacje żandarmów: „Do T. O. L. należałam, lecz o organizacji i członkach Towarzystwa nie powiem — nie umiem. Więcej w tej sprawie nic mam do zeznania“ (Protokół ostatniego badania F. Sosińskiej po kilkumiesięcznym więzieniu. T. III, list diela 16).

A dalej, skompromitowany głównie przez G. (należy to stwierdzić w interesie ścisłości, jak również i to, że Zapasiewicz, który ciężko odchorował śledztwo i nie tak dawno powrócił do zdrowia, obciążyli głównie zeznania Brzozowskiego) stud. med. Bolesław Witold Słoński, jako członek litewskiego Koła Towarzystwa Oświaty Ludowej, po wielokrotnych ścisłych indagacjach tak zeznaje w ostatnim protokole swego śledztwa:

„Wogóle o istnieniu Koła „Oświaty na Litwie“ absolutnie nic mi nie wiadomo... O biletach loteryjnych, sprzedawanych na korzyść „Oświaty na Li-

*) Sumy tej Brzozowski nigdy zresztą nie zwrócił.

twie“ — nic nie wiem; biletów takich w każdym razie — nie widziałem... Więcej żadnych wyjaśnień w tej sprawie — dać nie jestem w stanie. (Tom III, list 66 na oborotie).

Podobnie zeznają inni z zaciętym uporem (Jan Truskowski, Antoni Sadzewicz, Jan Żaluska etc.), którzy długie miesiące spędzili w celach X pawilonu.

Z 53 badanych i z 48 uwięzionych w sprawie tej, tylko Brzozowski i Z. J. G. wydali wszystko to, co każdy z nich wiedział w zakresie swojej działalności publicznej.

Wybitnie uwydatniła się różnica zdolności a nawet charakteru obydwu. Z. J. G. przyłapany z transportem mówił wszystko o co go pytano, z najdrobniejszymi szczegółami, zapisał fiolety. Robił to niezdarnie i chaotycznie.

Brzozowski, na którego G. wskazał jedynie z racyi jego stanowiska, jako prezesa B. P. — mówił wszystko, co wiedział, nawet niepytany. Uczynił to z talentem, plastycznie, prawie z zamiłowaniem.

Jeżeli nawet obniża znaczenie wydawanych przez się organizacji, czyni to raczej w widocznej chęci ich zozydzenia, aniżeli ich zbagatelizowania. W całym zeznaniu dźwięczy wyraźnie nuta polemiczna.

Jego protokół nr. 23 pozostanie dokumentem historycznym. Obdarzony dobrą pamięcią, z jakąś dziwną wewnętrzną inicjatywą pisał B. świetnym stylem, syntetycznie: „Nie wiem“ — zeznaje — „lecz sądzę“, przypuszczam, „wnoszę“ — i zaraz następnie podaje dokładne adresy, daty, nazwiska, wymienia szczegóły organizacyjne, jakby wskazywał, kogo należałoby aresztować, na jakie objawy w przyszłości zwrócić uwagę. (Protokół 23).

Żandarmi oddzielnego korpusu potrafili to ocenić. Rotmistrz Szlikiewicz wyraża pochwały za okazaną „szczerłość i serdeczne wyznanie“ i po miesięcznym zamknięciu Brzozowskiego wypuszcza. (Protokół 32).

Te same pochwały, lecz tym razem ze strony warsz. general-gubernatora znajdujemy w nieogłoszonym dotychczas dokumencie, który zamyka całą sprawę T. O. L.

Oto ten dokument (w wyjątkach):

D. (ieloproizwodstwo) general-gubernatora
14/I 1900 nr. 49
wch. 2301/99

Wnioski ostateczne
dla ministra sprawiedliwości
21/II 1900 nr. 176

Po ocenie działalności i stopnia winy więźniów politycznych, następuje podział na 3 kategorie.

Do kategorii I zaliczono „kierowników“: Jana Żaluskę i Andrzeja Kryszyńskiego przedewszystkiem.

Do kategorii II „świadomych celów Towarzystwa O. L.“ — współpracowników: Faustyna Sosińska i Słoński Bolesław w pierwszym rzędzie.

Do kategorii III zaliczono osoby, które zajmowały się zwiększeniem środków materialnych T. O. L. Tutaj zaliczono W. Podczaskiego, Z. Szaciągę, W. Trejdosięwicza, J. Matraszka i innych.

Najmniej obciążeni zeznaniami Brzozowskiego przezwaznie socjaliści, nieobjęci powyższemi trzema kategoriami nie mieli stosunków z T. O. L. Jeden z nich, T. Ulanowski winien jest układania odeszwy treści nielegalnej, która zresztą nie była rozpowszechnioną.

A dalej następują wnioski general-gubernatora.

„Z uwagi... (pod punktem 4)... „że Z. J. G. i L. Brzozowski swojemu pełnemu serdecznemu wyznaniu zeznaniami pomogli w wyjaśnieniu szczegółów i okoliczności, dotyczących tej sprawy — proponuję:

„(punkt 1) b. studenta uniw. warsz. Jana Żaluskę i mieszkankę Faustynę Sosińską — wysłać do jednej z wschodnich gubernij — Żaluskę na lat 5, Sosińską na lat 3, jednocześnie rozciągając nad nimi jawny dozór policyjny.

„(punkt 2) L. S. L. Brzozowskiego i Z. J. G. oddać pod nadzór jawny policyi w miejscach ich zamieszkania, oraz zaliczyć im, jako karę, czas spędzony w więzieniu zamknięciu“.

W innych punktach objęto wyroki co do innych osób.

Wymowne pochwały Brzozowskiego ze strony rotmistrza Szlikiewicza, warszawskiego general-gubernatora, obejmą się bez komentarzy.

Tak więc okazuje się jasno i dowodnie, że Leopold Brzozowski, rzecznik nowej etyki narodowej, wydający wyroki potępienia na zasłużonych działaczów politycznych, zozydający ruch narodowy i przeszłość Polski, ma w swej przeszłości conajmniej dwa tytuły do skromności i powściągliwości: defraudację i denuncjację.

Wydawcy długo wahali się z ogłoszeniem „Materiałów śledztwa żandarmskiego“. Mimo wszystko nie wytoczyliby sprawy przed opinię publiczną, gdyby Brzozowski poszedł był za przykładem Z. J. G. (którego nazwisko oszczędzamy dotąd dla tych samych przyczyn, dla których oszczędzaliśmy długo nazwisko Brzozowskiego; wymienimy je bez wahania, w razie rzeczywistej potrzeby), gdyby Brzozowski nie był obciążał swe-

*) L. S. L. Brzozowski natomiast „wysnuwa przypuszczenie, że istnieją dwa „Tow. Oświaty Ludowej“ — jedno polskie, drugie litewskie“.

L. S. L. Brzozowski nie tańczy... lecz od tańczących kolegów wie, że sprzedają biletów trudnili się... i tu wylicza między innymi Słońskiego.

Węgiel kamienny

KOKS, BRYKIETY
ANTRACYT
najlepszej jakości

polca

12764 Pierwsza galicyjska
Spółka importu węgla kamiennego
we Lwowie, ul. Sykstuska 25.

go sumienia innemi winami i nie postanowił ubiegać się o odpowiedzialne stanowisko ideowego kierownika w życiu publicznym społeczeństwa polskiego.

To istotnie nader odpowiedzialne stanowisko w pracy publicznej, jawnej czy konspiracyjnej, mogą zajmować ludzie różnych przekonań, lecz conajmniej uczciwi.

Pozostajemy z głębokim poważaniem

Wydawcy „Materiałów śledztwa” itd.

Warszawa-Lwów, w listopadzie 1906.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Okulary i cwikiery

z najlepszymi i najjaśniejszymi szklami kryształowymi od 3 kor. wyżej. **Bezpłatna fachowa rewizja** oczu, w celu oznaczenia właściwego numeru zapomocą wprowadzonego u mnie z największym powodzeniem od r. 1886 optometra (wzrokomierz). 10918

OTTO SCHLEIFFELDER, optyk

Wiedeń, miasto, Am Graben 22, obok kościoła św. Piotra.
Obszerne cenniki na żądanie gratis.

Amalia Samet

Tarnów

Isidor Reicher

Lwów

13101

zareczeni.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Świtalski

12897

mieszka obecnie ul. PAŃSKA 11.

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12-1 i 3-5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Dr. Marcin Brill

sekund. szpitala powszechnego
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3-5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4. 12665

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Skałkowski

mieszka i ordynuje
12389 ul. Pańska 6.

Dr. med. Marya Kalmus-Schneidrowa

ordynuje w chorobach kobiecych od 2-4 g. popoł.
ul. Kościuszki 1. 24. 6402

Dr. HENRYK JÓZEF MEYER

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Kościuszki 3. 12379

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 11614

Dr. Grelński

ordynuje w chorobach nerek i pęcherza (dróg moczowych)
obecnie ul. Akademicka 8, od 2-4. 12499

Podróże

dla przyjemności austr. „Lloyd”
w Tryeście. Patrz ogłoszenie str. 24. 10880

Wiadomości bieżące.

— **Konsekracja** nowo zamianowanego biskupa-sufragana archidiecezji lwowskiej odbędzie się we Lwowie dnia 30 grudnia br.

— **Posiedzenia Rady m. ciąg dalszy** odbędzie się dzisiaj o g. 6.

— **Konferencja literacka** dr. L. Posadzego w Związku nauk-liter. odbędzie się jutro w piątek d. 23 b. m. w wielkiej sali Kasyna miejskiego. Tytuł odczytu „Ge-

niusz czynu a społeczeństwo”. Po wykładzie nastąpi dyskusja. Począz. o godz. 8. Członkowie Związku i Kasyna miejskiego mają wstęp wolny, goście płać 40 halery. (Wstęp na odczyty prelegentów zamiejscowych, ponoszących koszty podróży, będzie zwykle droższy).

— **Raut Norwidowski.** W zapowiadzianym na niedzielę rautu Związku naukowo-literackiego wezmą udział: artysta dramatyczny Chmieliński (deklamacja poezji Cypryana Norwida), pianistka Zdzisława Setmajerówna i śpiewaczka Stanisława Szymanowska (utwory Szopena). Muzyka i śpiew złączą się w tak znakomitej interpretacji w harmonijną całość z poezją Norwida, która — jak wiadomo — nieraz zawdzięczała natchnienie Szopenowi. Między innymi utworami Norwida p. Chmieliński odczyta piękny wiersz „Fortepian Szopena”, napisany z powodu rozbicia tego cudownego instrumentu przez kozaków moskiewskich.

Punktem głównym rautu będzie krótka konferencja literacka o twórczości Norwida p. t. „Poezja czynu”, którą pod nieobecność autora (p. Z. Malewskiego) odczyta redaktor „Pamiętnika Literackiego” prof. Tadeusz Pini.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W Tow. Lekarskim lwowskim XIX posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek dn. 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w Klinice lekarskiej.

— **Doroczne Walne zgromadzenie Czytelni Akademickiej** odbędzie się dziś we czwartek o godz. 8 w sali III uniwersytetu.

— **Z Kasyna miejskiego.** Ponieważ na czwartkowe amatorskie przedstawienie operowe rozebrano wszystkie bilety na miejsca numerowane, przeto będzie powtórzone to przedstawienie w poniedziałek 26 bm.

— **English-American Club.** Po zatwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo odbędzie się konstytuujące Walne Zgromadzenie Klubu w niedzielę 25 bm. o g. 3:30 popoł. w sali „Kasyna urzędniczego” (Rynek 9, I p.) pod przewodnictwem prof. R. Załozieckiego, tut. wicekonsula angielskiego. Zgłosiło się dotychczas przeszło 50 członków; paniom i panom dotychczas niezaproszonym a pragnącym do klubu przystąpić lub przynajmniej uczestniczyć w Walnym zgromadzeniu w charakterze gości, wydawane będą zaproszenia bezpośrednio przed walnym zgromadzeniem w Kasynie urzędniczym, które będzie stałym lokalem klubu. Utworzone zostaną Kółka samokształcenia się drogą wspólnej lektury i konwersacji angielskiej, w których członkowie ugrupują się wedle upodobania; pozatem odbywać się będą publiczne odczyty i pogadanki angielskie z dyskusją i ang. wieczorki muzykalno-deklamacyjne. Na następnym zabraniamy we wtorek 4 grudnia o godz. 7:15 wiecz. poganka na temat: Wrażenia z Londynu.

— **Widowiska i zabawy.** Na dochód Czytelni Robotniczej im. M. L. Borełowskiego T. S. L. odbędzie się w niedzielę 25 bm. o g. 7:30 przedstawienie teatralne w sali „Czytelni kolejowej” (dawny Dworzec czerniowiecki) członkowie stowarzyszenia odegają: „Preludium Szopena”, obrazek dramatyczny M. Gawalewicza, „Schadzka”, komedia Przybylskiego, „Przeście Wenera” (Lekcja astronomii) komedia Meihaca i Halevy’ego. — Początek punktualnie o godz. 7:30 wiecz. Po przedstawieniu tańce.

„Skala” urzędują w sobotę dnia 24 bm. godz. 8:30 wieczorek z tańcami, w niedzielę zaś ostatnią wieczornicę w tym roku.

— **Wystawa sztichów polskich i Napoleońskich.** Wczoraj w południe otwartą została wystawa sztichów polskich i Napoleońskich ze zbiorów śp. Leopolda Lityńskiego. Wystawa mieści się w sześciu salach miejskiego muzeum przemysłowego i obejmuje z górą 300 sztichów i litografii, przeważnie bardzo cennych, nieraz „białe kruki”. Zainteresowanie wystawą widocznie duże, już wczoraj bowiem zwiedziła wystawę znaczna liczba osób.

Kto choć cokolwiek stykał się z tradycjami napoleońskimi, a tembardziej kto lubuje się w rzeczach sztuki rytonicznej, dozna na wystawie wysokiego zadowolenia. Są to rzeczy piękne i starannie zgromadzone.

Przyjaciele T. S. L. winni zwiedzić wystawę ze względów obywatelskich.

— **Wystawa w Kole literacko-artystycznym.** Komitet wystawy zawiadamia, iż poza dalszymi obrazami wszystkich tych artystów, którzy pierwsze swoje prace nadesłali w ściśle określonym z góry terminie i wzięli udział w otwarciu wystawy, żadnych innych stanowczo przyjmować nie będzie.

Wieczór Schumannowski odbędzie się Kole w najbliższy poniedziałek. Udział w nim przyrzekły najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We czwartek 22 bm. po raz drugi: „Boccaccio”, opera komiczna w 3 akt. Fr. Suppe’go, z panną Miłowską w roli tytułowej.

W piątek 23 b. m. po raz drugi: „Pani Walewska”, sztuka w pięciu aktach przez Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

W sobotę 24 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu, przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Boccaccio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppe’go.

W niedzielę 25 bm. o godz. 3 1/2 popołudniu: Adama Mickiewicza „Dziady”, sceny dramatyczne w układzie scenicznym Stan. Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Przyjaciel Fryc”, opera w 3 aktach P. Mascagniego. Gościnnie występ Ireny Bohuss. Zakończy: „Pajace”, opera w 3 aktach z prologiem R. Leoncavalla.

W poniedziałek 26 b. m. po raz trzeci: „Pani Walewska”, sztuka w 5 aktach Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We wtorek 27 bm. po raz czwarty: „Boccaccio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppe’go.

We środę 28 bm. po raz pierwszy: „Bolesław Śmiały”, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy.

W sobotę 24 bm. o godzinie 7:30 wieczorem: „Książę Marek”, poemat dramatyczny w 3 aktach a 4 odstępach Juliusza Słowackiego.

W niedzielę 25 bm. o godz. 3:30 popołud.: „Królowa przedmieścia”, sztuka ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego, muzyka Wł. Powiadomskiego.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „Książę Marek”.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Amfitryto”, komedia w 3 aktach Moliera. przekład wierszem Fran. Zabłockiego.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Ach to Zakopane”, krotoczwila w 3 aktach K. Kraatza i M. Neala. (Ceny zniesione do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Amfitryto”.

— **Kalendarz biurowy T. S. L. na rok 1907** opuścił już prasę i jest do nabycia w biurze Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej po cenie 1 kor. za egzemplarz. Praktyczny układ tygodniowy kalendarza oraz nader piękne wykonanie, zalecają to wydawnictwo do jak najszerzego rozpowszechnienia wszelkiego rodzaju biurów, urzędów i t. p. P. T. Kupcy powinni wyrzucić wszelkie obce, zwłaszcza niemieckie wydawnictwa a wprowadzić do handlowych swych wydawnictw polskie T. S. L., przyczyniając się w ten sposób także do poparcia doniosłych zadań Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— **Polacy w Czerniowcach.** Do posła Stanisława Głabińskiego wysłano z Czerniowiec następującą depeszę: „Polacy przedmieść Czerniowiec, Kaliczanka i Kłokuczka, zgromadzeni z okazji uroczystości otwarcia Czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej na Kaliczance wyrażają cześć i podziękę dzielnemu obrońcy praw Polonii Bukowińskiej i proszą o dalsze energiczne orędownictwo naszych słusznych żądań.

Podpisano: Prezesi czytelni Michalik (Kaliczanka), Klein (Kłokuczka), Cicimirski, Zubrzycki, delegaci Koła Czerniowieckiego”.

— **Biblioteka publiczna T. S. L.** Związek okręgowy lwowski Towarzystwa Szkoły Ludowej oddaje z d. 25 b. m. do użytku publicznego „Bibliotekę publiczną”, przeznaczoną dla ogółu członków Towarzystwa, otwartą codziennie od 5-7 wieczorem, a w niedziele i święta od 10 do 12 w południe, przy ul. Trzeciego Maja 5.

Biblioteka składa się z dziesięciu następujących działów: 1) Powieść i beletrystyka, 2) poezje i dramaty, 3) krytyka literacka, 4) historia, 5) geografia, 6) nauki przyrodnicze, 7) nauki społeczne, 8) filozofia, religia, estetyka, 9) książki dla młodzieży, 10) czasopisma, słowniki, encyklopedye. Uroczyste poświęcenie i otwarcie tej na wielką skalę zorganizowanej, pierwszej biblioteki miejskiej, odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o g. 11 przedpoł. w wskazanym wyżej lokalu instytucji. Do wzięcia udziału w tej uroczystości zaprasza Zarząd okręgowy T. S. L. wszystkich członków Towarzystwa i przyjaciół oświaty.

— **Obsada posad nauczycielskich.** Wczoraj odbyło się drugie z rzędu posiedzenie sekcji organizacyjnej Rady, celem dalszego obsadzenia, wakujących posad nauczycielek w szkołach żeńskich. Obsadzono 15 posad nauczycielek szkół wydziałowych po 5 z grupy I, II i III, a nadto 44 posad nauczycielek szkół pospolitych.

Rozprawa nad kandydatkami była ożywiona, a wynik uchwał sekcyjnych jest w niektórych kierunkach różny od propozycji magistratu. Już dzisiaj na tajnym posiedzeniu ma ta sprawa przyjść pod decyzję. Po obsadzeniu posad powyższych, dokonana będzie organizacja etatu nauczycielskiego w szkołach miejskich zgodnie z obowiązującymi przepisami.

— **Komisja teatralna** miejska odbyła wczoraj posiedzenie, na którym rozpatrywano prośbę dyrekcji teatru o zezwolenie na podwyższenie cen na występy A. Bandrowskiego, projektowane w ciągu najbliższych miesięcy. Komisja po dłuższej dyskusji na to podwyższenie zezwoliła. Podwyższenie wynosi w cenie łóż parterowych i pierwszego piętra 4 kor., w cenie foteli pierwszorzędnych 1 kor., podwyżka innych miejsc około 50 hal., dla niektórych zaś miejsc tańszych i dalszych zatrzymać ceny zwyczajne. W toku dyskusji przeważającym było zapatrywanie, że zezwolenia na podwyżkę cen ponad wysokość unormowaną kontraktem nie powinno się udzielać.

— **Miejsce dla orkiestry** w teatrze miejskim nie jest zbyt obszerne i dla tego dyrekcja teatru wyraziła być życzenie, aby je rozszerzyć wedle możliwości. Celem zbadania o ile to się da uczynić, odbyły się oględziny szczegółowe na miejscu przez organy techniczne magistratu. Skonstatowano, że pewne drobne powiększenie da się uskutecznić przez przesunięcie budki suflera o kilkadziesiąt centymetrów. Poza tem istnieją przy bocznych ścianach ku scenie dwa ryzality, w których miejscu, gdyby je usunięto, mogłyby się dwie osoby ulokować. Blizsze atoli zbadanie rzeczy wykazało, że ryzality te są niezbędne, albowiem nakrywają one szczyty tzw. łuku odpornego, którego celem jest osłabiać nacisk filarów bocznych, stanowiących granicę między widownią i sceną. Z tego powodu ryzality te muszą pozostać nietknięte.

— **W sprawie ochrony własności literackiej.** Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na posiedzeniu

Julian Solik

przedtem FR. MROZIŃSKI
we Lwowie, ul. Sobieskiego 1. 7

połącza wszelkie gatunki
futer

FUTRA do podróży, PALETOTY męskie i SAKA damskie podług najnowszych pr. sonów. PELERYNY, ZAKIETY, KOLIE, ZAREKAWKI, CZAPECZKI damskie i męskie, KOLPAKI, SKÓRY we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz WIERZCHY gotowe do futer męskich jakoteż damskich.

— **Materje najnowsze na wierzchy w największym wyborze**
Ceny umiarkowane stałe. 11545 Ceny umiarkowane stałe

Tragedja Stanisława Brzozowskiego.

Za swej bytności w Krakowie, urodzony w Tarnowie wybitny publicysta sowiecki p. Karol Radek oświadczył przedstawicielom prasy, że na skutek zarządzonej przez siebie poszukiwań w archiwach policyjnych całej Rosji stwierdził niezbicie, iż podniesiony w 1909 r. przez Burcewa i agenta „Ochrany” Bakaja przeciw Stanisławowi Brzozowskiemu zarzut, jakoby stał na usługach „Ochrany”, absolutnie z a d n y c h n i e m i a ł p o d s t a w! Nadeszła zatem nareszcie dla tych, którzy bliżej znali ś. p. Brzozowskiego, chwila zabrania głosu. Przez ś. p. brata mego Edmunda, który w 1915 r. poległ pod Rarańczę, a był szwagrem ś. p. Brzozowskiego, łączyły i mnie z nim węzły serdecznej przyjaźni. Jestem też w posiadaniu listów jego do mnie właśnie z owych pełnych tragizmu czasów, w których rzucono na niego straszliwą potwarz. Na ich podstawie, zarówno jak i długich z nim rozmów w Wiedniu, gdzie mieszkał u mnie w r. 1909. w przejeździe z Florencji do Krakowa na t. zw. „sąd partyjny” i w drodze powrotnej, a wreszcie i tego wszystkiego, czego sam byłem świadkiem, pragnę pokrótce przedstawić tu tragedję Stanisława Brzozowskiego.

Otóż ś. p. Brzozowski padł przedewszystkiem ofiarą antagonizmu między S. D. z osławioną Różą Luksemburg na czele, a P. P. S.! Ta kobieta, dowiedziawszy się o rzekomem „odkryciu” Burcewa, skwapliwie postarała się zadać niemiłosiernie cios P. P. S. Od tej chwili rozpoczęła się tragedia Brzozowskiego, atoli głównie z winy jego własnej partji. Przyczyniła się zaś do tego w największej mierze ówczesna redakcja „Naprzodu”.

Z wyjątkiem może zmarłego niedawno dr. Diamanda, w całej partji literalnie nikt na chwilę nie pomyślał, że może człowiekowi temu wyrządza się straszna krzywda. Kiedy zaś nareszcie zwołano t. zw. „sąd partyjny”, którego przewodnictwem objął właśnie dr. Diamand, my wszyscy, którzyśmy na chwilę nie wątpili o niewinności zupełnej Brzozowskiego, przysłuchiwując się tej „rozprawie”, stwierdziliśmy z oburzeniem haniebnem wprost zachowanie się poszczególnych „figur” P.P.S. na sali, ilekroć zeznawał jaki świadek na korzyść Brzozowskiego. W pewnej chwili nawet samemu Diamandowi było tego już za wiele i zagroził przeto „towarzyszom”, iż wyprosi ich ze sali, jeśli nadal będą się w ten sposób zachowywali. Rozegrała się na tym „sądzie” między innymi pełna grozy scena, której nie zapomni nikt, kto był jej świadkiem. Oto przy konfrontacji z agentem „Ochrany” Bakajem, ten, wyciągnawszy z kieszeni notatnik, przypomniał Brzozowskiemu, iż tego dnia przy ulicy Złotej w Warszawie wręczył mu rzekomo jego „honorarium”. Znajdujący się wówczas już w ostatnim stadium gruźlicy, biedny Brzozowski głosem złamanym wykrztusił tylko w sposób do głębi wstrząsający: „Wy łżotie!” („Pan kłamie!”). W tym momencie znajdujący się wśród słuchaczy na sali ś. p. Wilhelm Feldman prosił przewodniczącego o przesłuchanie w charakterze świadka. Przyjaciele Brzozowskiego struchleli, ponieważ było im wiadome, że Feldman odnosił się do niego bardzo wrogo za to, że i jemu nie szczędził gorzkich słów prawdy. Tymczasem stała się rzecz zgoła nieoczekiwana. Feldman bowiem zażądał, by Bakaj powtórzył dokładnie datę dnia, w którym rzekomo miał Brzozowskiemu w Warszawie wręczyć „honorarium” Ochrany. Kiedy Bakaj zadość uczynił temu żądaniu, Feldman oświadczył, iż daty tej nigdy w życiu nie zapomni, ponieważ w tym dniu właśnie syn jego ciężko zachorował. Przyszedłszy zaś wtedy do apteki (w Krakowie!) po lekarstwo, zastał w niej Żeromskiego, czekającego na lekarstwo dla Brzozowskiego, który dostał krwotoku! Wobec tego zeznania Feldmana, przewodniczący, dr. Diamand, posłał do owej apteki, z której przyniesiono zaświadczenie, że w podanym przez Feldmana dniu rzeczywiście wydano lekarstwo dla Brzozowskiego. Ten fakt jednak nie wystarczył bynajmniej „sądowi partyjnemu” za dowód kłamliwości Bakaja.

Tyle o tym „sądzie”, który rozszedł się, nie zatławiwszy wcale „sprawy”.

Jakimi Burcew i Bakaj posługiwali się wobec Brzozowskiego „wymysłami”, o tem najwymowniej świadczy ich twierdzenie, iż nie był on żaden „Brzozowski”, tylko „żyd nazwiskiem Goldberg!”

Zkąd się wziął ten ich wymysł, trudno dociec. Faktem jest, że rozpowszechniony był wówczas w całej Polsce, a nawet Sienkiewicz w rozmowie ze mną w Krakowie wspominał, iż wersja ta krążyła także po Warszawie. Spotkała się z nią również rodzona matka Brzozowskiego, która przyjeżdżawszy do Wiednia, by spotkać się z synem, wracającą z krakowskiego „sądu partyjnego”, opowiadała mi o tem. Oto wsiadłszy w Warszawie do pociągu, zaraz na samym wstępie podróży słyszała w swym przedziale rozmowę na temat swego syna. Kiedy zaś jedna z osób wytuszczała z „przekonaniem”, że „Brzozowski to właściwie Żyd Goldberg”, pani Brzozowska zwróciła jej uwagę, że się napewno myli. Na pytanie zaś tej osoby, skąd to może wiedzieć, odrzekła spokojnie: „Choćby dlatego, że jestem matką Stanisława Brzozowskiego!” W tej chwili, oczywiście, towarzyszące podróży poczęły ją przepraszać, przekonawszy się naocznie, ile w tej „wersji” było prawdy.

Oczywiście, że dla wszystkich, którzy bliżej znali Brzozowskiego, najmniejszej nie ulegało wątpliwości, że padł ofiarą niebywałej intrygi. Nie brakło zaś wśród nich takich osobistości, jak Żeromski, Przybyszewski i Waclaw Nałkowski, którzy też wszelkimi dokładali starań by nie dopuścić do zhańbienia go, lecz niestety, daremnie. A jednak już sam fakt, że Brzozowski przez całe tak krótkie życie — skończył zaledwie 33 lat! — borykał się ze skrajną nędzą, powinien był

oskarżycielom otworzyć oczy. Przecież gdyby naprawdę stał na usługach „Ochrany”, musiałby chyba otrzymać nie byle jakie „wynagrodzenie”. Tymczasem w rzeczywistości stosunki jego materialne były do tego stopnia opłakane, że w chwili gdy wybierał się do Krakowa na „sąd partyjny” nie posiadał nawet porządnego ubrania i musiał je sobie odemnie pożyczyć! Nie ulega też wątpliwości, że choroba jego nie byłaby go tak szybko zniszczyła, gdyby był miał możliwość leczenia się.

Najbardziej interesującym może momentem w nieszczęsnej „sprawie” Brzozowskiego był fakt, że kiedy cała prasa socjalistyczna szkalowała go niemilosierdzie, pisma narodowo - demokratyczne, a w szczególności lwowskie „Słowo Polskie” stanęły w obronie pisarza polskiego! Mówił mi też Brzozowski, że fakt ten dużo dał mu do myślenia i w niemałej mierze nakłonił do gruntownej rewizji poglądów.

Brzozowski niedługo po „sądzie partyjnym” umierał we Florencji, wypowiedawszy się przed tamtejszym księdzem polskim.

Cały tragizm losu ś. p. Brzozowskiego ujawnia się jednak dopiero dziś. Bo, czy może być coś bardziej tragicznego, niż fakt, że trzeba było dopiero „świadczeń” p. Radka z Sowietów, który sam przyznaje, iż przyczynił się do wywleczenia „sprawy”, ażeby splamione imię pisarza polskiego tej miary co on, mogło nareszcie być oczyszczone?

B. Szarlitt.



Słońce, powietrze i woda

i do tego NIVEA

Uzyskamy ślicznie w słońcu opaloną cerę bez narażania się na bolesne skutki oparzenia słonecznego. Pamiętać jednak musimy, by nigdy nie wystawiać mokrego ciała na działanie promieni słonecznych, lecz zawsze przedtem natrzeć Kremem lub Olejkiem Nivea. Krem Nivea chłodzi przyjemnie — Olejek Nivea zaś chroni ciało — zwłaszcza podczas pochmurnych dni — przed zbyt nagłym ochłodzeniem. Nivei nie można niczem zastąpić ani też naśladować, gdyż żaden inny środek kosmetyczny nie zawiera Eucerytu.

KREM NIVEA po Zł. 0.40 do 2.60
OLEJEK NIVEA: Zł. 1.00, 2.00 i 3.50

Polski produkt fabryki PEBECO, Sp. Akc. w Poznaniu



3580r

PULSA PUDRY w 12-tu kolorach: 3692r
Bijowy, tłusty, prasowany, w płynie, ryżowy, toaletowy,



4049r

W MOSKOWSKIEGO CENA 12 1/2 ZŁ ZŁADK WIEDZIE
Przedst. A. NELKEN, Warszawa, Nowolipki 24.

ZABURZENIA W TRAWIENIU PRZEWLEKŁE, UPORCZYWE ZAPARCIA STOŁCA, ORAZ NADMIERNA OTYŁOŚĆ BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, USUWAJĄ SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA z KOGUTKIEM 4008r

TYLKO ORYGINALNY

„CELLOPHAN DO KONSERW”

specjalnie do tego celu preparowany zapewnia świeżość konfitur, marmelad, soków.

Wystrzegać się falsyfikatów.

prawdziwy, rozpoznaje się po niebiesko-czerwonych pasach na kopercie z napisem „Cellophan do konserw”.



4009r

LATEM

Włosy mogą nie być ondulowane, Ale muszą być często i dokładnie myte

SHAMPOO w PROSZKU
M. MALINOWSKIEGO

Preparowane oddzielnie dla włosów jasnych i ciemnych, nadaje włosom połysk i puszystość.

Apteka Lab. Chem. Farm. Apteki
ul. Nowy świat 31 ul. Chmielna 4

3665r

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z MIASTA.

== Stan pogody. Według danych państwowego Instytutu meteorologicznego z dnia 28 b. m.

Dzisiaj w Warszawie o godz. 11-ej temp.: +28.8 stopni, wilgotność: 50 proc., stan nieba: pogodnie.

Rozkład ciśnienia atmosferycznego w Europie: rozległy niż barom. ze środkami nad Skandynawią południową, oc. Lodowatym i Rosją środkową ogarnie swym wpływem kraje Europy północnej. Wysokie ciśnienie pokrywa trzon kontynentu europejskiego.

Przewidywany przebieg pogody w dniu jutrzejszym: przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i deszczów, pochodzenia bu-

rzowego. Nieco chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe, potem południowo - zachodnie i zachodnie.

== Kurs polonistyczny dla cudzoziemców.

Dnia 31-go b. m. o godz. 10-ej, w auli uniwersytetu warszawskiego będzie otwarty trzeci kurs wakacyjny o kulturze polskiej dla cudzoziemców, który trwać będzie w Warszawie do 23 sierpnia, poczem 3 dni poświęcone będą na zwiedzenie Krakowa.

Wykłady na kursie odbywają się wyłącznie w języku polskim, to też na kurs przybywają cudzoziemcy, studjujący ten język zagranicą, oraz — częściowo — Polacy z zagranicy, pragnący uzupełnić swe wiadomości o Polsce.

Na kursie wykładają profesorowie i docenci uniwersytetów polskich. Wykłady obejmują historję, sztukę, literaturę oraz naukę o Polsce współczesnej. Liczne wycieczki, zwiedzania i przyjęcia urozmaicą miłym gościom pobyt w Polsce.

Kurs z polecenia ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego organizuje kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego. Kierownictwo naukowe objął prof. M. Handelsman, administracyjne p. Zbigniew Zaniewicki.

== Ogólny remont szpitali.

Tegoroczna akcja wydziału szpitalnictwa zarządu miasta remontu wszystkich szpitali i zakładów położniczych miejskich jest prawie na ukończeniu.

Ze względów oszczędnościowych akcja objęła tylko najniezbędniejsze roboty, które wykonane będą ogólnym kosztem około 200,000 zł. Remont odbywa się kolejno w różnych szpitalach, aby nie pozbawiać chorych poszczególnych kategorii leczenia szpitalnego. Omawiana akcja ukończona będzie prawie w całości na 1 sierpnia.

== Projekt przeniesienia komisariatu rządu.

Biura komisariatu rządu mieszczą się częściowo w gmachu ratusza, należącym do zarządu gminy. Niejednokrotnie władze miejskie zwracały się do komisariatu z prośbą o zwolnienie zajmowanych lokali. Pozwoliłoby to magistratowi na skoncentrowanie biur w jednym miejscu i na wprowadzenie do budżetu miejskiego poważnych oszczędności. Jak się obecnie okazuje, również władze komisariatu rządu nie są zadowolone z istniejącego stanu rzeczy. Mianowicie część biur tego urzędu mieści się w pasażu Simonsa na Długiej, część w innych punktach miasta, reszta w centrali. Stanowi to ogromną niewygodę zarówno dla petentów, jak i dla samego urzędu. Wybudowanie własnego gmachu dla komisariatu rządu nie jest możliwe ze względu na brak kredytów. Istnieje natomiast projekt, aby wszystkie biura komisariatu rządu przeniesiono na Długą do pasażu Simonsa.

Wielki ten gmach ma zmieścić również wszystkie sądy grodzkie, o koncentracji których mówi się już od kilku lat.

== Jeden dzień na Wiśle.

W związku z poruszoną ostatnio sprawą lekceważenia życia ludzkiego oraz braku odpowiedniego dozoru koło „dzikich plaż” na Wiśle, podajemy listę dziewięciu osób, które utonęły w obrębie Warszawy, w jednym tylko dniu 23 lipca, t. j. w ubiegłą niedzielę. A więc: Marja Oleksiakówna (16 lat), ul. Baryczków 5; Marjan Zatorski (19 lat), Palestyńska 24; Mieczysław Jakubiak (Przejazd 9); Józef Czajkowski, lat 21 (Mostowa nr. 16); osoba niewiadomego nazwiska, lat 50—60; Tadeusz Karwoński, 26 lat (Siewierska 11); Marjan Wiśniewski (25 lat), Młynarska 21; Marjan Pawełski, 25 lat (Nowolipie 80); Jójne Hersz Berenbaum (wieś Baczki, pow. Garwoliński).

Dziewięć ofiar jednego dnia! A tymczasem pomiędzy policją lądową i wodną toczy się jałowy spór o to, kto ma dozorować brzegi Wisły...

Okazja do oszustwa.

Monety 5-złotowe dużego rozmiaru, ze względu na podobieństwo do monet dziesięciozłotowych, stają się często przyczyną różnych nieporozumień, a nawet poważnych zatargów, przysparzających wiele kłopotu policji i sądom. Dają one pole do nowego rodzaju oszustw trudnych do zwalczania, gdyż oszukujący zawsze może wytłumaczyć się omyłką.

Takie oszustwa bez ryzyka uprawiają przeważnie kobiety. Płacąc w sklepie kilkuzłotowy rachunek, daje taka oszustka starą pięciozłotówkę, a gdy otrzymuje resztę — twierdzi, że dała dziesięciozłotówkę. Jeżeli kasjerka nie trzyma otrzymanego pieniądza na wierzchu, a wrzuci go do kasy, wtedy trudno jest stwierdzić prawdę i nieraz, dla uniknięcia awantury, wydaje resztę z 10-ciu złotych.

To też czas, wielki na wycofanie z obiegu tych niedogodnych monet, tymbardziej, że już dawno są w obiegu monety inne tej samej wartości.

== Jak się bawi Warszawa?

Podług danych wydziału finansowo-podatkowego zarządu miasta za czerwiec, kinematografy stolicy zwieździło w tym czasie 725,831 osób, gdy w maju 870,729, teatry w czerwcu 46,686, w maju 63,663, koncerty w czerwcu 5,941, w maju 18,536, teatrzyki w czerwcu 34,190, w maju 38,300, imprezy sporadyczne w czerwcu 54,791, w maju 193,735, zawody sportowe w czerwcu 179,492, w maju 180,100, różne w czerwcu 8,636, w maju 6,519.

Ogólna frekwencja wyniosła w czerwcu 1,055,567, gdy w maju stanowiła ona 1,366,582, na co wpłynął spadek frekwencji w kinach i teatrach.

Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły w czerwcu 258,049 zł. 86 gr. (z tego kinematografy dały 115,360 zł. 99 gr.), gdy w maju stanowiły one 273,169 zł. 96 gr. (z tego kinematografy dały 123,764 zł. 89 gr.).

== W sprawie złagodzenia kłeski bezdomości.

Wydział opieki społecznej zarządu miasta przystąpił już do realizacji ostatnich uchwał magistratu w sprawie złagodzenia kłeski bezdomości w Warszawie. Przedewszystkiem zwrócono się do wydziału technicznego, który ogłosił już przetarg na przystosowanie schroniska przy ul. Okopowej 59 na „Pogotowie mieszkaniowe”. Odpowiednie roboty wykonane będą w ciągu najbliższych paru tygodni, dzięki czemu otwarcie „Pogotowia” nastąpi już w pierwszych dniach września. Obliczone na około 300 rodzin „Pogotowie”, stanowiąc będzie deskę ratunku dla wszystkich, chwilowo znajdujących się bez dachu nad głową.

W sprawie powstrzymania napływu bezdomych z prowincji do stolicy, wydział opieki społecznej wystąpił do władz nadzorczych: 1) o nowelizację ustawy o opiece społecznej w kierunku przedłużenia dotychczasowego rocznego okresu zamieszkania w Warszawie, uprawniającego do korzystania z pomocy gminy, do 3 lat; 2) o powstrzymanie napływu bezrobotnych, niemających widoków na uzyskanie pracy, których gminy prowincjonalne chętnie pozbywają się, dając im nawet na koszty podróży do Warszawy.

Niebawem zarząd miasta wystąpi też do władz nadzorczych o przyznanie dotacji na utworzenie funduszu opłacania komornego za zagrożonych eksmisją oraz wynajmowania wolnych pomieszczeń na potrzeby bezdomnych, w łącznej sumie przeszło 500,000 zł.

== Elektryfikacja okręgu warszawskiego.

Elektrownia okręgu warszawskiego (dawniej Pruszkowska), wykańcza układanie przewodu z Łomianek do Nowego Dworu na długości około 20 klm., w celu dostarczenia prądu w Nowym Dworze przez elektrownię w Jabłonie.

Sieć elektryczna w Zalesiu pod Piasecznem uruchomiona będzie w sierpniu dzięki wybudowaniu przewodu od istniejącej sieci pod Piasecznem do Zalesia na długości około 8 km. i przeprowadzeniu sieci lokalnej niskiego napięcia.

Również w budowie jest sieć lokalna w Jaktorowie, która też będzie uruchomiona w ciągu sierpnia. Sieć ta będzie pobierała prąd przez nowo wybudowaną sieć transformatorową w Jaktorowie, z przewodu idącego z Pruszkowa do Żyrardowa.

Ukończona też budowę stacji transformatorowej w budującym się obecnie na Okęciu instytucji badań techniczno-łotniczych.

Jednocześnie wykonywane są większe roboty montażowe w samej elektrowni w Pruszkowie, a mianowicie montaż dwóch nowych kotłów, jednej chłodni i urządzeń nawęglowych mechanicznych.

== Ruch budowlany w Warszawie.

Na posiedzeniu rady budowlanej zarządu miasta w d. 27 b. m. rozpatrywano 63 projekty, z których 54 zatwierdzono, a w stosunku do 9 decyzję odroczone.

== Związek emerytów miejskich.

Z inicjatywy między in. trzech byłych naczelników wydziałów magistratu: opieki społecznej — A. Dobraczyńskiego, podatkowego — W. Podstawskiego i spraw ogólnych — P. Kłossowskiego oraz b. rady prawnej magistratu, adw. M. Tomasińskiego i in., założony został ostatnio Związek emerytów miejskich m. stoł. Warszawy.

== Wypłaty zasiłków za ćwiczenia.

Wypłaty pierwszej porcji zasiłków osobom powołanym w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe rezerwistów nastąpią w połowie sierpnia. Zaznaczyć należy, że podania w sprawie zasiłków należy składać tylko do wydziału wojskowego magistratu, w terminie nie przekraczającym 4 tygodni od daty zwolnienia z ćwiczeń.

== Służba domowa ze wsi.

Jak stwierdzają kompetentne władze, napływ dziewcząt z prowincji do Warszawy, który w dalszym ciągu nie ustaje, a pomimo lata przybrał dość poważne rozmiary, spowodowany jest nie tylko brakiem pracy na wsi i w małych miastach, ale i przez same pracodawczynie. Mianowicie w poszukiwaniu „wiejskiej dziewczyny”, pracodawczynie niekiedy sprowadzają za pośrednictwem znajomych dziewczęta ze wsi, przypuszczając, że w ten sposób będą miały lepszą i uczciwszą obsługę. Nie ulega wątpliwości, że pracodawczynie mają rację, że służba domowa w Warszawie nie zawsze jest odpowiednia. Jednak sprowadzanie dziewcząt z prowincji w okresie panującego w stolicy bezrobocia przeczy zasadom zdrowej polityki społecznej. Wychodząc z tego założenia, wysuwany jest projekt, na mocy którego każde przyjęcie służącej w Warszawie wymagałoby zarejestrowania

w P. U. P. P., a tem samem wprowadziłoby kontrolę nad tem, w jaki sposób odbywa się imigracja do Warszawy.

== Walka z gryzoniami.

Kilkakrotnie odbywała się w Warszawie walka ze szczurami i myszami, organizowana pod nadzorem czynników rządowych i komunalnych. Akcje te nie dawały odpowiednich wyników. Jak się okazało, truciki używane do niszczenia szczurów, były bardzo słabe i działały bez skutku. To też władze zalecając prowadzenie walki z gryzoniami, nie określały gatunku truciki i pozwalały na wybór każdego gatunku, bez wszelkiej różnicy. Obecnie, jak się dowiadujemy, projektuje się zorganizowanie tygodnia trucia szczurów i myszy na jesieni. Oblicza się, że szczury przyniosą roczne straty na kilka milionów złotych. Celowym środkiem walki jest hodowla foksterjerów. U nas, wobec wysokiego podatku miejskiego od psów, hodowla foksterjerów jest bardzo ograniczona. Za granicą, zwłaszcza w miastach portowych, foksterjery zwalniane są od opodatkowania.

== Ceny artykułów spożywczych.

Na dziś obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pyłowy — 40 gr., sitkowy i razowy — 30 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jaja — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1,90 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., mięso uboju zamiejskowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł., oseekowe — 2 zł. 75 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

== Remont miejskiego Zakładu położniczego.

Miejski zakład położniczy św. Elżbiety przy ul. 11-go Listopada nr. 5, z powodu gruntownego remontu, zamknięty został na czas od d. 25 lipca do 1 września r. b.

== Potajemna rzeźnia.

Funkcjonariusze rzeźni miejskiej, w asyście policji, wykryli przy ulicy Wysockiego nr. 52 u niejakiego Stefana Doroszewskiego kompletnie urządzone rzeźnię do bicia cieląt i wieprzy. Rzeźnia ta mieściła się w piwnicy, posiadała kilka ubikacji. Podczas rewizji znaleziono ślady świeżego uboju, poćwiartowane części wieprzy i cieląt, jelita i t. d. Na skutek doniesienia dyrektora rzeźni, winny przestępstwa pociągnięty został do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Na rozprawie, jaka się wczoraj w starostwie na Pradze odbyła Stefan Doroszewski ukarany został grzywną w wysokości 500 zł. z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 2 tygodnie aresztu.

== Sprzedaż trucizny.

W ostatnich czasach inspektorat farmaceutyczny komisariatu rządu rozwinął energiczną działalność w kierunku zwalczania sprzedaży trucizn i narkotyków, jakoteż innych, zabronionych do sprzedaży, za wyjątkiem aptek, artykułów. Na podstawie orzeczenia inspektoratu, starostwo śródmiejskie ukarało Romana Klenieca, właściciela składu aptecznego przy ulicy Granicznej 2, grzywną 3.000 zł., Cukrowskiego Jana, właściciela składu aptecznego przy ulicy Hożej 21, grzywną w wysokości 1.000 zł., Świdorskiego Aleksandra, właściciela składu aptecznego przy ulicy Nowy Świat 38, grzywną w wysokości 500 zł. Towar zatrzymany skonfiskowano.

TEATR I MUZYKA.

* Teatr Narodowy: dziś i jeszcze przez kilka dni komedia angielska „Hau-hau” z pp. Michałem Zniczem, Jarkowską, Żeliską, Grolickim, Myszkieviczem, Ziemińskim i in.

* Teatr Nowy: dziś i do końca miesiąca „Stefek” Deval'a z J. Rolandem w roli tytułowej oraz Dulęba, Gellówną, Janecką, Samborskim, Małkowskim i Januszem.

* Teatr Letni: dziś i jutro Mł Buhakowa „Mieszkanie Zojki” z M. Ćwiklińską, Węgrzynem, Macherską, Orwidem, Biegańskim, Fr. Dominiakiem w rolach ważniejszych.

* Teatr Polski: dziś i jutro komedia muzyczna Fr. Maara „Porucznik Przecinek”, w inscenizacji i reżyserji J. Warneckiego. W rolach głównych pp. Brochwiczówna, Bodo i Woskowski.

* W teatrze Małym przedstawienia egzotycznej komedji Zagona „Dzimbi”, które pomyslane były jako punkt wyjścia większego objazdu po szeregu miast i miejscowości kąpielowych w miesiącu sierpniu, trwać będą w teatrze Małym jeszcze przez kilka dni najbliższych. To też wszyscy, którzy nie widzieli tej wesołej komedji, powinni pośpieszyć do teatru Małego, szczególnie dla obejrzenia wybornych kreacji Zaklickiej, Daczyńskiego i Grabowskiego.

* Teatr Ateneum: dziś i dni następnych sztuka p. t. „Dziwak” w doskonałej reżyserji Wiercińskiego.

* Teatr Kameralny z powodu prób — nieczynny.

* Teatr im. Żeromskiego: codziennie dialog sceniczny Rzepieckiej „Jesień... zima... wiosna...”.

* Teatr „8 m. 30” daje dziś po raz 39-ty operetkę amerykańską „No, no Nanette”, w literackim opracowaniu J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego. W roli tytułowej p. Jula Kraszewska. W innych rolach pp. Skalska, Larys-Pawińska, Wawrzukowicz, Tokarski, Winczewski. Orkiestra pod batutą M. Altenberga.

* Teatr Rex: dziś i jutro „Frontem do morza”, z udziałem L. i Z. Halamy, Dymyzy, Krukowskiego, Parnella, chóru Dana na czele.

* Teatr Mignon: dziś i jutro rewja.

* Dolina Szwajcarska: codziennie koncert muzyki lekkiej.

PRZED EKRANEM.

(B.) „W niewoli małżeńskej” (Majestic). Humor jest rzeczka cenna, osobliwie teraz, w dobie kryzysowej, lecz humor w naszych kinach bywa przeważnie zeszepony wadliwym doбором filmów albo niedbałą projekcją i nieudolnym opracowaniem technicznym. Stałem źródłem filmów humorystycznych są amerykańskie biura wynajmu, posiadające zawsze na składzie mnóstwo krótkich 2-aktowych komedijek. Najczęstszym błędem ze strony dyrekcji kin jest wyświetlanie, pod wspólnym tytułem,

Adw. 1463.
Nr. 1466
Ostap Ostrie

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobnie ogłoszenia za wyraz 6 h. najniższe 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyę uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Sobota, 17 listopada.

Imiona: Rzymsk-kat. Dziś: Salomei P. — Jutro: Stanisława Kostki. Gr.-kat. Dziś: 4. Joanny Pr. Jutro: Anasztazy. — Stowiańskie: Dziś: Zbysława. — Jutro: Stan. Kostki.

Wschód słońca 6:41, zachód 3:37.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 405; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec 6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 3:30; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora 8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25; 11:35 (co niedziel); do Belzca 10:45; do Stanisławowa 5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdka, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum; Biblioteka otwarta codziennie muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku), od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedz. 11—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w godzinach przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4 — 7 z wyjątkiem sobót. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w poniedziałki, srody i piątki 10—1. Biblioteka Towarz. Szewczeni (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej „Kościelnej“ (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—3. Opłata 50 h., w niedz. 30 h.

Wystawa „Związku studentów Architektury“ (Politechnika I p.) Codziennie do 18 m. Od 10—4 popoł. Wstęp 20 h., akad. 10 h.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadz. „Katolickiego Związku kobiet“ o godz. 5 popołudniu, pl. Maryacki 10.

— Walne zgromadzenie Tow. „Ochrona młodzieży“ o godz. 5 popoł. w szkole żeńskiej król. Jadwigi (ul. Akademicka).

Odczyty i wykłady. Powszechnie wykłady uniwersyteckie: Prof. dr. J. Buzek: „Statystyka ruchu ludności na ziemiach polskich“, Sala III Uniw. o g. 7 w. — W „Tow. filologicznym“ pogadanka o czytaniu autorów klasycznych zagai prof. Z. Fider; prof. M. Młodnicki: „Kilka uwag o dziele G. Boissier p. t. „Tacyt“; sala VII uniw. o g. 6 w.

Widowiska i zabawy. W Kasynie miejskim przedstawienie amatorskie o g. 7 w.

Teatr miejski. Dziś o g. pół do 4 poł. „Zemsta“ kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry; o g. pół do 8 w. „Przyjaciół Fryc“, opera w 3 aktach P. Mascagnego.

Listy z kraju.

Jasło w listopadzie.

Ruch w T. S. L.; herbaciarnia; ospałość inteligencji; wybory do Rady miejskiej; Eleuterya na wsi.

Skończył się wreszcie i u nas okres grubego lenistwa i ospałości, a po długich wakacjach zabieramy się na nowo do pracy, leżącej przez kilka miesięcy odłożeniem.

Przoduje, jak to od roku ubiegłego stało się w Jasle zwyczajem, miejsc. Koło T. S. L. z dzielnym swym prezesem p. Szymańskim na czele. Zerwało ono pierwsze z sybarytyzmem i oglądaniem się na innych, a wynikiem tego jest założenie dwóch kursów dla dorosłych analfabetów, cieszących się nadzwyczaj liczną i stale się wzmagającą frekwencją, nadto zaś nawiązanie stosunków z wszystkimi okolicznymi wsiami, nie mającymi szkół, aby i tam rozpocząć naukę czytania według metody Promyka, prowadzoną przez samych światlejszych nieco włościan, a nadzorowaną przez komisję kursu dla analfabetów jasielskiego Koła T. S. L.

Drugą działalnością T. S. L., około której skupiły się wszystkie wysiłki, jest gorliwa praca przygotowawcza do założenia bezpłatnej Czytelni i Wypożyczalni w Jasle. Nadmienić wreszcie wypada, iż z końcem b. m. sekcja odczytowa wznowi swoją zawieszoną od marca działalność na wsi.

Z prawdziwym uznaniem dla energii i chęci pracy pp. Baranowskiej, Słotwińskiej, Terlikowskiej i in. podnieść należy założenie taniej herbaciarni dla najuboższych sfer miasta. Instytucja ta, u nas nadzwyczaj potrzebna, wzrasta z dniem każdym, a pełne taktu, uprzejmości i serca postępowanie Pań, kierujących tą instytucją, zapewnia całej herbaciarni stały i regularny o ile zdaje przysparzać do siebie, prócz młodzieży szkolnej, jeszcze cały ogół robotników dziennych w Jasle dość licznych. Do tego potrzeba jednak bezwarunkowo i obszerniejszego lokalu i należałoby powolnie a systematycznie przekształcać tanią herbaciarnię w tanią kuchnię. Myśl podjęta przez T. S. L., żeby herbaciarnię połączyć z bezpłatną wypożyczalnią, uważamy za dobrą i pragnęlibyśmy jedynie należało, aby zrealizowanie tego planu przy dobrej woli obu stron jak najrychlej nastąpiło.

Charakterystyczną, a zarazem rzeczą bardzo smutną w naszych stosunkach jest to, że cały ciężar pracy narodowej i społecznej spoczywa w przeważnej części na barkach ludzi młodych, a starsi i poważniejsi nie tylko pracy tej jąc się nie chcą, nie popierają jej moralnie przychylnym swem stanowiskiem, lecz owszem utrudniają ją, patrząc na pracowników okiem niechętnym. Czy to nieświadomość obowiązków, na sferach inteligentnych ciążyących tylko, czy może i zła wola tu i ówdzie, niewiadomo, zdaje się, że jedno i drugie. Na pocieszenie młodych dodać musimy, że wszelkie zarzuty padają z ust tych, którzy za sobą w pracy narodowej żadnej nie mają przeszłości.

Z ruchu w Sokole zanotowaćby należało zawiązanie „Kółka esperanckiego“, przy współdziałaniu kilkunastu członków pod kierownictwem dra Smolenia, zresztą „Sokół“ śpi; nie ma kto ruszyć ciężkiej maszyny, jaką jest wydział i wszystkie komisye. Tych kilku ludzi z prezesem, ludzi z energią i dobrą wolą, ogromowi zadań, ciążyących na naszym Sokole, nie podoba.

Ruch przedwyborczy do Rady miejskiej po ostatnim skandalu, jakim było rozwiązanie Rady na wniosek samego burmistrza, zapoczątkowała radziecka opozycja, z łona której dr. Oberländer przed wyborcami swymi złożył sprawozdanie z radzieckiej działalności w niedzielę dnia 18 b. m. Wybory same odbędą się w przeciągu dwóch lub trzech tygodni, a opozycja silniejsza niż przedtem, bo czasy rządów komisarzkich pomnożyły jej szeregi, liczy się i gotuje co walki, która, jeśli dotychczasowa partya rządząca nie zechce zrozumieć swego własnego interesu, będzie o wiele zażartsza, niż wszystkie dotychczasowe.

W niedzielę również odbędzie się w Świerchowej pod Jasłem „I wielki bezpartyjny wiec włościański antyalkoholiczny“, zwołany za inicjatywą tamtejszej Czytelni, należącej do jasielskiego Koła T. S. L. i „miejscowego oddziału włościańskiego Eleuteryi“ Dusza wszystkiego jest dzielny i zany p. Jan Kr. Trzeciak, a referaty objęli pp. Gedroyć ze Lwowa, prof. Witkowski z Sambora, dr. Maciejowski z Bieczu i ks. Biela z Krośna. Z Jasła wiele osób wybiera się do Świerchowej, zbór w Sokole o g. 12 w południe. Będzie to więc pierwszy dla tej idei wiec, zwołany przez samych włościan. Budzi się więc i u nas duch nowy, przeciska się i do nas silny prąd odrodzenia narodowego.

EJS.

Młodzież przeciw denuncyantom.

Wydawnictwo pod tyt. „Materiały śledztwa zandarmskiego (z r. 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej I. Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 im.) Brzozowskiego. Lwów nakł. druk. Narod. 1905“) które pojawiło się onegdaj w handlu księgarskim, wywołało na p. Brzozowskiego wśród młodzieży politechnicznej żywe oburzenie. Jak wiadomo, p. Brzozowski od dłuższego czasu urzędza właśnie tam na politechnice cały cykl wykładów treści socyologicznej.

Wyrazem tego oburzenia było pismo, które w przeciągu kilku minut opatrzone ponad 100 podpisami, pismo następującej treści:

Do Wydziału Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie.

Podpisani studenci lwowskiej Politechniki wobec odkrycia tajemnic haniebnej działalności pana Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego vel Stanisława Brzozowskiego, przywłaszczyciela publicznego grosza i denuncyanta, który wydał zandarmeryi rosyjskiej szereg osób, pracujących nielegalnie w różnych zresztą

3) A. ALBERTAZZI.

UPARTY PACHOLEK.

Przełożyła z włoskiego K. Dz.

(Dokończenie.)

— Kto wie, zastanawiała się Madonna Ginewra, czy na widok pana, wstyd go nie ogarnie? Namówię męża, aby go nastraszył.

I kiedy we wspaniałej jadalnej komnacie, na stole przyozdobionym najcenniejszymi naczyniami, dymity się potrawy, a pan wołał Hugona, Madonna Ginewra rzekła do niego:

— Hugo leży od trzech dni i zupełnie nic nie chce jeść. Spróbujcie wy, przyprowadzić go do rozsadku.

Mąż wstał, chcąc zaraz chorego zobaczyć, ona poszła za nim.

— Co ci jest? — rzekł, wchodząc.

Hugo odpowiedział:

— Żle tu w żołądku i nic już przelknąć nie mogę.

— Nieprawda — zaprzeczyła zaraz Madonna. — Nieprawda! Choroba ta jeść mu nie przeszkadza!

Potem, zwracając się do Hugona, rzekła:

— Otóż teraz powiem panu, dlaczego od trzech dni się głodzisz... A będziesz jadł?

— Wy powiedziecie to możecie. Ja jeść nie będę

— odpowiedział, zbierając z trudnością myśli, aby, umierając, zwyciężyć. A pan, któremu się podobała szczerza odpowiedź Hugona i któremu tajemnicza mina żony była podejrzana, już nie winił jej za krzywdy, uczynione pachółkowi.

Ginewra dodała:

— Tego dnia, kiedyście odjechali, wieczorem, ośmielił się wejść do mojej komnaty, wówczas, kiedy się rozbiierałam...

Wtedy pan zrozumiał, że wina była po stronie pachółka.

— Dlaczego? — zapytał niecierpliwie.

A pani zapytała go:

— A będziesz jadł?

Pachółek, który był na śmierć zdecydowany, wzruszył przecząco głową i westchnął.

— Ja się rozbiierałam — mówiła dalej — i on do mnie wszedł... jakiś dziwny, prosząc mnie... wyobraźcie sobie!

— Oóż wreszcie? — zawołał pan.

— A będziesz jadł? — powtórzyła pani po raz ostatni — i poraz ostatni

— Nie — silnym głosem odpowiedział Hugo, uporczywie patrząc w oczy Madonny.

Ona wtedy, chcąc rzecz wypowiedzieć, powoli mówiła dalej:

— Prosił mnie...

Ale mąż, nie uważając już na nią, z gniewem uchwycił pachółka za ramię i krzyknął ze złością:

— O coś ją prosił?

Hugo milczał. W jego oczach przebiegała niezłomna

męska wola, którą miłość jego czyniła niezachwianą i silną jako opoka: miłość beznadziejna, silniejsza, niżeli śmierć. A Madonna Ginewra, podziwiając taką stałość, grożącą i błagając zarazem i bojąc się jednak i dla pachółka i dla siebie samej, gniewu męża, który groził z tak brutalną zapalczywością, zwyciężona litością, podziwem, a może i... miłością (pachółek był bardzo pięknym młodzianem) wpadła na pomysł mądry i roztropny:

— Prosił mnie — odpowiedziała — o waszego sokoła-pielgrzyma, któregoście nie dali ani hrabiemu, ani księciu, ani przyjacielowi, i aby go otrzymać, zawiązał się i chce się zagłodzić.

Na te słowa żony, mąż pełen ufności i wiary w jej słowa, powstrzymał gniew; przeciwnie zaśmiał się, mówiąc:

— O, jeżeli to jest twoją chorobą, nie chcę, abys umierał. Jedz, jedz, pachółku, a będziesz miał sokoła!

I wyszedł.

Kobieta zbliżyła się do Hugona, któremu nadzieja ożywiła i zabarwiła oblicze, a radosna i ona szybko doń rzekła:

— Kiedy cię pan chce zadowolnić i ja zechcę zadowolonym cię widzieć.

I bardziej wymownym, niżli słowa, spojrzeniem, długiem i tkliwym, jak pieszczota... obiecała...

Hugo więc jadł. I otrzymał w darze sokoła.

Tłum. z włoskiego K. Dz.

obozach politycznych Królestwa, jak również wiadome mu szczegóły, odnoszące się do tajnych organizacji „Towarzystwa Oświaty Ludowej” i „Bratniej Pomocy”, za co uzyskał od teje zandarmeryi zupełne uznanie, stwierdzające jego „szczerść i serdeczne wylicanie” —

niżej podpisani żądają od wydziału „Bratniej Pomocy” Politechniki, który powinien stać na straży godności polskiej młodzieży technicznej we Lwowie, natychmiastowego przerwania wykładów publicznych p. Leopolda Brzozowskiego, urządzanych staraniem wydziału tego Towarzystwa.

Lwów 16. XI. 1906.

Następują podpisy.

Trudną wprost do pojęcia jest obrona, jaką wysuwa nieliczna, przywiązana do osoby swego mistrza, grupka młodzieży a mianowicie tłumaczą oni fakt denuncjacji nieznanymi tutejszej młodzieży stosunkami, panującymi wówczas w Królestwie. „Kto wie, czy nie zmuszono go „przypiekaniem pięt” do podobnych wyznań. Podobno sam Brzozowski przyznał się (!) przed jakimś sądem partyjnym „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy”, który to sąd miał go uwolnić od winy.

Zapytany przez grono przyjaciół obecnie p. Brzozowski, jak ma zamiar się bronić, — bynajmniej nie zaprzeczył nawet jej wiarygodności, tylko na swe usprawiedliwienie podał okoliczność, że wówczas przed 7 laty, miał dopiero lat 20 (!).

Pomimo tego jednak znalazło się wczoraj na Politechnice parę jednostek, stających gorąco w obronie denuncjanta i rzucających się w ostrych słowach na techników, zbierających podpisy, co wywołało ogromne zbiegowisko młodzieży.

Jedynie dzięki interwencji bardziej rozważnych czynników wśród młodzieży nie pobito jednego z obrońców, który sądził, że wylaniem atramentu na zebrane podpisy zmaże winy swego mistrza.

Młodzież oburzona jest szczególnie dwuznacznym zachowaniem się przewodniczącego „Bratniej Pomocy” Politechniki, który oświadczył zupełnie oficjalnie i kategorycznie, że Towarzystwo w tej sprawie nie zamierza podjąć żadnych kroków.

Sądząc jednak z niezwykle silnego wzburzenia wśród polskiej młodzieży technicznej, jakie wywołało ujawnienie zawartych w broszurze faktów, należy przypuszczać, że godność katedry, z której dotychczas wyklada Brzozowski, będzie wzięta w energiczną przed tego rodzaju „prelegentami” — obronę.

Z Rosji i Zaboru.

Sady polowe.

Siedce. (Tel. wł.) Z wyroku sądu polowego rozstrzelano Jana Leszczyńskiego, za napad zbrojny na konwoj.

Przywrócenie Reformatów.

Warszawa. (Tel. wł.) Na zasadzie ukazu tolerancyjnego z r. z., oraz na skutek starań biskupa Zdzitowieckiego generał-gubernator zezwolił na przyjęcie do klasztoru OO. Reformatów we Włocławku zakonników z Galicji: Cypryana Jurkiewicza, Tytusa Wojnowskiego, Feliksa Dwornickiego i Benedykta Wierciocha. W klasztorze było dotąd tylko 5 starych zakonników, skazanych na wymarcie.

Nieudały rabunek.

Warszawa. (Tel. wł.) Do Sapozyna w pow. dubieńskim, własności hr. Ponińskiej, przybyło na rowerach dwóch eleganckich młodzieńców, którzy prosili o nocleg. Hrabina nie umiała odmówić. W nocy rabusie, dostawczy się do sypialnego pokoju właścicielki, zaczęli ją dusić i zmusili do wydania 30.000 rubli w gotówce i co najmniej drugie tyle w kosztownościach rodzinnych. Dzięki obecnemu przypadkowo w Sapozynie komisarzowi policyjnemu z Annapola zarządzono natychmiastową pogon za bandytami, których też ujęto pod Równem i odebrano pieniądze wraz z brylantami i klejnotami. Przy jednym z bandytów, mieszkańcu Berdyczowa, Szmicie, znaleziono prócz dokładnego planu zabudowań hr. Ponińskiej, jeszcze plany pałaców ks. Wołkońskiego, marszałka szlachty guberni wołyńskiej i szkie domu w Sławucie, gdzie mieści się kasa zarządu dóbr ks. Sanguski.

Hrabina Ponińska twierdzi, że bandyci śledzili ją jeszcze za granicą we Lwowie, skąd po odbiorze pieniędzy do domu wróciła.

Wybory do Dumy.

Moskwa. (Tel. wł.) Wskutek komentarzy, jakie senat wydał niedawno do prawa wyborczego, bardzo wiele kategorii chłopów wykluczono od wyborów, co wywołało wśród chłopów Rosji centralnej ruch rewolucyjny, który z początkiem ery przedwyborczej przybierał jeszcze większe rozmiary. Władze administracyjne są przerażone tymi ruchami i wzmacniają zarówno policję wiejską, jakoteż nakazały gubernatorom nie cofać się przed użyciem wojska.

Sprawa żydowska.

Petersburg. (TBK.) Dziennik „Rossia” pisze w artykule p. t. „Nagroda za rozwiązanie kwestyi żydowskiej”, że przymusowa koncentracja 5 milionów żydów w Rosji zachodniej utworzyła z tego obszaru niejako akumulator rewolucyjny, w którym rozwija się rewolucyjna energia żydowskiego ubóstwa. Gdzie zaczyna się głód, tam ustaje życie zgodne z ustawą. Jeżeli mówi

się o szkodliwości żydów w Rosji, to przedewszystkiem należy zważyć, co jest bardziej niebezpieczne: czy 5 milionów żydów Rosji zachodniej, czy 207.000 żydów Rosji wewnętrznej. Na razie niema mowy o kompletnym równouprawnieniu żydów, jednakże przed zebraaniem Dumy państwowej musi być zniesiony zakaz, niedozwalający żydom mieszkac w miastach i miejscowościach, poza obrębem strefy osiedlenia położonych, jakoteż prawo pobytu żydów wewnątrz Rosji musi być uregulowane zgodnie z istniejącymi ustawami. Położenie żydów w Rosji zachodniej domaga się, aby konieczne zarządzenia były bezzwłocznie wydane.

Człowiek-szakał.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birż. Wiedom.” podają sensacyjny opis wykonania wyroku na ośmiu uczestnikach rabunku nad kanałem Ekaterynińskim:

Sprawcy zamachu nie byli rozstrzelani, jak o tem doniosły dzienniki. Wszystkich ośmiu powiesił przybyły wraz z nimi z Petersburga kat, przestępca kryminalny. Egzekucja odbyła się wczesnym rankiem na jednym z fortów cytadeli kronsztadzkiej nad brzegiem morza.

Wzniesiono tam ośm szubienic. Najprzód stracono inżyniera. Gdy kat zbliżył się do straceńca, ten rzekł spokojnie:

— Niezadługo i ty, umiesz taką samą śmiercią, jaką ja teraz umieram.

Kat oburzył się i uderzył go trzy razy w twarz. Potem na skazanego włożono worek, narzucono stryzynek i w dwie lub trzy sekundy zawisnął już w powietrzu. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Najwięcej męczył się Rabinowicz. Po dokonaniu egzekucji odbyła się najohydniejsza scena. Kat wziął się do obdzierania trupów. Brał wszystko, pozostawiając ciała w bieliźnie. Sztynniejące trupy wytrząsał z odzieży, jak z worka. Potem ubrał się w odzież straconego inżyniera, zabrał wszystko, co było cenniejszego, a resztę rozdał obecnym przy straceniu żołnierzom. Jeden tylko żołnierz nie chciał przyjąć podarunku. Ciało pochowano we wspólnej mogile.

Kat przez cały czas podróży z Petersburga do Kronsztadu i podczas egzekucji miał na oczach ciemne okulary, a twarz dla niepoznaki owiązaną chustami.

Ten sam kat powiesił ogółem w rozmaitych miastach Rosji 77 ludzi.

Z zamętu.

Petersburg. (Tel. wł.) Departament policji nakazał zarządom zandarmeryi, ażeby nie pozwalały na zgromadzenia stronnictw rewolucyjnych, na których mają być wybrani delegaci na zjazd wszystkich stronnictw rewolucyjnych w Rosji. Ten zjazd miał się odbyć jeszcze w tym miesiącu.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nowomianowanemu tymczasowemu gen.-gubernatorowi Kronsztadu podlegają: miasta, twierdze oraz, śródnie wody i wyspy Kronsztad. (Pet. Ag. tel.) Jak stwierdzono, liczba marynarzy, którzy uciekli z tut. więzienia, wynosi 10. Zarządony pościg pozostał dotąd bez skutku.

Moskwa. (TBK.) Komendant rostowskiego pułku grenadyerów Szumański został skazany na 8 miesięcy twierdzy i ograniczenie niektórych praw komendanta za to, że nie poczynił zarządzeń zapobiegawczych celem stłumienia buntu żołnierzy w jego pułku.

Rada państwa.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu subkomitetu komisji reformy wyborczej obradowano dalej nad § 4 ustawy o ochronie swobody wyborów. Po dłuższej dyskusji przyjęto skombinowany wniosek Duleby i Hrubego, postanawiający zaostrenie kary na wypadek, gdyby wskutek pogroźek lub wzbudzenia obawy w wyborcy wynikała szkoda z wykonania jego prawa wyborczego w pewnym oznaczonym kierunku lub z niewykonania tego prawa.

Na wniosek Duleby włączono do § 4 postanowienie, podług którego do komisarza wyborczego i członków komisji wyborczej stosować się ma przepis ochrony § 68 ustawy karnej.

Zresztą uchwalono § 4 w brzmieniu projektu rządowego.

Z kolei obradowano nad wnioskami Ferjanczica i Steina, zawierającymi t. zw. paragraf kaznodziejski (Kanzel-Paragraf). Minister sprawiedliwości Klein zaznaczył, że nie chodzi o jakiś przypadkowy brak w przedłożeniu rządowym, któryby miały uzupełnić wnioski Ferjanczica i Steina. Przedłożenie rządowe kładzie głównie nacisk na to, aby obecną ustawą o ochronie wolności wyborów jak najmniej zmieniać istniejące prawa i unikać wszystkiego, co by w tej ustawie, specjalnie zagrożenie kar, zwrócone było przeciwko poszczególnej stanom i zawodom. Zdaniem rządu jest to niedopuszczalne, gdyż ustawa ta jest w ścisłym związku z reformą wyborczą, zaprowadzającą zupełną równość prawną pod każdym politycznym względem. W życiu gospodarczym działają różnego rodzaju materialne i niematerialne wpływy, które starają się zapanować nad położeniem. Niemożliwe jest, aby jeden z tych wpływów specjalnie podnieść lub oddzielić od innych podobnych. Minister omawia szczegółowo następstwa, jakiego z tego wynikły, podnosząc, że sądy karne nie zdołałyby rozstrzygnąć, co dozwolone a co niedozwolone w zakresie wyznaniowym, co jest przekroczeniem władzy duchownej lub nie.

Po dalszej dyskusji odrzucono paragraf kaznodziejski.

Wiedeń. (TBK.) W subkomitecie komisji reformy wyborczej, w dalszym ciągu swej mowy, minister dr. Klein oświadczył, że rząd musi wystąpić przeciw wnioskowi i żądać ich odrzucenia. W głosowaniu wnioski Ferjanczica i Steina odrzucono 8 głosami przeciw 3, a tem samem artykuł 4 załatwiono.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu po odczytaniu wpływów przystąpiono do dalszej dyskusji szczegółowej nad grupą drugą ustawy o reformie wyborczej. Zabrał głos generałny mowca przeciw Klofacz, który oświadczył się przeciw obowiązkowi jednorocznego osiedlenia i za prawem głosowania kobiet, zwłaszcza, że kobiety mają już to prawo przy wyborach do Sejmu.

Po przemowach referentów mniejszości dra Adlera i Hrubego, a nadto referenta komisji Loeckera, przyjęto § 7 w brzmieniu komisyjnym, wszystkie zaś wnioski mniejszości odrzucono.

Z kolei przystąpiono do grupy 3 ciej i przyjęto resztę postanowień, dotyczących zmiany ustaw zasadniczych o reprezentacji państwa.

Posel Mettal uzasadniał wniosek mniejszości o rozszerzeniu autonomii krajowej, z której wpływ okazał się zbawiennym, szczególnie w szkolnictwie. Mowca podnosi, że wniosek nie jest wymierzony przeciw konstytucji obecnej, tylko zmierza do usunięcia niektórych jej wadliwości i złagodzenia pewnych skutków powszechnego równego głosowania. Pomysł autonomii narodowościowej mowca traktuje dość sceptycznie. Jeżeli centralizm da krajom autonomię narodowościową, to jako dar Danaów, który sprowadzi ruinę autonomii krajowej. Dalej mowca wykazywał szkody z centralizmu, szczególnie dla Czech, i wyliczał sprawy, które powinny należeć do kompetencji Sejmu, zwłaszcza sprawy rolnicze. Również sprawa językowa powinna należeć do ustawodawstwa krajowego. W końcu mowca prosił o przyjęcie wniosku mniejszości.

Posel dr. Kos oświadczył, że kwestya rozgraniczenia kompetencji ustawodawczej nie należała do komisji reformy wyborczej, która z winy Koła polskiego przekroczyła zakres swojej kompetencji. Klub ruski musi zaprotestować przeciw wszelkiemu rozszerzeniu kompetencji Sejmu, specjalnie Sejmu galicyjskiego. Rusini jednakże czynią to nie dlatego, jakoby byli zwolennikami centralizmu. Także i oni są zdania, że kompetencja autonomicznego ustawodawstwa powinna być rozszerzona, jednakże w praktyce chodzi o pytanie, czy Sejmowi galicyjskiemu ma być przyznana szersza władza? Temu Rusini muszą zaprzeczyć i raczej należałoby ścieśnić kompetencję Sejmu galicyjskiego, gdyż wobec jego składu wszystko się w nim traktuje na korzyść większej własności i narodu polskiego, a ze stałym upośledzeniem interesów ruskich. Rusini dopóty będą się sprzeciwiali rozszerzeniu autonomii, dopóki nie będzie mowy o autonomii narodowościowej, albo przynajmniej nie zamieni się skład galicyjskiego Sejmu tak, aby Rusini mogli w nim strzedz swoich interesów narodowych i klasowych.

Posel Etz oświadczył, że nie może zgodzić się na reformę wyborczą, gdyż z pomnożeniem liczby posłów, parlament stanie się jeszcze mniej zdolny do pracy. Oprócz tego mowca widzi w reformie wyborczej niebezpieczeństwo dla Niemców i przewiduje utworzenie się większości słowiańsko-niemiecko-liberalnej. Mowca widzi w okoliczności, że korona ucieka się do środków niekonstytucyjnych, w celu przeprowadzenia reformy wyborczej, gotowość do kupienia sobie większości za każdą cenę. Postępowanie innych stronnictw niemieckich równa się samobójstwu, a stronnictwo katolickie nigdy nie przyłoży ręki do umożliwienia większości, która skłonnąby była rozpocząć walkę kulturalną. W końcu mowca oświadczył się za rozszerzeniem kompetencji sejmowej, a więc za wnioskiem posła Mettala, w ostateczności zaś przynajmniej za wnioskiem komisji.

Z kolei zabrał głos poseł dr. Herold (młodoczech), który oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskami Mettala i komisji; wyraża nadzieję, że powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania doprowadzi do przeświadczenia, iż Izba ta nie będzie mogła niczego skutecznego zdziałać, dopóki nie zdejmie się z niej wielu ciężarów, a nie zacieśni się jej kompetencji na korzyść sejmów. Jeżeli wniosek autonomiczny komisji będzie przyjęty, rząd będzie musiał przedłożyć sejmom także nowoczesną reformę ordynacji krajowej, w której powinna być ustawowo unormowana odpowiedzialność władz krajowych wobec Sejmu. Mowca przemawia również za tem, aby w drodze ustawodawstwa krajowego uregulować wzajemne stanowisko prawne narodowości.

Vogler występuje przeciw wnioskowi komisji i atakuje ostro wiernokonstytucyjną własność, która ze tym wnioskiem głosuje.

Kubik składa z polecenia polskiego stronnictwa ludowego co do wszystkich autonomicznych wniosków i propozycji oświadczenie, w którym między innymi powiada: „Galicya pragnie jak największego rozszerzenia samorządu, ale z tym postulatem jest ściśle złączone żądanie zmiany krajowej ordynacji wyborczej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Rozszerzenie kompetencji galicyjskiego sejmu krajowego w jego obecnym składzie uważamy za zwiększenie potęgi nielicznej tylko grupy tabularnych większych właścicieli, którzy obecnie mają większość 2/3 w sejmie, a uzyskanego rozszerzenia własności sejmu mogliby nadużyć wyłącznie dla własnego interesu klasowego i na szkodę ogółu. Ze

Redakcja i administracja: Kraków, Stawkińska 23.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 cen., 2% wysp.,
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 984.006

Numer 8 h, poświęcony 4 h.

Telefon redakcji 396, administracji 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a naddo w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
30 halercy, następny po 10 hal. — Nadesłane
od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszko-
wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-
scowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
cztowej. — Redakcja rękopisów nie zwra-
ca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Problem mocy.

„Zagadnienia konstytucyjne są zagadnie-
niami mocy” — mówi Lassalle — myśl ele-
mentarna, jednakże często zapomniana przy
ocenie sytuacji politycznej w Rosji.

Należy powiedzieć sobie śmiało, bez wszel-
kich urojeń i sentymentalizmu, że w Rosji
już został przywrócony w całej pełni
porządek biurokratycznej samowoli i że
o konstytucji, o wznowieniu walki z rządem
na gruncie ewolucyjnych, spokojnych
przemian śnić dziś mogą tylko niemowlęta
polityczne.

Całą siłą spełnionego faktu wyłączenie i
bezwzględnie, niż kiedykolwiek, narzuca się
dziś stan rzeczy, przy którym jedyną, również
wyłączną i bezwzględną formą walki po o-
kresie upadku rewolucji, jest przygotowanie
się do zbrojnej walki, obliczonej na lata, gro-
madzącej środki w skupionem milczeniu i
bogatszej w doświadczenie.

Prasa rosyjska wszystkich odcieni zdaje
sobie z tej nieubłaganej prawdy sprawę; skala
tej świadomości jest oczywiście różna, zale-
żnie od dobrej wiary i szczerości wierzeń
politycznych, ale „Towariszcz”, jak i „Nowoje
Wremja”, „Riecz” i urzędowa gazeta „Ros-
sija” rozumieją, że bez stanowczej generalnej
walki o prawo, walki oko w oko, pięścią w
pięść nie przyjdzie do jakichkolwiek ustępstw
ze strony biurokracji, ale cała głośna o wszech-
światowem brzemieniu sprawa wyzwolenia lud-
dów z pod jarzma wiekowej niewoli zaba-
gnić się może w niesłuchanej dotąd w Euro-
pie, strasznej, chronicznej agonii małych, po-
łowicznych wysiłków i wielkich codziennych
zbrodni biurokratów.

Redakcja — mówi „Nowoje Wremja” —
„nie wierzy w zwycięstwo, nie wierzy w jej drogę
i nie wiadomo, gdzie się ona zatrzyma”.

„Ale wiadomo — a ten pewnik należy prze-
jąć czerwona podkreślić — że rząd się dotąd
nie zatrzymał i nie zatrzyma przed żadnym
środkiem, bez względu na to, jak się on na-
zywa i bez względu na to, czy kiedykolwiek
był i mógł on być stosowanym, jako prze-
jęcie samej istocie państwowości — istocie
bytu, istocie ludzkiej natury, wszystkiemu
wreszcie, co wiadomo o eksperymentowaniu
nad człowiekiem i nieskończonych zasobach
jego cierpliwości.”

Nie wdając się w żadne przewidywania
jutra, stać trzeba na jedynej prawdziwej pla-
cówce krytycznej — tego, co już jest i prawa
bierności.

Otóż śmieszem byłoby myśleć, że Stoły-
pin, lub te koła, które mają w ręku jego
biurokratyczny byt i jego losy, mogą się za-
trzymać na pół drogi. Biurokracja rosyjska
jest bardzo tępa, śmiało można jej odmówić
pierwocin umysłowej kultury, składa się ona

z ludzi, których pchają na wysokie stanowi-
ska wszystkie siły prócz talentu i rozumu,
ale biurokracja rosyjska posiadała elemen-
tarną, a dziś po rozpędzeniu Dumy — jasną
świadomość swej mocy i znanstwo, mętne,
ale prawdziwie znawstwo psychologiczne nie-
bezpieczeństwa. Rozumie ona dziś, że roz-
biwszy na pewien czas jedno proletaryackie
skrzydło nieskoordynowanej armii rewolucyj-
nej, musi się ona jak najprędzej oszańcować.
Wyniosła też z boju jedno doświadczenie,
że sto milionów chłopów — rzeń i mięsz
Rosji — którym trudniejszy grozi rządowi,
stanowi tymczasem rudymen, który może
być niebezpiecznym, groźnym, ale jeszcze nie
dziś i nie jutro.

Jeżeli mówimy o „fizycznej przemocy”, to
powinniśmy ogarnąć całą doniosłość znacze-
nia tych słów, nie zaś się łączyć chociażby
na jedną chwilę, że rząd, znuzony lub pod
wrażeniem literackich wizyj wszystkich doko-
nanych przezeń okrucieństw, powie jednego
dnia: „dość” i poczyni dawać reformy.

Dwór, generałowie, dowodzący armią, tłumy,
hordy policji i urzędników pomagali
Stołypinowi w terroryzowaniu społeczeństwa
dlatego, rzecz prosta, że to leżało w ich wła-
snych interesach dotychczasowego bytu. Tak
jest — tak jeszcze będzie dalej i gdyby było
potrzebne dla trwania w tym jednym kie-
runku — dziesiątkowania wrogów zgładzić
wszystkich kandydatów radykalnych przy no-
wych wyborach, stanie się to z nabytą do-
brze już znaną łatwością i prostotą.

Rząd zresztą wyraźnie — najwyraźniej pod-
porządkowuje swoje działania pod wolę or-
ganizacji nacyonalistycznego białego teroru,
a raczej znalazł dla poprzednich swoich czyn-
nów usprawiedliwienie i oparcie w drobnem
mieszczanństwie. Rząd grozi dymisją tym ur-
zędnikom, którzy sławia przeszłość działalności
czarnej secesji (por. telegramy).

Biurokracja się „nie zatrzyma” na żadnej
linii, chociażby się w danym czasie punkt
jej zbrodniczej energii wydawał wszystkim
ostatnim punktem pochyłości, po którym na-
stąpi — śmierć.

I oto, zadaniem rewolucji w jej nowym
układzie sił i środków jest znowu wstrzy-
mać w całym pedzie obłędne koło,
bluzgające błotem i krwią na całą
Europę: Oto jedyny problem mocy!

Listy warszawskie.

Warszawa, 7 grudnia.

Z obozu narodowych demokratów.

Narodowa demokracja czynnie gotuje się
do opanowania przewodnictwa w życiu poli-
tycznym naszych partij burżuazyjnych. Cha-
rakterystyczne, że w tym celu ucieka się do
metod, wypróbowanych na gruncie galicyj-

skim, gdzie znaczna część obecnych przy-
wódców w N. D. przeszła „szkołę polity-
czną”.

Już przy poprzednich wyborach do Dumy
państwowej narodowi demokraci z powodze-
niem stosowali środki akcji politycznej, sze-
roko znane pod nazwą „wyborów galicyj-
skich”. Przekupstwo i oszustwo, a gdzie się
to dało, to i terror — oto środki, za pomocą
których N. D. starała się przechrzcić szalę
zwycięstwa na swoją korzyść. Obecnie N. D.
tę taktykę „wyborów galicyjskich” chce uzupeł-
nić instytucyjną, która by tej taktyce nadała po-
żądaną sprężystość.

Chodzi o utworzenie i tu, w Królestwie,
tego, co się u was, w Galicji, nazywa „kom-
itetem do rozbojów wyborczych”. Chodzi,
jednym słowem, o stworzenie „komitetu cen-
tralnego”, któryby kierował całą akcją wy-
borczą stronnictw sprzymierzonych, a łaska-
wie za „narodowe” przez N. D. uznanych.

Utworzenie centralnego komitetu wyborcze-
go ma być jednym z wyników toczących się
obecnie w najściślejszej tajemnicy układów
stronnictw, które siebie za prawdziwie naro-
dowe uznają. W układach tych biorą udział
ugodowcy (występujący obecnie pod pseudo-
nimem „realistów”), narodowi demokraci,
członkowie P. P. P. (polskiej partii postępo-
wej) i jacyś „bezpartyjni”.

Układy toczą się już od dość dawna, ale
widomych oznak porozumienia niema jeszcze.
Chodzi głównie o podział mandatów, oraz o
zasady organizacji przyszłego „Koła” w Pe-
tersburgu — o solidarność bezwzględną jego
członków i o jawność lub poufność jego
obrad.

Narodowi demokraci wymagają bezwzględ-
nej solidarności, bo inaczej nie byłoby pe-
wnej przetrwania „Koła”. Inne żywioły
domagają się prawa „wysięcia za drzwi” w
wypadkach, kiedy będzie chodziło o głosowa-
nie w sprawach, w których oni będą mieli
zdanie odmienne od zdania większości „Koła”.
Narodowi demokraci żądają też zupełnej po-
ufności obrad, przeciwko czemu oponuje P.
P. P.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że do po-
rozumienia w końcu dojdzie i że w Petersbur-
gu posiadziemy „Koło”, będące kopią zupeł-
ną „Koła” w Wiedniu.

Na razie posiadamy już w Warszawie ko-
pię „Słowa polskiego” w postaci „Gazety
polskiej”, która od 1-go b. m. przeszła pod
batwę p. Romana Dmowskiego. I p. I. L. Po-
pławski zdobi już tę redakcję, jak przez tyle
lat przyozdabiał redakcję „Słowa polskiego”
we „Lwowie”. Krązą jednakże pogłoski, że
współredzący p. I. L. Popławskiego — pp.
Balicki i Dmowski — chcą się go w najbliż-
szej przyszłości pozbyć, gdyż stał się dla nich
z pewnych powodów niedogodnym... Pozbyli

się już z tych powodów p. J. Grzegorzew-
skiego, teraz kolej na Popławskiego...
Swoją

Przed wyborami do Dumy.

W Smoleńsku socjaliści różnych partij
utworzyli blok tymczasowy (soc. demokraci,
soc. rewolucyoniści i bundowcy). Począła się
agitacja i składanie deklaracji przedwybor-
czych. Komisarz policji Niewidowicz wezwał
żydów do cyrkulu i rzekł do nich w te sło-
wa: „Żydzi! dam wam jedną radę: nie
wtrącajcie się nie do waszych rzeczy. Patrzy-
my na was przez palce. Daję wam do wy-
boru: albo zrzec się praw wyborczych i zo-
stać w Smoleńsku, albo zyskać prawa wy-
borcze i otrzymać bilet wilczy na wędrówkę
— dalej”. Obywatele są w wielkim kłopotie,
nie wiedząc, co czynić. W Smoleńsku jest
sporo żydów, a zrzeczenie się praw wybor-
czych rozstrzygnie szanse kandydata czarnej
secesji.

Policja zaciera ręce z zadowolenia. Żydzi
zagrożeni deportacją milczą. Podobnie rzecz
się ma i w innych miejscowościach, gdzie
rząd postanowił przeprowadzić swoich kan-
dydatów, usuwając przeciwników wszystki-
mi środkami teroru.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawi-
domiło gubernatorów, że mogą oni pozwalać
na zebrania przedwyborcze w tych tylko ra-
zach, gdy, po pierwsze, uczestnikami
zebrania nie będą członkami
partij rewolucyjnych i gdy jako
mówcy, nie będą występować oso-
by, należące do partij opozycyj-
nych rządowi.

Innymi słowami, żadnej z partij opozycyj-
nych nie wolno odbywać zebrania przedwy-
borczych.

Wyborcy postępowi dzielnicy „Strona Pe-
tersburska” ogłosili w „Towariszczu” we-
zwanie do wyborców Petersburga. Przyta-
czamy wyjątek: „...Rząd kupia wszystkie si-
ły, aby odnieść na wyborach zwycięstwo.
Rząd chce zdusić prasę; po zwołeniu na
zebrania otrzymują tylko „prawdzi-
wi rosyjanie” i ich wierni; zapomocą inter-
pretacji prawa wyborczego przez senat, setki
tysięcy ludzi pozbawione są prawa wybor-
czego; dziesiątki tysięcy usunięto od wybo-
rów pręmo, wysyłając ich z Petersburga;
sprawiedliwość zastąpiono przez sądy polowe;
rząd czyni wszystko, aby zdławić wiosenne
pędy wolności politycznej”.

Proklamacja wzywa wyborców do jedno-
czenia się w małe grupy wobec zakazu od-
bywania zebrania.

Z ETAPU.

WSPOMNIENIA I WRAŻENIA.

Zaczynamy go bacznie obserwować, z odrazą
unikając zetknięcia..

Niema nie, dosłownie nie. Nawet kubka. Raz
pożył kubek od żyda kryminalnego i pił mętny
wzrutek bez herbaty, bez cukru..

Jedna z towarzyszek nalewa mi herbaty, daje
chleba, sera.

Niech się pani mną nie zajmuje — mówi
ciężym, łagodnym głosem. — Nie śmiem tego
przyjmować, ja przecież nie „polityczny”.

Nie śmie!

Zbliżamy się — ostrożnie, żeby się nie otrzeć
o jego ławeczkę. Dostaje wyszczerbiony kubek,
cukier w pudełku. Cieszy go niezmiernie, że po-
siadł coś własnego, z lubością wpatruje się w
kubek.

Kto to taki? Skąd się tu wziął, za co? Jaką
mógł komu krzywdę wyrządzić ten nędzarz,
żywcem toczony, bezradny, poniewierany — ten
parjas, który nie przyznaje sobie praw do życia?

Chyba chłop, wypędzony przez gminę — ro-
bimy przypuszczenia.

Nie!

Dopiero za Sybiry dowiadujemy się, że to
człowiek wolny, który z nędzy korzysta z wzru-
szającej zaiste gościnności więźni rosyjskich.

Był wyrobkiem w Tomsku. Jest niezmiernie
pobozny. Za grosz uciulany odejmowaniem sobie
od nas — pojechał na odpust do Ławry Kijow-
skiej. Na powrót nie starczyło mu pieniędzy. Ro-

boty nie mógł dostać. Nocował w rowach, żył
z jałmużny. Nareszcie postanowił wrócić do Tom-
ska piechotą. Od Dniepru po Ob! Przeszło 3000
wiorst. Buty mu się rozlażyły, opadł z sił, bez-
radny zwrócił się o pomoc do policji. Policja
może odesłać tylko etapem! Oto wszystko. Pod
Tomskiem zdobył się na niezwykłą śmiałość,
poprosił oficera, żeby mu dano odzież areszta-
ncka. Zimno, a jego ledwie osłaniają ruszające się
łachmany.

Oficer odmówił. Z łaski wzięto go do etapu,
nie jest właściwie więźniem, niema prawa do
ubrań.

Przecież to takie proste! Nie pozostaje nie
innego, jak to prawo zyskać! Gdyby się wcześniej
o to postarał, nie wyrzucano go na bruk —
na śmierć z głodu i chłodu!

„Dobrowolnie”, jakoby, jedzie z nami i drugi
pasażer. Ten jest postacią aż nadto wydatną.
Stary, chudy z siwą brodą i żywymi biegającymi
oczkami żyd polski z Końskowoli, typowy Men-
del, arendarz. Gadatliwy, natrętny do niemożli-
wości. Zapala się, upaja własnymi słowami, dzi-
wna, wyrazista mieszanka polsko rosyjska.

Wychwała bez miary Syberję. Spędził już
kilkanaście lat w gubernii irkuckiej z wyroku
sądowego i dorobił się tam majątku, który póź-
niej stracił w Królestwie. Opowiada, że teraz
jedzie dobrowolnie — poprosił, żeby go odesłano
etapem — żeby znów zarobić na „czelidonach”
tamtejszych. Z boku dowiadujemy się jednak, że
wziął na sąd..

Ma zamiar ożenić się z jaką bogatą żydówką,
wdową po żołnierzu, żeby zyskać kapitał obro-
towy. Ale potem ją rzuci i wróci do Polski.

„W Sybiry dobrze żyć, ale ani umierać, ani

się żenić, bo naród nie taki, jak u nas” — mówi.
Bo Mendel jest patriota. Kiedy raz w grupce
Polaków śpiewaliśmy nasze hymny i pieśni, o-
burzył się, żeśmy pominieli mazurek Dąbrowskie-
go i sam, nad wyraz fałszywie, zaczął go nucić.
Kocha dawną Polskę, Polskę panów, do niej tę-
sknił „w Sybiry” — z tęsknotą wracał. Idealem
są dla niego stosunki z jego lat młodych —
z przed powstania.

„Ja tak rachowałem, że te pany są. Już
nima, nima. Tam, gdzie był pan — teraz chłop,
a gdzie był las — tam ziemia jest — ubolewa.
Świat wyrachował, że od jednego pana, to
żyło 100 żydzków, a z bogatego to i 300.
Z przejęciem opowiada, jak to on w dawnych,
dobrych czasach żył z panów. Jaskrawo rozta-
cza przed słuchaczami obrazy dworów w okoli-
cach Końskowoli, w których fortelami skupował
barany i zboże, nie mając nieraz grosza w kie-
szeni, stosunki z panem, prawdziwym panem, co
go do domu nie wpuszczał, psami szczuł, ale
dał „zarobić” w jeden dzień 200 rubli.

Mendel oburza się na kradzież, rozboje, na
wymuszanie pieniędzy, na wszelki gwałt... Co in-
nego oszustwo. Sam wyraz „moszennicestwo”
wymawia ze specjalnym przejęciem, z lubością..
„Ja nie nie zabieram — sami dają, ja mam
tylko głowę na karku! Ja nie nikomu nie za-
zdroszczę — w bajce miał się dobrze głupi wśród
mądrych — ja powiadam — niech wszystkie będą
bogate — ja jeden niech zostanie bidny — mówi
z przekonaniem. Ale dlatego, żeby się bidnemu
dobrze działo potrzebni są panów, a tych
nima, nima”. I Mendel ma żal do „Mikołki”,
„że zgubił panów”.

„Na chłopu nie zarobić nie można. W mieście

też. Peraz to ja naprawdę zrobił się głupi”,
ubolewa. To też nienawidzi rewolucji.

— Dlaczego polaki proшения nie podadza, żeby
Mikołka oddał Polskę? — zapytuje.

— Kto rewolucję zrobi? czy Ryfka i Isek,
czy Białogłowa (nazwał tak młodego, jasnowło-
sego robotnika), czy uni Mikołkę zruca?

— Jak polaki w powstanie, to poszli z no-
żem, z łopatami, a teraz co?

Zamachy mu się nie podobają.

— Pod Żyżnym to odrazu 200 zabili, a te-
raz w całej Rosji co?

Tak! Mendel jest stanowczym przeciwnikiem
rewolucji. Według niego „Mikołka jest głupi
i dobry”. — Zesłanie, cóż to znaczy zesłanie?
„W Sybiry dobrze żyć”. Ja tobym wszystkich
chłopaków do wojska siał od piętnastego roku
życia, „dziwczatkom” po 25 batów dawał..

— A syn pana — pytamy.

— Jak wszyscy, to i on — odpowiada, ale
z miłością i niepokojem spogląda na swojego
12-letniego Mendelka. Chłopak jest ładny, bar-
dzo rozgarnięty. Podobno po zaarrestowaniu ojca
poszedł do „gubernatora” prosić, żeby go wzięto
do szkoły, bo niema się gdzie podziąć.

Mały ciągle tłumaczy ojcu, że jest głupi, nie
nie rozumie, namawia, żeby dał pokój opowia-
daniam; „tate, te państwo, to nie lubią oszu-
kaństwa”.

Już to w poglądach na nas ojciec i syn róż-
nią się zasadniczo. Stary patrzy z pewną po-
gardliwą wyższością — czuje się jedynym mą-
drym wśród głupców, nie rozumiejącego sensu
życia; mały jest wstuchany, wpatrzony, marzy
o tem, „żeby się nauczyć na bundowca”.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski nie zostanie już w bieżącym roku zwołany, lecz zamierzona jest dłuższa sesja z dniem 15 lutego 1907 r. Nawet zwykła w ostatnich latach «trzydniówka» dla uchwalenia prowizoryum budżetowego odpada, a gospodarka krajowa będzie się odbywała na podstawie upoważnienia cesarskiego. Nasi gorący autonomiści uważają, że to jest w porządku: jakżeby mogli panowie porzucić «ważne» prace w delegacji i to w dodatku w Budapeszcie dla sejmu krajowego!

Wybory do sejmu morawskiego zakończyły się 7 b. m. wyborem posłów z wielkiej własności. Ogólny obraz sejmu przedstawia się w następujący sposób: sejm rozpadł się na dwie kurje narodowe: czeską i niemiecką. Pierwsza liczy 89, druga 60 posłów, oprócz tego są 2 głosy wrylnie. Czesi dzielą się na 11 feudalów, 17 młodoczechów, 5 postępowców, 8 staroczechów, 25 klerykałów, 13 agraryszów i 5 socjalistów. Niemcy rozpadają się na 18 postępowców, 12 wolnych wszechniemców, 10 ludowców, 2 młodo-radykałów, 2 agraryszów, 1 chrześcijańsko-socjalny, i socjalistę i 14 wierno-konstytucyjnych wielkich właścicieli.

Koncentracja niemiecka w Czechach postępuje naprzód. Dnia 8 b. m. odbyła się w Pradze konferencja, w której wzięli udział reprezentanci następujących stronnictw: postępowców, ludowców, agraryszów i wolnych wszechniemców. Wszyscy mówcy podnosili zgodnie, że wobec spodziewanego wzmocnienia partii socjalistycznej i klerikalnej konieczną jest jedność między partiami postępowymi, a zewnętrznym znamieniem jedności ma być utworzenie wspólnego komitetu przedwyborczego. W jaki sposób taki wspólny komitet ma równocześnie zagwarantować samodzielną rolę każdej partii, pozostanie zagadką takich nieszczęśliwych polityków, jak Eppinger i Funke. Ci Mohikanie liberalizmu niemieckiego szukają oparcia o zdrowsze partie dla asekuracji mandatów.

Ustąpienie ministra rolnictwa hr. Auersperga z gabinetu bar. Becka ma nastąpić w najbliższych dniach. Dwie wymieniane przyczyny: pierwszą jest umowa, zawarta przez hr. Auersperga z ministerstwem wojny o dostawę wojskowe, która na korzyść przemysłu węgierskiego zaprzęła interesy austriackie i stała się powodem specjalnej uchwały delegacji odnośnie do powołania ministrów austriackich celem udzielenia wyjaśnień; drugą jest sprawa drożyzny mięsa, w której minister zaudato zaangażował się po stronie agraryszów. Umowę o dostawę wojskowe zawarł Auersperg jeszcze jako prowizoryczny zastawca ministerstwa handlu w gabinecie bar. Gautscha, a bar. Beck objął i Auersperga i umowę jako inwentarz, zmuszony do tego względem i ca. Książka... ministra i na znaną słabość najwyższych sfer wobec węgierskich nadzyc.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Grafoman. Henrykowi Sienkiewiczowi znużdziło się pisać powieści; prawdopodobnie jest zrestą, że wyczerpał się do ona i nie ma już nic do powiedzenia narodowi „ku pokrzepieniu serca”. Obecnie wziął się tedy do publicystyki i uprawia ją z ścią gromafaniskim uporem. Człowiek ten nie ma ani odrobiny wykształcenia politycznego, nie ma też ani temperamentu, ani zmysłu politycznego. Ale reporterzy wzmówili w niego, że jest hetmanem narodu, powodzenie międzynarodowe „Quo vadis” i nagroda Nobla do reszty oszalełomy go i kazali mu uwierzyć w jakąś „misję” swoją. I oto Sienkiewicz staje się naganiancem wyborczym dla N. D., pisze bzdurne listy do Wilhelma II, a teraz znowa uznaje za niezbędne zaręczyć, że Polacy z zaboru pruskiego nie przygotowują powstania i nie prowadzą żadnych „agitacji”. I jak gdyby to były jakieś cenne perły myśli polskiej, Sienkiewicz dodaje na końcu ostatniego artykułu swego: „Dzienniki zagraniczne, a także ucziwie niemieckie i wszystkie polskie, prosimy o powtórzenie tych słów”. Gdybyż to chociaż było napisane z talentem! Ale nie — nudno, szaro, płytko... Sienkiewicz ma już obecnie wszystkie cechy pospolitego grafomana.

Nowiny krakowskie.

Szczególny strejk. Grono prof. wydziału lekarskiego ochwailo na ponum swoim zebra nie zawiadomić ministerstwo oświaty, że tak długo nie zbierze się na posiedzenie wydziału, jak długo członkiem jego jest prof. Bajwid. Ciekawo i charakterystyczny ze względu na uchwalających strejk, zdaje się pierwszy z tego rodzaju.

Dnia 7 b. m. odbył się w sali hotelu Kleina komers młodzieży wydziału lekarskiego z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży wobec uchwały grona profesorów wydziału lekarskiego w sprawie prof. Bajwida”.

Na komersie tym uchwaloną została następująca rezolucja:

„Wobec uchwały grona profesorów, nie liczącej się zupełnie z opinią młodzieży i wychodzącej z założenia, że akcja skierowana przeciw prof. Bajwidowi ma za podstawę chęć usunięcia go z katedry i tylko dla jego przekonania postępowych, młodzież wydziału lekarskiego, zebrana dnia 7 grudnia 1906 w sali hotelu Kleina postanawia:

- 1) wyrazić oburzenie i protest przeciw takiemu postępowaniu grona profesorskiego;
- 2) wybrać z pośród siebie komisję, która zebrałaby szczegółowy materiał rozprawy sądowej i swoją opinię w tej sprawie obok wysłanej przez grono profesorów przesłała do ministerstwa, aby w ten sposób zapobiedz jednostronnemu oświeceniu sprawy w sferach decydujących;
- 3) zebrać się po świętach na wien ogólnomedyczny, w celu naradzenia się nad dalszą akcją w tej sprawie.

40-letni jubileusz jako kantor postępowej synagogi izraelskiej w Krakowie obchodził 11 bm. p. Józef Fischer. Z powodu tej uroczystości zarządza stowarzyszenie postępowych żydów nabożeństwo.

Zjazd delegatów niemieckiego Eisenbahnbeamten-Vereinu, galicyjskiego Związku urzędników kolei państwowych i czeskiego Związku urzędników kolei państwowych odbył się 8 b. m. w salach starego teatru przy drzwiach zamkniętych. Obecni byli: z organizacji niemieckiej prezydent Wessely, z Pragi p. Pomerth, ze Lwowa p. Hengler. Obrady trwały od godziny 8 do 8 wieczorem i uchwalono przy zachowaniu autonomii poszczególnych Związków utworzyć wspólną organizację, która ma występować na zewnątrz imieniem urzędników kolejowych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Medor”, tragicomedya Malina, jedna z tych sztuk repertuaru francuskiego, która obiegła w przekładach wszystkie sceny europejskie, dana będzie w Krakowie po raz pierwszy jutro (we wtorek) 11 b. m. „Medor” jest komedją psychologiczną; aczkolwiek nie zbrywa w niej na elementarnym, daleka jednak jest od manieri fałszywej, tak wszechwładnej w repertuarze francuskim. W wykonaniu sztuki Malina biorą udział pp. Słabicka, Pawłowska, Kostecka, Zelwero-wicz i Bończa.

W próbach: „Moralność pani Dulskiej”, komedya najnowsza Gabrieli Zapolskiej.

Z teatru „Figliki” komunikują nam: Pierwsze przedstawienie we „Figlikach” odbyło się w piątek 14 b. m. Opóźnienie dwudniowe przedstawienia okazało się koniecznym ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki pozostał na zupełnie wykończenie frontonu sceny i ostateczną artystyczną korektę całości jej wyglądu.

Dwa nieszczęśliwe wypadki zdarzyły się w ostatnich dniach na dworcu krakowskim. W sobotę około godz. 5 wieczorem szyber Stanisław Mysz pośliznął się na nieposypanej piankiem goleledzi i upadł tak fatalnie, że wymagał pogotowia ratunkowego, które go w ciężkim stanie odwoziło do domu.

W niedzielę o godz. 10 rano pracował duszark kolejowy Filip Göttl przy rewizji wagonów. Nagle puszczono na niego wagony, Göttl dostał się między zderzaki, skąd ze zmiądzonym ramieniem i połamaniami dwoma żebrami odwieziono go w bardzo niebezpiecznym stanie do szpitala.

Objawili swego czasu członkami centralnej organizacji kolejarzy, skąd za działania na szkodę organizacji wykluczeni zostali. Mimo to organizacja zajmie się nimi.

Porządki w mieście. Piszą nam z miasta: Magistrat miasta Krakowa, starając się koniecznie obywateli o upiększenie miasta, zakłada bębny po różnych dzielnicach, tam właśnie, gdzie są one zbędne, a tam gdzie zdały się brak kamienno, błoto do kolan i woda do pasa świadczą, jak partya konserwatywna cieszy się z raduje z tego, że stolica nasza nie straciła na swym wyglądzie średniowiecznym. Ulicą taką szczyliwą jest część Wielopola aż do ul. Diełowskiej. Dostęp do mieszkań jest zupełnie nie możliwy, a trudno znów, by w czasach tych podługiwad się ciągle dorożkami. Widziałem, że wszyscy interesowani, by dostać się na ulicę Dietla, muszą nabierać wprawy w skokach przez błoto i bajory, których szerokość dochodzi do 1 1/2 metra. Także ludzie, kupujący mięso na placu Wielopole, niszczą tak zdrowie, jakoteż i drogie obecnie obuwie. Proszę więc Szanowną Redakcję o łaskawe przypomnienie oświeconym władzom, by przeciw raz zarządziły uporządkowanie tej części bardzo uczęszczanej ulicy, bo chyba mieszkańcy zmuszeni będą uczęść się chodząc na sztychdach. Mam nadzieję, że na niniejszą notykę przebudzą się władze z uśpienia, a wołanie moje nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem rady Trzaskowskiego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 22-letniemu Janowi Czekajowskiemu, byłemu pomocnikowi kancelaryjnemu przy sądzie powiatowym w Wojnicz, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenie. Czekajowski zdejmował stempel z podań, fałszował dowody doreczenia i podpisy sędziów, fałszował rejestry sądowe i t. d. Rozprawa rozpisaną jest na 2 dni.

— VI. symfoniczny koncert „Harmonii”. Program z poprzedzającego na dzień 17 b. m. koncertu „Herm niii” wzbogacił się niespodzianie w sposób niezmierznie atrakcyjny. Zrządów „Harmonii”

udało się pozyskać współdziałal artysty nadwornej opery w Wiedniu dra Konrada Zawilowskiego, który w tym koncercie da się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie przy akompaniamencie orkiestry. Program samej orkiestry nie będzie dlatego uszczuplony. Pomimo wyjątkowych rozmiarów koncertu, „Harmonia” pozostając wierna swojej zasadzie, nie podwyższa cen wstępu. Bilety w cenie od 1 do 6 K nabywać można w księgarni S. A. Kryżanowskiego.

— Maikki Järnefelt, słynna fińska śpiewaczka wystąpi w sali starego teatru w piątek 14 b. m. Na fortepianie towarzyszyć jej będzie zaszczytnie znany kompozytor fiński, zarządcy dyrektor Towarzystwa muzycznego w Helsingforsie Annas Järnefelt, mąż artystki.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Zaby”, komedya w 4 odsłonach Ary-stofanesa.

Wtorek: „Medor”, tragicomedya w 3 aktach H. Malina (nowość)

Sroda: „W chloraz Lady Windermere”, komedya w 4 aktach Oskara Wilde’a (popularne).

Czwartek: „Medor”, tragicomedya w 3 aktach H. Malina

— Uniwersytet ludowy im. A. Brzozowskiego w Krakowie.

W sali Museum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, we wtorek od godziny 7 1/2 do 8 1/2 wieczorem: dr Stefan Frycz: „Uczenie i wola”.

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Topolowa 12, we wtorek o godz. 8 wieczorem: dr Z. Radliński: „Anatomia i fizjologia” (z demonstracjami).

W stow. „Postęp” w Podgórze, Maty Rynek 4, we wtorek o godzinie 7 1/2, wieczorem: dr Drobnier: „O ubezpieczeniu na starość”.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego

Czytelnia pism oraz Biuro porady miejskiej przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Aleksander Świętochowski w sprawie Stanisława Brzozowskiego. Na zapytanie wystosowane przez wydział Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki do Aleksandra Świętochowskiego, jak się zapatruje na sprawę Stanisława Brzozowskiego, odpowiedział Świętochowski następującym listem:

Szanowni Panowie! Pytacie mnie o zdanie w sprawie p. S. Brzozowskiego? Ależ ja w takich sprawach nie mam i nie potrzebuję mieć żadnego zdania, jak go nie mam w przedmiocie równości kątów kwadratu lub zbrodni Kaina. Są to kwestye dawno rozwiązane i nie wymagają nowych dowodzeń, chociaż nie każdy zna geometryę i historję biblijną. Ja tylko mam wrażenie z widoku ścigania człowieka, którego poszczotno własnymi grzechami młodzieży, zamienionymi na pay, Okropny, przewrotny sposób ze zaskonimym i niedoświadczony, 19-letni chłopiec narazyl pieniądze związku koleżeńkiego i wypaplał w więzieniu nazwiska uczestników tajemnej organizacji, od chwili, gdy się za te sam narowo sądził, stanowi to tak bolesną ranę w jego pamięci, że nie potrzeba jej drażnić rozdzierać i należy go serdecznie żalować.

Tymczasem oba te złe czyny, które jak dwa węże gryzły mu sumienie od 8 lat, dla wzmocnienia ciosów w walece partyjnej wyciągnięto z protokołów żandarmskich i skrócono je w pleię na przeciwnika. A on napadnięty, wbrew zwykłym instynktowi ludzkim, nie broni się i nie wykługuje, nie wykręca swych zeznań i nie łagodzi win, ten staje sam pod publicznym przęgiem i mówi: „zblądziłem — piętnujcie!” Taka szczerza skrucha rozbija szlachetnych wrogów, ale nie oprawców. To też tłum ich z kanibalską ochotą rzucił się do okrutnej operacji. Zwołali się oni pospiesznie z całego obszaru naszej ziemi, ze wszystkich trzech jej dzielnic. Kto z nich nie miał jakiegos społecznego stempla, rozpalil i przyłożył do czoła potępienia bodaj swój osobisty sygnet. „Złodziejka”, „tajdaka”, „denuncyanta”, „szpiega”, spieczetowanego sromota, rzucano na ziemię, zdeptano, sponiewierano, oplato i przywalono kupą haniebnych kamieni, bacząc tylko na to, żeby go one nie rozgniotły, żeby cierpiał, ale żył. Owszem, niech żyje długo, bardzo długo, żeby można było przez całe lata napawać się rozkoszą jego męki, trzymać za linę białego weń harpuna i od czasu do czasu ją szarpnąć. Co to za dusze, dla których winy ludzkie ani nie zaciera się przedstawieniem, ani nie odkupują pokutą, dla których jeden jest tylko sprawiedliwy wyrok: za najgorsze przebaczenia błędy młodzieży — dożywotnia kara! Cóż to za dusze, dla których taką upajającą harmonią jest jęk edzego cierpienia? Czy to są jakieś zmartwychwstałe Erynie, córki noczy i ziemi, że żmijami na głowie i krwawymi oczyma, których najwyższą ucieszą było doprowadzanie swych ofiar do szaleństwa? Nie, to nie demoniczna po tęgą wyprawiła sobie taką orgię kosztem cudzej męki, ale mała jadowita słabość, która w życiu Rousseau’a widzi tylko skradzione wstążki i która jeszcze raz przekonywa, że zawsze gorszym od złego czynu jest zły człowiek. Bo zły czyn leczy się żalem i uczciwością, przez które odpada jak strup od rany, a zły człowiek pozostaje niezmiennym sprawcą krzywdy bliźnich.

Przyjmijcie Panowie wyrazy szacunku i przyjaźni.

Aleksander Świętochowski.

Z kraju.

Szkola średnia w Białej a rezygnacya dra Łazarskiego Z Białej piszą nam: Coraz głębiej i coraz energiczniej domaga się statystyczna ludność powiatu utworzenia szkoły średniej polskiej w Białej. Klika magistracka z obawy przed utratą rządów w mieście, posługując się hakaty-zmem jako bronią przeciw temu słusznemu żądaniu całej ludności. Rozszerza się wieści, że przez wprowadzenie żywioła polskiego, równowaga wyznaniowa na niekorzyść ewangelików będzie zachwiana, miasto straci charakter niemiecki, co za sobą pociągnie ruinę przemysłu fabrycznego, a tem samem zubożenie mieszczaństwa. Równocześnie klika magistracka, żeby odwrócić od swojej egoistycznej a na wkrótce szkodliwej roboty uwagę społeczeństwa polskiego, najmuje ambitnych, ehciwych mandata, polityków pesel-skich, którzy świadomie lub nieświadomie swoją firmą polską osłaniają hakatystyczną politykę magistracką i stają się współwinnymi zasteju kulturnego względnie wynarodowienia ludności polskiej powiatu białskiego.

Ci „zaufani” kliki magistrackiej nie są bez winy, jeżeli ludność polska powiatu białskiego, w braku szkoły średniej polskiej, albo dzieci swych zupełnie do szkół nie oddaje, albo posyła je do gimnazjum niemieckiego do Bielska, gdzie się wychowują na wszechniemców.

Znalazł się wszechpolski kandydat p. Battaglia, który z ehęcią przyjął od tej kliki magistrackiej mandat sejmowy, obowiązując się etać swą opieką, dotąd z krzywdą ludności polskiej konserwowany „stan posiadania”.

Ostatecznie ów niemiecki wszechpolak pod naporem opinii publicznej musiał ze wstydem się cofnąć. Pozostała klika magistrackiej jeszcze jedna firma polska, dr. Łazarski, adwokat w Radowicach, któremu „powierzyla” mandat do Rady powiatowej, którego tem samem zrobiła marszałkiem powiatu. Zastępcą marszałka jest właściciel drugiego mandatu niemieckiego Rudolf Lukas, fabrykant i b. burmistrz miasta, a właściwy kierownik polityki magistrackiej. I rządząliby w Radzie w zupełnej harmonii p. marszałek i p. zastępcą, gdyby „niesfora” ludność nie psza im spokoju, nastawając na wprowadzenie szkoły średniej w Białej. Gminy powiatu w liczbie przeszło 30 zażądały od Rady powiatowej świadczania się za potrzebą szkoły średniej. Na posiedzeniu Rady powiatowej pan wicemarszałek walczył jak lew przeciw podobnemu żądaniu, p. marszałek zaś zgodnie z członkami polskimi Rady powiatowej obstawał za szkołą. Gdy zaś p. Lukas przyczał p. marszałkowi, że sprzeniewierza się powierzonym mu mandatowi niemieckiemu, marszałek Łazarski pod przewazem wrogim „paciółka” na czołach polityków. Klika magistracka znalazłaby się w przykrem położeniu, bo „wice-marszałek” p. Lukas, nie znając słowa polskiego, nie byłby w stanie ani przez jeden dzień urzędować, gdyby p. Łazarski nie był przyszedł z pomocą i rezygnacyi swej nie cofnął.

Pan Łazarski pozostał z łaski hakatystycznej kliki magistrackiej nadal członkiem i marszałkiem Rady powiatowej, a sprawa polskiej szkoły średniej w Białej na razie upadła.

Wybór sejmowy. Z Kolomyi piszą nam: Z powodu śmierci p. Kazimierza Bronisława Witosłowskiego, byłego burmistrza i posła do sejmu krajowego z miasta Kolomyi, rozpisany został wybór uzupełniający posła sejmowego na dzień 18 grudnia b. r. Kandydatami są: obszarnik Jan Klecki z Werbiąży, którego klika wybrała burmistrzem i zamierza mu w drodze spadkobierczej po Witosławskim oddać także mandat sejmowy i adwokat dr Łazarz Zipser. Ale ani jeden ani drugi dotychczas nie uznali za stosowne stanąć przed wyborcami i wygłosić swoje credo polityczne. Aby im to ułatwić zwał komitet miejscowy w sobotę 8 grudnia b. r. po południu do sali Bilousa zgromadzenie przedwyborcze. Wyborecy wypełnili salę po brzegi, ale kandydaci nie raczyli się zjawić. W ich zastępstwie zabrali głos towarzysze dr Samuel Scherr i Józef Oster, wyrazili swoje zapatrywania na znaczenie obecnych wyborów, przedstawili ważność sejmu jako korporacji decydującej o losach kraju, przedstawili braki obecnej ordynacyi wyborczej i korupcyę, jaka z jej powodu zagnieżdża się w kraju.

W końcu zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucję, że wzywa się wybrać się mającego posła, by w sejmie z całą stanowczością i energią domagał się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do se mu, a nadto zgromadzenie wzywa każdego mającego chęć ubiegać się o mandat do sejmu z miasta Kolomyi, by poprzednio zwołał zgromadzenie wyborców i im przedstawił swoje credo i program swój polityczny pod zagrożeniem uwazania go za człowieka bez honoru, jeśli przyjmie mandat z rąk klik korupcyjnych wbrew woli wyborców.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Częstochowie. Jak donosi „Dz. czest.”, wykryte w czasie rewizji na Rakowie dwie drukarnie były rozebrane.



HARRY FROMMER
Kraków, ul. Grodzka 9.

POLEGA

kapelusze, Cylindry, Bieliznę męską
Rękawiczki, Kalosze Krawaty i t. p.
Wielki wybór! Ceny niskie!

49 Skądś jak go drony
tekturki

nie sędzę właściwie, aby w przeciętnych warunkach polemika przyczyniała się do wyjaśnienia rzeczowego stanu zagadnień, o które polemizującym pisarzom chodzi; szczególnie zaś nie sędzę, aby mogła być ona pożyteczna u nas, gdy idzie o zagadnienia filozoficzne. Nasza filozofja jest tak nikłą roślina, że przede wszystkim troszczyć się nam potrzeba o to, by istniejące potencjalnie raczej kierunki rozwijały się; dziś jeszcze przedwczesna jest walka o pokarm i światło, gdyż wiatrki te i ledwo zaczynające istnieć organizmy zużyć są w stanie i przyswoić sobie tak niewielkie ilości pokarmu, że zbraknąć im go nie może. Właściwie nasi filozofowie więcej jeszcze powinni by się troszczyć o rozwijanie i wypowiadanie własnych swych stanowisk niż o to, co myślą domniemani czy rzeczywisci współzawodnicy. Ile razy przynajmniej czytam mniej lub więcej surowe czy też przychyłne lecz wytykające mi niejasności w moich pracach sady, czuję, że istotnie zagadnienie przemaga jeszcze tak dalece w mojej myśli nad wynikiem, że tego rodzaju krytyka jest uzasadniona nawet, gdy ten lub inny krytyk jej uzasadnić nie umie. W tym wypadku jest właściwie jeszcze więcej racji, by prowadzić dalej swą pracę i w ten sposób najskuteczniej przyczynić się do wyjaśnienia metody i stanowiska wykazania jej granic ich granic i faktyczności do życia. Zdolność do życia rozstrzyga ostatecznie: tej zaś nie dają jeszcze zwycięstwa polemiczne ani też nie odejmują jej porażki.

50

Takie nawet stanowisko wobec polemiki nie usprawiedliwia ~~milczenia~~ milczenia, gdy prowadzić ono może do utrwalenia nieporozumień. KAROL IRZYKOWSKI w ostatnich swych artykułach drukowanych w WIDNOKREGACH mówi w kilku miejscach o mnie i mówi w sposób, który jak sadzę w błąd wprowadzić może czytelników, którzy pojmują pewne wyrazy w innym znaczeniu niż posiadają one w ścisłym dochodzeniu filozoficznym. Nazywa mnie IRZYKOWSKI "naszym ir arcy-~~ira~~ irracjonalistą", przyznam się że nie pojmuję tonu tej ironicznej definicji.

Działalność moja w dziedzinie filozofji jest zawsze tak wyjącznie teoretyczna: posługuje się w niej tak całkowicie dyskusją i to nie oszczędzając czytelnikom trudności dyskusji, że może byłoby sprawiedliwiej nie stosować do mnie pod tym przynajmniej względem ^{teatralnego} owego ~~natretnego~~ arcy". O ile wiem, żaden gramofon nie wygłosił moich artykułów o złudzeniach racjonalizmu i o sentymentalizmie; pozostały one skromnie w książce, która nikomu się nie narzuca i to w tym stopniu, że treść ich, jak widzę jest do dziś dnia IRZYKOWSKIEMU obca. Rozumiem jednak, że człowiekowi, który dostrzeże szkodliwy błąd wolno jest posługiwać się przeciwko niemu wszelką bronią. IRZYKOWSKI zaś jest pewien, że nie odkrył nie tylko moje błędy, ale nawet ich źródła. Szkoda tylko, że już dzisiaj nazywa je błędami, gdy polemikę odkłada na przyszłość. Wystawia on w ten sposób weksel, którego realność ja kwestjonuję. IRZYKOWSKI twierdzi, że nie irracjonalizm posługuje się racjonalizmem, lecz przeciwnie racjonalizm irracjonalizmem. Byłbym ciekaw, w jakim też sposób będzie on tego dowodził, gdyż w drodze tego dowodzenia musi on nie tylko stoczyć walną polemikę z rozmaitemi i

51

32

to najżywotniejszemi kierunkami nowoczesnej psychologii, etyki, teorii poznania, nie tylko musi zrewolucjonizować dość silnym uznaniem cieszące się poglądy biologiczne i historyczne, nie tylko musi napisać nową ~~historię~~ ^{historię} ~~EMROPY~~ ^{EMROPY}, lecz także rozstać się z własnymi swymi i to bardzo zasadniczymi stanowiskami. O ile wiem na przykład w biologii był dotąd IRZYKOWSKI raczej darwinista w rozległym przynajmniej znaczeniu tego wyrazu; teraz widocznie wraca on na stanowiska bliższe MOJZESZOWI. Jeżeli bowiem racjonalizm posługuje się irracjonalizmem, to naturalnie nie życie jako irracjonalny, aracionalny proces wytworzyło jako jedną z swych kreacji rozum i jego formy bardziej wyrafinowane lecz przeciwnie rozum to położył się życiem dla swoich własnych celów. Nie życie też i walka z jego nieprzewidzianosciami stworzyły rozum ludzki lecz rozum to racjonalizm posługiwał się życiem tem i jego warunkami co najwyżej już jako sposobnością dla swego działania. IRZYKOWSKI powie mi, że dla niego życie jest procesem pozapsychicznym w zasadzie, że jest to fakt na powierzchni którego wyłania się świadomość i rozum. Mniejsza już o to, że teorie poznawcze ^{racjonalne} bardzo ciekawa jest ten fakt istniejący o własnej sile; ale nie będę się o to spierał, wystarczy mi, że w takim razie życie jest faktem pozapsychicznym który tworzy jako swój przypadek świadomość i rozum. ^{Ja więc widzę a pozaracjonalnego rozumem się posługując} Otoż to właśnie odpowie mi IRZYKOWSKI na tem zasadzają się prawa rozumu, że raz pojawiwszy się usiłuje on poddać swej władzy ten obcy mu fakt. Pięknie by jednak coś takiego jak to poddanie w władzy nastąpiło, musi ono być czyjąś wola, musi ~~czymś~~

czyjas dzialalnosc ^{wskazi} wprawic ^{na} w ruch stac sie pozadanem. By stac sie dzialalnoscia racjonalizm musi byc aktem woli. IRZYKOWSKI musi tu obalic woluntarystyczna psychologje, musi rozstac sie z MACHEM nawet, ktorego cenil do niedawna, musi znalezc sie w osamotnieniu wsrod nowoczesnej filozofji i znalezc sie w sasiedztwie z ~~ra~~ reprezentujacyimi prymat dogmatu prazatami potepiajacymi modernizm. Procz bowiem dogmatycznych antimodernistycznych katolickich myslcieli trudno dzisiaj o pisarzow reprezentujacych konsekwentny intelektualizm w psychologji teorii poznania etyce. Dla MACHA przeciez tworczosc naukowa tworczosc ktorej wynikiem staje sie po odpowiednim logicznem i literackiem opracowaniu to co bywa nazywane rozumem jest stwierdzeniem do- swiadczalnem darwinizmu; rozum musi byc stworzony wynaleziony przez zycie zanim zacznie istniec. JEZELI IRZYKOWSKI chce jednak utrzymac sie na swem stanowisku, musi zakwestjonowac etyczna wartosc doswiadczenia tworzenia nowych ~~x~~ elementow poznania i rozumu. Doswiadczenie dostarcza srodkow, racjonalizm wytyka cele, skad ze je czerpie? Ma w sobie; na jakiej ~~x~~ wiec fazie doswiadczenie wystarcza do stworzenia absolutnego wzoru. Neoplatonicy, chrzescjanie maja na to odpowiedz: LOGOS, Slovo wcielone BOG-czlowiek jest wzorem i norma raz na zawsze. Rozumiem ze IRZYKOWSKI nie jest ograniczony w wyborze ~~x~~ i BAB byl boskim wzorem; dlaczegoz nie mial ~~by~~ byc znany IRZYKOWSKIEMU jakis inny boski intelekt. Jezeli ja wystepuje przeciwko racjonalizmowi i to z wzgledow etycznych takze jezeli twierdzi ze tylko zywe zycie tworzy wartosci i zadna okreslona wartosc idealem byc nie moze, jezeli twierdza ze rozum jest narz

x Zamiast na uwage o Heglimu ani klasycznym, ani tyo / ego / uskladac, tobie wiodaly na tworzenie na
 wstawiach mysl Hegle ja x. 1949dy Siof. Fund. i; Demodochu Coce. Korbias dozwilim to an' c' d' e' f' g' h' i' j' k' l' m' n' o' p' q' r' s' t' u' v' w' x' y' z'

Najta

53

35

narodowi

jak (w powrocie do stanu po kłam)

ky którego nie wolno się pozbywać, ale tylko irracjonalizm życia, jego
 twórczość wytworza nam kierunki i cele, to czynię to właśnie dlatego,
 że racjonalizm prowadzi nieuniknienie do ubóstwienia pewnej dziejowej
 treści do antropomorfizmu. Nim IRZYKOWSKI mi wykaze, w jaki sposób
 może istnieć rozum jako coś niezależnego od sumy pewnego doświadczenia
 dziejowego, może lepiej będzie, aby powstrzymał się od ironji i uszczy-
 pliwości. IRZYKOWSKI powie mi że racjonalizm jest to forma, metoda opra-
 cowywania pew- wszelkich treści; teorjo poznawczo i historycznie jest
 to ryzykowne, ale przede wszystkim nie przyda się to IRZYKOWSKIEMU
 na nic. ISTOTNIE racjonalizm jest metoda takiego opracowania całego
 znanego nam doświadczenia by dało się ono wyrazić w formie systematu
 logicznie powiazanych twierdzeń. Dzisiejsze pojecie nauki nie może
 pogodzić się z tem aby nawet jako srodek jako prawo obowiazowało
 nas tylko to w naszym doświadczeniu co daje się wyrazić w taki litera-
 cko gładki sposób. Prawidła nasze czerpiemy z całego doświadczenia
 z wszystkich jego faktów niezależnie, czy się dadzą przedstawić jako
 spojna całość a to właśnie dlatego, że odkryliśmy teorjopoznawczo
 etyczną wartosc pierwiastku pałubicznego, że jak mowi sympatyczny dotąd
 (wypada się z nim rozstać: zdecydowany irracjonalista H.G. WELLS)
 życie składa się z nałogu i przygody. Co jednak jest doświadczeniem,
 faktem dla nas? o to, to co istnieje jako element, warunek naszego
 działania na tym poziomie życia, jakie chcemy prowadzić. Co określa
 ten poziom, o to, że go chcemy prowadzić: suma więc naszych upodobań,
 pragnień. Co rozstrzyga jednak o wyborze; to, co wybieraemy sami.

Jmy Kowalski

54

my sami jako życie. Nie rozum, gdyż jest on tylko forma w jakiej może istnieć dla nas doświadczenie osiągnięte i to bynajmniej nie całe, nie każde doświadczenie., lecz życie właśnie jako pożądanie, wołażenie, które ~~wy~~ wytworzyło wszelkie doświadczenia. Widać się, więc że mam prawo być ciekawym tych dowodów, na których podstawie IRZYKOWSKI mówi już dziś o moich błędach. Ale ta tajemnica tego jest inna. IRZYKOWSKI się boi ~~x~~ ukrytych dążeń mego irracjonalizmu, naturalnie boi się on mego krypto katolicyzmu. Zdawało by się jednak, że ten antyseptyczny stosunek do poznania nie licuje z człowiekiem, który niegdys myślał o zakładaniu pisma " które mogło by nawet doprowadzić do samobójstwa całego komitetu redakcyjnego. Reszta, katolicyzm i irracjonalizm są to dwie różne sprawy ; czy IRZYKOWSKI chce przysięgać na wszystko, co jest na indeksie ; jest tam dużo głupstw ; czy przeraża go, że obok BERGSONA jest LE - ROY, a od tego krok do TYRRELA ; a czy zna on racjonalistycznych teologów z 16z masonickich ; dzisiaj tu na ZACHODZIE ludzie swobodni walczą z nimi przede wszystkim ; dla BENEDETTA CROCE (a to nawet intelektualista) najgroźniejszą nieprzyjacielem to mentalita masonica .

Pozwolę też sobie zaprotestować i to nie w moim nawet wyjątkowo interesie przeciwko zestawianiu moich dochodzeń co do romantyzmu z działalnością pana FELDMANA : IRZYKOWSKI niesłusznie krzywdzi FELDMANA, dla którego wszystko, co ja piszę, jest nie tylko obce, lecz właściwie psychicznie nawet nie istnieje ; na widnokręgu świata pana FELDMANA niema miejsca nawet dla moich zagadnień ; takie zestawienie więc może być dla niego przykrem i, gdyż osobistym przypomnieniem zasady że życie jest snem lub nawet z czegoś mniej realnego jeszcze

*Wstał
Kawitaw sprowokuj
porzucić nie słabnie*

Mme Piózo

38

Paris V 3, rue d'Estropade

Prezidentski:

39

- 1) J. J. J. Kapurinski
- 2) Dr. A. Mueller
- 3) Felix Thümen
- 4) Bronisław Dzierż
- 5) Dr. W. Kozicki
- 6) Leopold Węgr
- 7) Tadeusz Dobrowolski
- 8) Dr. J. Trzaskowski
- 9) Arthur Lisowski
- 10) Jakob Sander

Zgłoszeni.

- 1) Dr. Ludwik Brimmer prof. Uniwersyt. Jagiello.
Kraków
- 2) Dr. Tadeusz Ślika prof. Uniwersyt. Wrocław
- 3) Ludwik Amionowicz prof. gimn. VII Wrocław
- 4) ~~Jan Bardinowski Wydział krajowy Wrocław~~
- 5) Ludwik Różycki prof. konserw. murów
Lwów
- 6) Lewicki Higuier architekt
Lwów Dworkickiego 11a
- 7) Klemens Sokal Wrocław Kościelna 4
- 8) Helena Rajzocha Wrocław Mielnickiego 36
- 9) Ludwik Staff Wrocław Ściebka 15
- 10) Pechorowski " " "
- 11) St. Machuniewicz Wrocław Główna 6
- 12) Edwin Rosenfeld Nebulaka 7 Wrocław
- 13) Dr M. Tredner Ossolimeira Wrocław
- 14) Jan Dybki "Kurjer Wrocław" Chorzów
na Wrocław.
- 15) J. G. Oberhardt Wrocław Jacek Wierona
- 16) Feliks Józefi Poromin
- 17) Józef Janiowski Białystok Trzebnice 6.

- 18) H. - Orkass-Smercaziški Limanovca
 19) M. Eulawski Bakopane dhadubri'sheroys 9.
 20) Dr. G. Limanowski Bakopane d. the Limba

~~Bobrowski, Wasiłowski~~
 [Bieganski, Wasiłowski
 Dabrowski, Patkowski J.
 Zdobych, + Wasylewski
 Zielinski = Burakowski
 Frykowski (McRowe par.)
 Borowski
 Olchowski =
 Kaden
 Nawrocki
~~Bobrowski~~
 Miller
 Staff

Belmont list w sprawie
 Pando H. i T.

Mumery Pyłaję -
Pneumonia -
 Ch

42

HOTEL i KAWIARNIA
„SANS-SOUCI“
LWÓW
UL. SZAJNOCHY 5. (róg Sykstuskiej).



Lwów, 191

2 Belmont,

Olweński Snyhorska, villa
Rebrucha

2 Korński ul. Lelwela

Przyłęcki B / Dzwonickiego 14

2 Przyłęcki B / Suro Putawskiego 7

2 Jakob Sandel Lwów Bajki 8 7

2 Milled Antoni

2 Leopold Sheff

2 prof. Jędrzej Chmielowski 12

2 Dobrowol. Tadeusz Putawskiego 7

Wasylewski Stanisław

Zygmunt Bromberg ul. Piekarska 4.

2 Benedykt Herold Potulicki 22

2 Feliks Thuman Lwów ul. Piekarska 22

2 Bronisław Pulec Lwów ul. Hwarewskiego 9

Jan Klerowski Warszawa Wiejska 14.

Wincenty Brynowski Redakcja

Pracownicy Włodzimierska 5.

Dr. Huski / Zakopane

Dr. Stuska /

Prof. Chyrański

44

Przybytni: Pillarstrasse 5 II
 Nymphensbrun

List do ~~Belmonta~~ w sprawie pp. K. i T.

- 1 ~~Orwin~~, 2 Weiskauer, 3 ~~Fremmthardowa~~, 4 ~~Grunt~~, 5 ~~Takowawia~~, 6 ~~Regelstein~~ 7 ~~Reid~~ 8 ~~Regelstein~~ 9 ~~Reid~~
 ul. ~~Prakawka~~ 10 ~~Reid~~ 11 ~~Reid~~ 12 ~~Reid~~ 13 ~~Reid~~ 14 ~~Reid~~ 15 ~~Reid~~ 16 ~~Reid~~ 17 ~~Reid~~ 18 ~~Reid~~ 19 ~~Reid~~ 20 ~~Reid~~
 21 ~~Reid~~ 22 ~~Reid~~ 23 ~~Reid~~ 24 ~~Reid~~ 25 ~~Reid~~ 26 ~~Reid~~ 27 ~~Reid~~ 28 ~~Reid~~ 29 ~~Reid~~ 30 ~~Reid~~
 31 ~~Reid~~ 32 ~~Reid~~ 33 ~~Reid~~ 34 ~~Reid~~ 35 ~~Reid~~ 36 ~~Reid~~ 37 ~~Reid~~ 38 ~~Reid~~ 39 ~~Reid~~ 40 ~~Reid~~
 41 ~~Reid~~ 42 ~~Reid~~ 43 ~~Reid~~ 44 ~~Reid~~ 45 ~~Reid~~ 46 ~~Reid~~ 47 ~~Reid~~ 48 ~~Reid~~ 49 ~~Reid~~ 50 ~~Reid~~
 51 ~~Reid~~ 52 ~~Reid~~ 53 ~~Reid~~ 54 ~~Reid~~ 55 ~~Reid~~ 56 ~~Reid~~ 57 ~~Reid~~ 58 ~~Reid~~ 59 ~~Reid~~ 60 ~~Reid~~
 61 ~~Reid~~ 62 ~~Reid~~ 63 ~~Reid~~ 64 ~~Reid~~ 65 ~~Reid~~ 66 ~~Reid~~ 67 ~~Reid~~ 68 ~~Reid~~ 69 ~~Reid~~ 70 ~~Reid~~
 71 ~~Reid~~ 72 ~~Reid~~ 73 ~~Reid~~ 74 ~~Reid~~ 75 ~~Reid~~ 76 ~~Reid~~ 77 ~~Reid~~ 78 ~~Reid~~ 79 ~~Reid~~ 80 ~~Reid~~
 81 ~~Reid~~ 82 ~~Reid~~ 83 ~~Reid~~ 84 ~~Reid~~ 85 ~~Reid~~ 86 ~~Reid~~ 87 ~~Reid~~ 88 ~~Reid~~ 89 ~~Reid~~ 90 ~~Reid~~
 91 ~~Reid~~ 92 ~~Reid~~ 93 ~~Reid~~ 94 ~~Reid~~ 95 ~~Reid~~ 96 ~~Reid~~ 97 ~~Reid~~ 98 ~~Reid~~ 99 ~~Reid~~ 100 ~~Reid~~

HOTEL i KAWIARNIA
„SANS-SOUCI“

LWÓW
UL. SZAJNOCHY 5. (róg Sykstuskiej).

45

Lwów, 191

48 Antoni Louze ug Marya Zawiejsha 50 ^{St. Frybysowski} ~~St. Frybysowski~~
51 Win. Witas 52 St. Witkiewicz 53 ~~St. Witkiewicz~~
~~St. Witkiewicz~~ - ~~St. Witkiewicz~~ 54 ~~St. Witkiewicz~~ Siedlecki.

HOTEL i KAWIARNIA

„SANS-SOUCI“

LWÓW

UL. SZAJNOCHY 5. (róg Sykstuskiej).



Orwui - Zeywoki
(2) Perumthi'or - weischaus

(1) Gru'tt Fra'uhel 46

Kullikouri - othau-
Wathkurka - (2)

Pruberova (2)

Zerushki (2)

H

Nr. 58

Imię i nazwisko: *Katrenella Szobowca* ⁴⁷

Zawód: *literat*

*Wstęp na rozprawę Sądu obywatelskiego
w sprawie Stan. Brzozowskiego.*

KOMITET WYKONAWCZY
rolskiej partii socjalno - demokratycznej
Galicji i Śląska.

Za Komitet wykonawczy P. P. S. D.

J. Dąbrowski

*UWAGA. Karta wstępu, jako imienna, nie może
być odstąpiona komu innemu. Dla umo-
żliwienia kontroli należy kartę zachować
przy sobie przez cały czas rozprawy.*

Zakopane 22/V 1911.

48

Stanowienie Pami!

Do drugiej i ahajnej prawni i szab
wzrostu paerzi co' wlii i dohowni dicitas
paerze. Godylura dorymstem dicitasi yfo
wani do kumitatu opyluzo, konyl spis natyran
zatyran tci spis wit jedanyl jow ayul
dicitasi dorylura ayul wdonki's kumitatu
waw i adwami. Szabety iur zapowawa
natylniast jowcyta.

Wzrostu tci i wchranu natylniastwa
ogromnie i jowic artykulisz omanoznyul
spisat rehabilitacji Sr. D. Tak by projekt
we wzrostu dicitasi do wyzskit wdonki's kumit
tatu jowcytanayl jow wyzskit rehabilitacji
kraj i siade. Wzrostu i projekt we
wzrostu dicitasi jowic natylniastwa i waw i
wit jowcytanawania rehabilitacji.
i konyl dicitasi waw i jowcytanawania. Ja konyl
we wzrostu jowcytanawania jowcytanawania; Nowej reform
nie.

Wzrostu tci Sr. Dama i wchranu i informacja

10 do wroclawia spraw: wio'ski's jélni w 49
taj' miedzi: powrociné hani'set s'ic' l'edey
albowim ranc cada opromie uni na parain
l'edey.

Ja j'istam kumrowsy j'edzi case r'icny a
prawdopodobnie i' wionny: ledo naybliwie
w Zakopanem a j'edni'oi w'edzi'ary u nej
blizszoj oranie bytby w chowci by w'e ranc
adwizy w'icnie j'edni' d'ozdy w'icnie w'ic
do St. J'ana.

o w'icnie w'icnie w'icnie w'icnie w'icnie
u m'icny j'edni' d'ozdy w'icnie w'icnie.

z g'icnie w'icnie w'icnie w'icnie w'icnie
jed d'ozdy w'icnie w'icnie w'icnie.

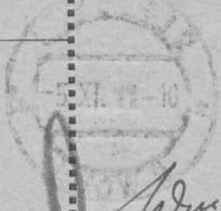
Adres moj' obremie T'edni:

T'edni Antoni w'icnie

Zakopane ul. Chasubici'ska 12
wille, ze bramki"

z powrocinem

T. Antoni w'icnie.



Wm. Pan

B. Podaniński

Księżonia Polsh

we Lwowie

50

Szanowny Panie Należy skierować
Dziś do Krakowa
W krótkiej sprawie mojej; Adres

a Panie p. adwokat Dr. Wolff
którego poznałem moją profesorem
entire: jedne rękopisy

5/XI 1911
Łopre wyrazu
A. Brony

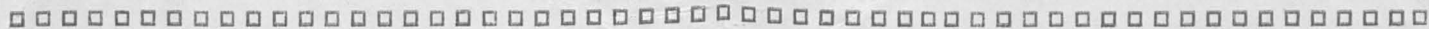
Jakobus: Gud son
 unnes. okson, en
 Petrusson. Jóhann
 Ó P. Ó. Guverna
 Eizenlitz

Wolffmüller. Gen-gud
 Honz hel en miejns
 Petrusson Seisich

2

□ KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO □

SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA FORTEPIANÓW I PIANIN, CZYTELNIĄ NAUKOWĄ I BELETRYSTYCZNĄ, PRACOWNIA INTROLIGATORSKA WE LWOWIE, UL.: AKADEMICKA 2a, KL. TAŃSKIEJ 1, CHORAŻCZYŻNA 29.



TELEFON 865.

Wielkiemu Oskuro!

*Wierząc że ci się pomówi
podeślić przygodnym dyskiem
z książki Dr. Schiffera i Trojs
zostić Ci wesoło.*

B.

Peter son murelu
za Bakija
Cin jga mije
Hewakon.

Bakij wned w 1. Cioj
poliny i skajz mienie
Do r. 1906

2. W Roncen gubria 1906
wyjazi Babucon wadym
polici. Bajburton Handeron.

2 listów Stan.
Borowskiemu

Live

54

Winnierke optima hancorpa
u nie u. 2/18 1908

O Dico & Newman's list 2 2/15 09

11 Jan ~~12/III~~ 1910

Karthe 2 11/II 1910

Maryann 4/IV 1910

O Hydula I Jan 28/IV 1910

from liter. and from field

O Caribaldin 12/III ? 11 Jan Feb

O Francinla & Acyp
List 3/5

O Newman 29/IV 1910

O Morkuakin list 7/III 1910

list 2 2/IV

O Newman Rinc @ 28/III

~~z. Krasa 1909~~

16/XII 1909 Karta de Pol.

porietí vzpárteny Krasa o starej
polievie.

11/III Nie maie pojemia jat marie
civie mi tu sward. Krasa ma f. mylogi:
Krasa mi pnauey cehi dnu trave' u sy.
tranyat, stoyd nawet cycht jariva f...
nie adobalaly prelvstiva.

12/III do Pol. dekan sip ie moja histroya
a noya shoidy sip u tej lubicovej formie
Kalestro, ale priededovny istien magmety
aly sip to jni vyklaraba rai, cycht sip
mam sporiemai, cycht olavai. Pna Krasa
dri porunaben sip vprav' smierie i tova
and ee to pokutorai dety, nie druzaju sip
a pokozji.

19/III do Pol. on. a porietl. za Krasa hi.

Wenovej chirurgy vadat sip i swardat
noya - rezultat jast de mure B. onubij.
Kiedli on, ie nie groei mi nie lerpierestva
utraty sipie, ale ie mure byi pnygotovany
na Krasa, i co gora na par' lat mie
stamu, u stoyd noya pila sip jej u ogde
nie istypadne vyzer. Vedie niestannie
swardat; nievdem do funkcyonari.
Obemie man solie vynajsi jabet na Krasa
i unihoi rad Krasie chodreni - jakoby ten
stan spolaji ma mia a narvenie de sicen
cycht stard.

Prnyram, ie jast to de mia rimo niecady
vuchliwiri rai pnythay kubamie ghy ucybe
wrody i adenerib raimie wogduwajz mi pldi
vorseuovai dnu do zogrdin

IV Wstep Krasie swardat, vydie
moyh' rapornai sy a charakterem reay.

VI Edy tykho shodre. Loiny rads
pnyepnyai de Stoff. Vra i stannam
ie wrovi eu narvie - pna jastie
a ty godnie nie suny sy a jabetl

arty styku nie demoraluje, gdyż
starać się przynajmniej stawić opór,
nie ma i nie będzie arty styku, jeśli
nawet same dziecko ma w tym
przejawie natury: naturalnie jednak,
jeśli dramat nieprawdopodobny
ciężko się narenie i syntetyzuję moje
wzmocnienia i zainteresowania, są dziś
podobne wrodzone i trwałemu
organizmowi i życiu; wyprzedzić się
nie można. Odrobinę lepiej nie mówić:
przeżył w tym tygodniu, w ciągu którego
bez względu na to, do jakiego, a nie
choć absolutnie i podobno mogę kupić
sobie hotel aut. mat. w tym, jeśli niema w.
dokąd by się to najbliższym miesiącu umieścić.
Rezultatem tego hypochondrya. Za 2 dni
miałem zupełną chęć samicy i Staruch.
a potem w ogóle odstąpił.

13/15. Na skutek parohrotu
ażiżki wypadł na podłogę. Nie
jestem. Nie do umiarkowania, gdyż
nie miałem samemu po plamach wód
lub kąpieli.

14/15. Czuję się ciągle marnie; obecnie
mam stale po 2 wrodzone naraz.

18/15. ^{Wszystko do mnie} Odbieram zaskakującą mi to jał. ewis'
7. Względnie i wywołaną z abstrakcją perow
ktoś twora bardzo dziwne fenomeny psy-
chiczne - a nawet wroty z klasycznym pod-
kreśleniem. - ale zupełnie odmiennie, niż
się je przeżywa, gdyż wyprzedzić dotychczas
saczej jał. materialist. trakt. Postrach
marnie się czuję i tylko moja marna
głowa i życie.

11/17. Wzrost do mnie. Byłem w tym prze-
dzi. Wzrost tak chor. i dzisiaj moje

4. Wam wyprawię tylko samicy; starej kobicy

13/15. Wzrost stał chor.

15

do P. O. S.

Maj. Amiana mierstawa.

"Opisuje florencku chorobę z wielu takich
jako umierająca, że gospodarstwo domowe nie chcieli
ruszyć się, mówiąc, że po nas nie ma już
chwała miłości - sławy cesarza.

To zdanie moje jest bardzo niedużo,
chirurgi natomiast straszą, że jeżeli
nie mam już siły, może być się
operacji, ale muszę mu przed mią być na
półnie upowiadanie, że jeżeli się chce
koniecznie amputować nogę, pretensji
mnie nie było: poratunek ręką chirurgów, że
chcę się i zebrać i w czasie spraw nie do
tych samych ludzi, więc w czasie nie obciążę.
Względnie nie wie, czy kiedy do normalnego stanu
i może wrócić, ale trzeci, że czy może być
długo i wygodnie sobie przysłać. Ostatnie
dniami lekarze pogrzebali się w domu, że ani
na operację się nie zdecydował, ani innego ich
wskazał, i strzył najzwyczajnie było, tym
wydarzył się w june powietrze i nie na
głównie, oraz jakiej choroby, strzył ani
w domu, gdzie nie było barierki, ani na
miercie, to mi nie wolno chodzić po schodach
(a i już później prowadzić miś Amia do
pawła) wskazywać nie było moria. Teraz
wysłano to się unormuje, a zabrakło piersi,
która tam jest rozłożona, da mi nieustannie
całkę nieuporządkowaną, to już należy ma
poszerzenie na stopy
przedtem:

jest to gócha wieś i pobiorone są to równa
siła Amie - wyjazd do jakiejś miejscowości
leżącej

Nie wiem czy pod wpływem krytyki
poetów angielskich czy też istnieją takich to
sąsiadów, co parę lat dłużej się coś nie maie
też i wolał przysłać mi fale myśli po moim.

2 grudnia 1910 dzień do Pob.

Jednocześnie z tym kartką wysyłam
receptę. Staraj się, nie dawaj sobie
prasa. Bardzo cię to boli, nie dawaj
po prostu; chorobie. Obecnie ma się
lepiej, tyś wenerowal, walec, to
musi i pracować, obecnie podwójnie i lepiej
komunikacja

23/11 do Pob. do mnie;

Przeżył miła słow, bo chociaż radzę,
moim postawie, jenne nie eadriem
strasznie, są - tym razem radzę się
wypiliam, są znowu na przesłanki
myślę, że gwałtowny taki. Wtedy miś
chociaż mi dobrze i lekko będzie to samo.
Kritiaj dopiero zarysowałam, jeśli pomimo
największym chęci ale i tu jenne eadriem
moja jest radę, w sprawie garobu
mówi słabym. W każdym razie myślę
ci, że nie strasznie, a choroba przebiega
na poran, dzień czy też jedno z poprawy
zapalenie opłucnej, przy ci, a tym nadziei.
Pnad z moją tygodniową, jej widzieć się
Wszystko jest dobrze, gdyż może gorzej
widzieć.

29/11 do mnie bliżko 200 słown

Wiem, a także na trzy dni, wzd
kolich, maby, czerstwy, Salicyl, bary
do drugiej, nej, pręps.

Coś strasznie, co zrobiła, że mnie
choroba, rabe, lata. Teraz przekonany
są, że tylko bristka i chydne, byty, moją, uty
mai, są przy, porionie, umocli, wujnej, praj
moje, liczy, że sprone, iabnter, pot.

do Pobon, wroczim

Całe lato, kiedyś, mo, ma, niewłaściwy
choroba, i gdy, pisze, do Was, staty, list
z raportem; powrot, wzd, nie, potow, do
oni, dni, para, nawet. Nie, radzane, sobie
wystaw, co, zrobiła, do, mo, to, całe, lato, mo
choroba, i, stwo, one; nerw, man, pręps.

całoci i wprawdzie kłosa pierwana rozpra-
wa będzie wyzna, a i inne wyzwalnie
mnie nie mi Hebra, przede wszystkim.

"Marwie się ze mną dzieje, aobacna
pra wesełności, dnuosi i padanie
jak drugi, Ktożys Amidm mi moze.

12) Maj do mnie po 21, po wyzynie Mark.

"Stara Kobieta Kof Nam wyprawił od
pojutra podymaję wraz z Jaceym, wy-
tatem i sthuc wyji moze. Naturalnie
wstajmam wyzynie Ebow, bwaraw
nie krobam. Indeki do Fideji oprawomte.

Oncrytaben teraz polku tomu filozoficzn
jiraanymielom i kierunkow mojem
pokręmych i przekorabem się z radwale
niem, że pod pomysł: mi wgladani proz
mnie pewnej rewolucyj akademickich
wykłada Edel moze i miew wyrod
Cudowni wyi.

"Stathuc to nare mierzkanie jest
jbynym raport waluntiem mojej pracy,
gdy mam sanotności, cior, dno mejna,
wygody i bycia, jak w domu ródow.

Jadriga raryur się prelewai na papie
i jak dotąd ona i Kboralki wydzis mi
się najwazniej nemi: resami, jakie mam
rolie. Bardzo bym pragnol w tym dotku
wyji z tych wyzynie (transiencji) i przy-
staję do pracy, nad resami porętyjwie
konstruujemy stawom, a nie oprawa-
jerowi mijsie dla wiegi. Sadz widem, że
jest pewna dnuosi i pomagaciat się, bym
przedstawo pobne organon mojej my-
slenia: myśle że wida mi się weletykt
wyzalery materijaluz podstawy dla
takiej guntownej pracy i sadz, że
mnie przenie moja weletykt na nawet

17/II 1910.

Poznam Wam Prolegomeny Heile
odstaben; aby rozpozni; rozpozni tak
mirenie mi nie przesytai; jeżeli w sprawie
wypali porozumie egi. Prolegomen
Lidy jest to artykuł który Wam wysly
najdziej u pomiedziaben wrem i Anti-
Engelsen

25/II 1910 Wypisam na wazie z lhu
Boryson i Sorela. Anti-Engelsi wazie
z Wypisami

21/II Oned 20/II dorzi lodye ta u wancu
rosta.

29/II ora Prolegomen. - Sorela który się
margu Sorel. Boryson wypisam Wam
u pomiedziaben. u najbliższ przesyła przez
Wam Anti-Engelsen

30/II rozpracuj dalsze kartki Engelsen

6/II Poznam dalsze Engelsen,
peratet doiry

14/II Poznam wremie Robuier
Anti-Engelsen - i K. M.
Kurt doiry

25/II 1909

Punktualnie u swartel - - - - - dalsze
do Swei z powrotem jancup z. Etypp
i zbudowin

19/II do pobon.

Wzrostaj chikury Vadet nig i powrota noży
rezultat jest dla mnie b. smutny. Tui owi on
ze nie grozi nie meloapieredstos jistrak ryzin - ale ze
mamy byj przy gotowacy na Kalatun i po gorze - na przy
kat stawa miorie stawa, u starym noży, o ile się je - i ogole
nie wygadnie wyrec - wedle nieustaleniow oworodziat
i niedrodozly do funkcjonowaciu. Obecnie mam sobie
wzruszaj fotel na Red Kart i unipai cal Romis chare
sute - jakoby ten stan spokoju moze miec znaczenie
duzkiego w stamov. Przypnam, ze jest to dla
mnie jedno malej suchli wni now przykonu
wzrostu, gdy wazne wrozy i odnowowaciu wyprawy

Tajne; Reuau wywodzi bardzo
duży wpływ na kształtowanie się
jeden z aspektów tego stosunku.
Względem wbornym Konfliktu dedukcji

mi przez Vercauon' dnia do 20 godzin.

do Póbon.

12/11 Lepiam się, że moja historia
o tym skry się w tej lubi unie,
formie kalcitron - ale przewidujemy
przemysł, aby się tu nie wykładało, że
czeka się nam spodziewać się obawia. Póno
kilku dni porównałem się więcej panidzie i
tym razem w to potulorai być, nie uważa
się z pokój.

30/11 Jutra rektywuje bandzi i pma
6 godzinę tej siedział Ramiemian

4. IV. 27.

89

Wielce Janowni Redakcyo!

Redakcyo rzeczy wybaczy mi anonim, ale, nie pretendując ani do honorarium, ani do drukowania i wogóle nie zamierzając dochodzić na żadnej drodze mych autorskich praw do tego listu, mam prawo ubrać swe narzewnisko oraz anonimowo zakomunikować Redakcyi swój pogląd na wywiad z panem Orłutnem w sprawie Brorowskiego.

Że ta sprawa teraz ponownie jest poruszana to, oczywiście, jest dobre. Trzeba ją wznowić, bo musimy dojść prawdy w tej sprawie, nie tylko ze względu na osobę śp. Stanisława Brorowskiego ale i z wielu i wielu innych względów, które są stopniowo donoszące. Sprawa śp. Brorowskiego nie przestaje dręczyć sumienia uczciwych Polaków nie dla tego, że ^{z tego} nieboszczyka był wielkim umysłem, świeżym pełnym kierunkiem myślowym, ale przede wszystkim dla tego, że sam stosunek do sprawy, niesłaby charakterystyczny dla naszej doby w Polsce, był taki, że jednych zalecał moralizować drugich oburzył i do własnego spoleczeństwa niechęci uport. Wszak to jest najważniejsze. Był czy nie był sygnifikantem Brorowskim? Chyba nikt nie będzie upierał się, że na pytanie to nie może być innej odpowiedzi, jak tylko bezkosna prawda. Zdrowe moralne spoleczeństwo nie może mieć w takich wypadkach innego sposobu postępowania, jak aby zbadać sprawę, wyznaczyć prawdę i jej

2

skuteczne stwierdzenie. Tak by się zdawało. A jednak
było i; imieniem Swierdłowa, jest zupełnie naoczny. Straszne
było i; jest zastosowane się do tej sprawy spóźnienia.
Pan Orłowski niedźwiedź cyni przystępując zmarłemu,
przedstawiając Burcewa, jako siemennego, niemal ope-
ratywnego ponudzającego prowokatorów. „Człowiek nie
długo nie robot, jak ręką prowokatorów... - kogoś
z tego? Czy to siemenne? Nie tylko ~~to~~ ręką, ale i
analizą. Nikt, kto się na tych sprawach zna, nie będzie
z Burcewa się dziwił, z Burcewa który wykrył prowokację
Arefa i Kartanga. Burcew przyczynił się bardzo do
wyjaśnienia metody pracy ochrony rozprawy, ale
były wypadki lub być mogły, że przeszedł lub gota
w błąd upadł. Tu mógł powiedzieć prawdę, ale
mógł się pomylić. Polegał na sprzeczności Bakaj, który
znowa mógł mówić prawdę, a mógł i kłamieć (błądnie
to mógł, i to, zdaje się, jest najprawdopodobniejsze).
Trzeba to było zbadać. A teraz przeniesiony się do
Krahowa, jak to robi i p. Orłowski. Wspomniemy
sąd partyjny nad Brorowskim, ale wspomniemy
naprawdę ściśle. Nie ważną jest rzeczą, że w sali
sądu partyjnego pobliż się. To jest strona anegdotyczna
wypadku. Ważne jest zupełnie co innego. W krótkim
czasie odległy się dwa sądy, dwa a nie jeden.
Pierwszy - to był sąd honorowy. Janina Borowska

oskarżona przed sądem przysięgłych redaktora „Naprodu”
 Macchera o oszczerstwo, za to, że Maccher opublikował
 spis prowokatorów, a w nim figurowały m. inn. narwiśka
 Borowskiej i Brorowskiego. Brorowski uciekł się
 pod obronę sądu partyjnego (biedny lojalista nie zdo-
 był się nawet na neutralny sąd obywatelski).
 Pierwszy, powtarzany, był sąd honorowy. Maccher bronił
 się tem, że wiadomości o Borowskiej zdobył od
 Burcewa i Bakaja i że oni mówią prawdę. Za Macche-
 rem stała partja socjalistyczna, która zajęła stano-
 wiisko, że Burcew i Bakaj są wiarogodni. Sawa przy-
 szłych przestępców obydwoch i to bardzo tajemniczo
 (Burcewowi pozwolono opowiedzieć całą aresztację, co
 niewątpliwie podnosi jego autorytet w oczach
 przysięgłych, gdyż sprawa już była głośna i uważana za
 niewątpliwą). Sąd nie dał wiary tym świadkom i
 Macchera skazał za oszczerstwo. Socjaliści bronili
 się, twierdząc, że przysięgli — to nieinteligentne
 kotłownicy, które nie są w stanie zrozumieć, co to
 za świadkowie Burcew i Bakaj. Partja była zaangażo-
 wana, jako taka, w utrzymanie autorytetu tych
 dwojga, jako świadków. Tu tym to momencie
 wypadło sądzić Brorowskiego w sądzie par-
 tyjnym i znów coby dwaj świadkowie, Burcew

62
4.

„Zobaczymy, - ryczał z zachwytem „Czas” - zobaczymy, czy we własnym sądzie socjalistycznej miewerze świadkom, którym karali wstąpić nam, kotłunom, zobaczymy!” Istotnie autorytet partji wymagał stwierdzenia, że ci dwaj rozspanie zastępują na wiecu. A Brorowski? Na to się wstruszał ramionami, bo, - i tu ma Brorowski świętą rację, Brorowski nie należał - do partji? - nie do partji on należał, ale za to ^{do} kotłunów nie! Nikt go nie bronił w opinji „kotłunów”, bo co kogo miał obchodzić taki „drogi”, choć to był może najwzrostszy nar w ~~W.~~ wieceu myślowym. W takich to warunkach zebrał się sąd, a Brorowski był schorwany, zmęczony (a Kaecker istotnie o „Płomieniach” napisał tak, jak mówi Brorowski, tylko pomogło, doświadczenie przekonania, że Brorowski to nie tylko prowokator, ale i plagiator). Sędzieli, Stuczali zernan' Burcewa i Bakaja i..... Verar Brorowski po latach mówi, że protokóły sądu zaginęły. Furda, panie Brorowski, protokóły. Szegnij pan pamięć, lepiej wstecz, - to oni żadnego wyroku nigdy wogóle ani opublikowali ani postanowili! To jest fakt, fakt historyczny, fakt. Był sam w sądzie i Pel i inni.

63
ale wyroku nie wydali, a sprawę wogóle „prer-
wali” i już nigdy nie dokonali. Dla czego? Wszak
powiedzą teraz, żyją jeszcze Brorowski zasłany
i Tamary szonał na obcej ziemi. Potem i proto-
kuty zaginęły.

Otoż to. Taki był przebieg sprawy
z fałszywego oskarżenia rucanego na wybitnego
myśliciela polskiego. Czy możemy to tolerować?
Czy nie rozumiemy ludność że taki sposób postę-
powania zdemoralizował sądownictwo, a toż
przywódcy! W sprawie Brorowskiego trzeba
należyć źródła tej przekładowej demoralizacji,
co zastruta nasze życie publiczne. Sierużę,
każdego, kto do kotłowni nie należy. Każdego!
Choćby był Brorowski, są bez litości
i bez skrupułów. Amen.

Remisja sprawy? Tak, jest
potrzebna. Ale dla czego wtedy nie było
wyroku? Czy sądownictwo będzie za to ukar-
tami? W sądownictwie państwowym za taki
czyn należy się kara.

54
Do Redakcji „Dziennika Kijowskiego”

„Głos wolny”

Korzystam z rubryki niniejszej, by wypowiedzieć słowa parę w sprawie, przer „Dz. Kij.” już poruszonej, a dla szerokiego ogółu nieobojętnej. Mowa na myśl sprawę H. Brzozowskiego, o czym wyszła niebylegna (z pieczętów) przer własnych sprzyńców i kreńców politycznych pomawianego. Osobistość oskarżonego - jednego z wybitnych pisarzy społecznych - nadaje sprawie tej duże znaczenie dowodowe, charakter zaś oskarżenia i spora, która z nim występuje, stawiają w polubieniu dość trudnem weryfikacji tych, którzy inkriminaacyom tym radzi by nie wierzyć. Nie omylił się chyba, przypuszczając, że liczba takich ludzi z pewnością być musi. H. Brzozowski jest przecież nie tylko wybitnym dramaturgem i szeroko znanym lewicowym nasrą, - jest on także i przedewszystkiem pisarzem polskimi niepospolitej miary i, jako taki, należą on do literatury polskiej i w niej - niezależnie od losów swojej osobistej - porostanie. Sądzę przede, iż każdy z nas pragnie i pragnąć musi, by oskarżenie owo okazało się niecennym oszczerstwem i by literatura nasza i nadal porostła tak wolną od wszelkiej plany i skazy, jaka, dzięki Bogu, była ono dotąd. Nie daro-droem oczwiesić - gwoli większej chwasty literatury nasrą - zadanych poborzących kłauśku, radnej ps-pokrytycznej obłudzie: jestem nawet i zdecydowanym przeciwnikiem rucania rąstom na literaturę literatury nasrą lewicy i chęcej dury narodowej i wierze, niemo w literaturze i ogólnie własności promieni krytyki, niezmięconej prawdy. Mimo to, a może dla tego właśnie pozwalam sobie mniemać, że fakty, które przed forum publiczne wywołane być mogą, powinny podlegać rewizji temu bacniejszej i oględniejszej, im bardziej zachaczojs one, o czyjkolwiek honor i dobre imię. Coś dupiero mówić o długim wypadku, gdyż mamy do czynienia ze sprawą niestychonomicznej dramaturgi, bo decydującej o moralnej egzystencji człowieka, niestychonomicznej trudnej i rewolucyjnej, bo pełnej sprzeczności kryterijnych. Przeciwnie porozom bożem,

przeciw zewnętrznemu, że tak powiem - prawdą podłożeni skuru
 oskarżenia mówis powaruno wrględy wewnebrane, psychologizme ;
 orłowiek, który od lot cotyck w sferie i dei wytacruo przebywa,
 i z zagadnieniami ducha ciągle się zueaga, - który tej pracy
 myśli nie przerywa na chwile, mimo choroby i niedostatku,
 osamotnienia i dotkliwych przejęć osobistych, - który wreszcie
 w warunkach tych tworzy cały szereg rzeczy, które niekiedy na-
 miestnych i nie wsluch od strony rości, zowre jednak oryginal-
 nych, szeregach i poproska krwiz i nerwami pisanych, - nie może
 być, orew go gtoru: gdyby tak było, znalazlibysmy się wobec
 fenomenowi takiego rozdwojenia duchowego, którego wystowa-
 eryc' nie zdota żaden psycholog, ani moralista; gdyby tak było,
 wypadłoby zwalpic w dobroczynny wpływ obcowania z wybro-
 nymi duchami lachkosci, stanowiacego zwykły pokarm my-
 słowy oskarżonego; ^{zwalpic} nie wnetka wartość kultury umysłowej wozole.

Przed takim i takim i deli takim zagadnieniem zwolarta
 is prasa polska. Miata ona przed sobą 4 drogi: drogę
 doradczego sądu bez przesłuchania obwinionego i drogę
 gruntownego zbadania sprawy - tak w jej stronie faktycznej, jak
 podtoru duchowej, - celem i szokowego wysioblenia prawdy.
 Nicdeley, uniesione zwykła u nas nerwowości i kreokosci,
 weszła ona prawie bez wyjątku na drogę pierwszą, - i zaczęła
 się obrubac „liniowaniem” oskarżonego, prowadzouc z bez-
 względnosci, w której parlye lewicowe szły olepnie z umiarko-
 wangu. Ogólny prad pociagnął za sobą i „Dz. Kij.” Jak
 Kolurik bawrem porocnie informuje on tylko krytykowi
 o zajściu w pomieszczeniach cytat z innych dricuników,
 niemniej jednak cytaty adnosnych artykułow („Zdemaskowa-
 nie szpiega”, „Zgnilizna”) dowodzą jasno, że w ocach pisma
 sprawa już jest niedwostatnio rozstrzygnięta i że skrobnie
 z tworono fakty są dla niego tylko ilustracją gotowego już,
 nie zaś materiałem do tworzenia się sądu. Na stanowisku
 zrewolucyjnej informacji, wkładającem na piśmie obowiaz-

rek zeznawania wszystkich faktów, mogących się przye-
 nić do wyjaśnienia sprawy, - niezależnie od tego, czy mówią
 one na korzyść, czy na pogwałcenie oskarżonego, - nie wytrwalo-
 ścią aż do końca. Przedrukując artykuły „Słowa Polskiego”
 i „Naprodu”, „Dz. Kij.” pomija jednak milczeniem pada-
 niej przez warszawskie „Spoleczeństwo” (№ 19) wiadomość o
 „Oświadczeniu”, ogłoszonym przez H. Brorowskię w Galicyi.
 W ten sposób „Dz. Kij.” porzeka swych czytelników w nie-
 manii, że oskarżony nie w swojej obronie powiedzieć może
 i że milczeniem przyznaje się do winy. Tymczasem, jak to widzieć z
 „Spoleczeństwa”, rzecz ma się inaczej, i jeżeli z rozgłosów lo-
 kalnych „Oświadczenie” owo przedrukowane być nie mogło,
 tem bardziej wypadało wspomnieć o samym fakcie jego istnienia.
 Powściągliwość w ocenie sprawy tej jest jakiegobądź wsko-
 zana, zważając, że jak dowiadujemy się ~~skąd~~ ^{jednocześnie} partyj-
 ny sąd nad H. Brorowskię jest dopiero w przygotowaniu, -
 na własne przytem żądanie oskarżonego. Nikt więc chyba nie
 zaprzeczy, że przed wyrokiem strony najbardziej zainteresowa-
 nej, - wyrokiem, który nie wątpliwie i u nas sławie się zna-
 ny, - wszelkie dyskusye na temat „zginiętych moralnej”, prze-
 wrotności itd. oskarżonego są najniebezpieczniej przedwczesne. Mo-
 że przecież wyjść i zapewne wyjdzie na jaw fakty nieznośne i
 nieprzewidziane, rzucające zupełnie nowe światło na zajście,
 i cała sprawa może się okazać owozem jakegosaś potwornego
 nieporozumienia lub. co prawdopodobniejszo jakejś przekłanej
 intrygi, komus na czas potrzebnej. W tych warunkach jedynie god-
 nem „Słowa Polskiego” jest stanowisko wykreślające, oparte na moc-
 nej wierze w ostateczny tryumf prawdy i dyktowane przez elementar-
 ne poczucie ludzkości: nie polepicie nigdy nie jest rozpóżno, przynaj-
 zas wyrodzonej niestwierdzonej podejrzewaniem, że dno późniejsza rehabili-
 tacja wynagrodzić nie zdote. Są dno, że z tym punktem widzenia
 zgodzić się może każdy, bez względu na jego poglądy polityczne i
 zabarwienie partyjne

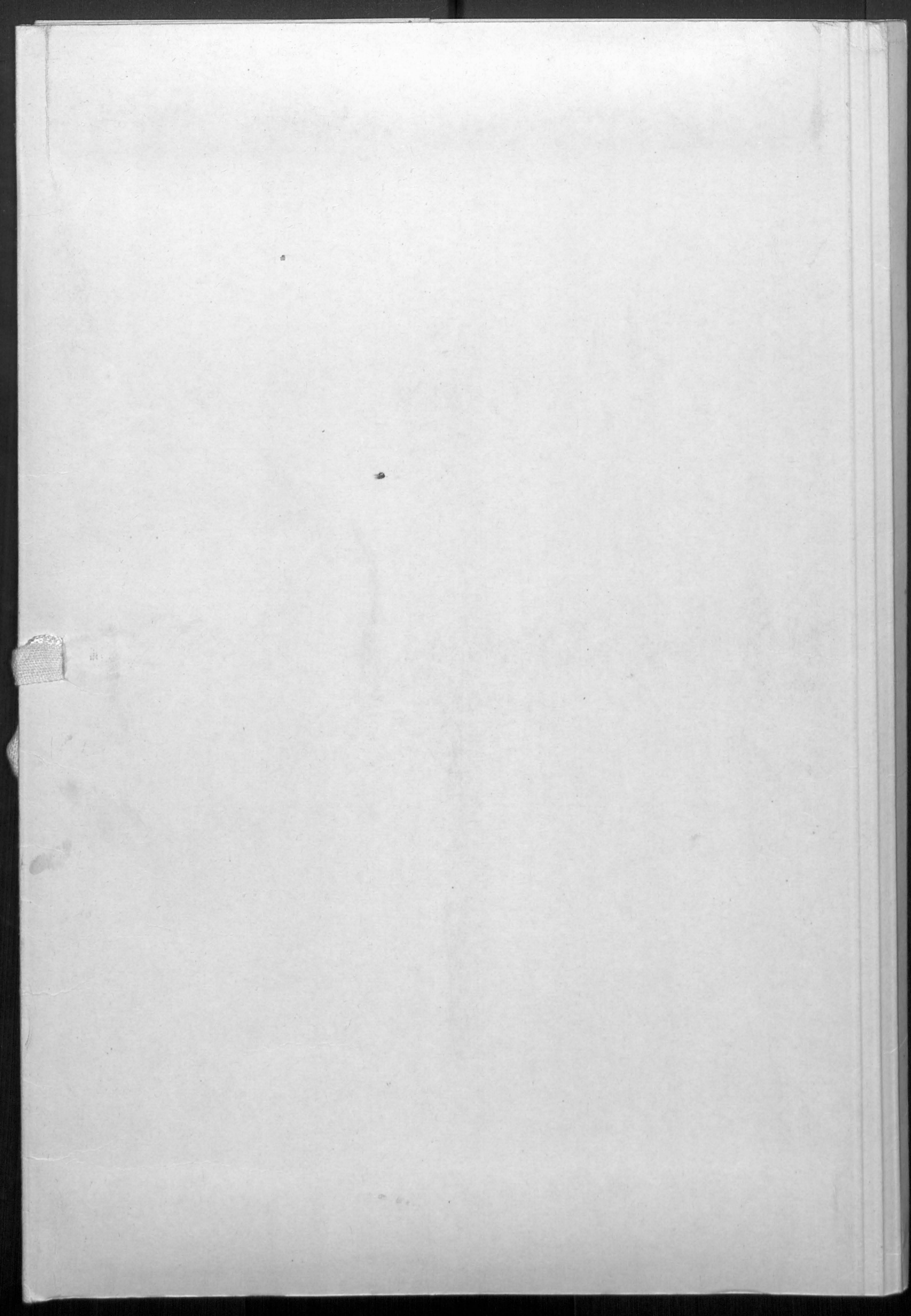
Witold Klinger

(Adres mail: Kijów, Wołodzimierska 77 m. 24)

Kijów. 13. V. 08.

Patrz słowo № 19 „Spoleczeństwa” z d. 8 maja w „Kronice”: Dwie strony
 H. Brorowskiemu w jednym z pism partyjnych zamieszczono b. ciężkie oskarżenie
 natury moralnej. W liście do pisma galicyjskich H. Brorowski kolegiorym
 zaprzecza oskarżeniu i radzi przeprowadzenia śledztwa i sądu. Por. także
 list W. Nolkowskiego w № 21 „Spoleczeństwa” -

Adres mój: Kijów ul. Wolodzi-
miejska № 77 m. 24.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.